

**PRECIĄTA** wynosi miesięcznie rb. 1; za kwartał w Petersburgu rb. 2 k. 50; za półrocze w Cesarstwie i Królestwie rb. 3; zagranicą rb. 4. Pojed. numer 25 k. Opisywanie, za wiersz drobny pisma (nonpareil) lub jego miejsce: na 1 str. okładki 40 k., na 2, 3 i 4 str. okładki 30 k., na stronnicach przedtekstowych 20 k., na tekstowych 15 k. Opisywanie i Makrologi 40 k. Nadesłano (w tekście) 76 k.

Petersburg, dnia 5 (17) lutego 1899 r.

**BIURO REDAKCJI I ADMINISTRACJI:** Petersburg, kanał Jekateryński № 82, otwarte jest codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt, od g. 11 r. do 5 pop. **ADRES** dla telegramów: „Petersburg Kraj”. Kantor **WARSZAWSKI** dla numeraty i ogłoszeń: Marszałkowska № 141 (adres telegraficzny: „Warszawa Kraj”). **REKOPISÓW** drobnych Redakcja nie zwraca; większe po upływie roku bywają niszczone.

## J. BECKER

Dostawca Dworu Jego Cesarzkiej Mości Cesarza Wszechrosyjskiego w Petersburgu.

**FORTEPIANY I PIANINA.**

Cenniki bezpłatnie. (6190)

## Krawcowa

w Warszawie, przyjmuje do roboty suknie po cenach niskich. Petersburg, Nikołajewka 61, m. 34. (6360)

## Drzewka owocowe

w koronach po 30 kop. i róże szpiczaste po 15 kop. sprzedaje i katalogi wysyła Szkoła Ogrodnicza D. ra Karola Zawady w Gąszczach. (6327)

## Ogłoszenie firmy KROHN BROTHERS & Co na Maderze.

Pozwalamy sobie zwrócić uwagę Sz. Publiczności, że w celu większej gwarancji pochodzenia i naturalności znajdujących się w sprzedaży znakomitych naszych win Madera, wprowadziliśmy etykiety deponowane przez nas w Departamencie handlu i przemysłu.

Celem zaś przeszkodzenia, żeby butelki opatrzone temi etykietkami nie były użyte do win innego pochodzenia, opatrzyliśmy etykietyki tasiemeczką, za pomocą której można etykietkę rozerwać i tem samem uniemożliwić dalsze jej użycie. Upraszamy Szanowną Publiczność, dla ogólnego dobra, zrobić użytek z tych tasiemeczek w sposób wyżej podany.

Patent Państwa Rosyjskiego na powyższy sposób niszczenia etykiet został nam przyznany 28 grudnia 1895 r. i każdemu korzystaniu z tego patentu przez nieuprawnionych do tego będziemy umieli przeszkodzić na drodze prawnej. (6302)

Zwracamy uwagę Sz. Publiczności jeszcze i na to, że tylko całe, a nie pół-butelki z powyższymi etykietkami mogą być w sprzedaży.

## Lecznica fizycznych metod leczenia.

Pantielejmońska № 13-15.

Ob. ogłoszenia.

(6358)

ZAWIADANIANY, 12 PAR

## Cz. Kamiński

upoważniony został do przyjmowania w Petersburgu ogłoszeń do „Kraju”.

Administracja „Kraju”.

BIURO BANKOWE

## „GAZETY LOSOWAŃ”

w Warszawie, Krakowie-Przedm. 53.

Zajawia wszelkie transakcje bankowe w kraju, Cesarstwie i zagranicą na najumiarkowańszych warunkach. Bezpłatne informacje ustne i piśmienne we wszystkich sprawach pieniężnych. (2046)

## MAJĄTEK.

Poszukuję kupna majątku leśnego w ilości mniej więcej stu włók, z małą ilością ziemi ornej, bez serwitutów, z dobrym zwierozastaniem, niedaleko od kolei, w Królestwie Polskiem lub w gub. Północnej. Adres: gub. Kowieńska, stacja Kłędzany, majątek Opitołoki, hr. K. Zabiello. (6343)

## SPECJALNIE NA PODARUNKI

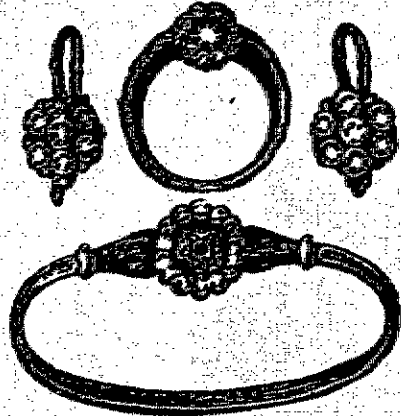
przeznaczonych

przygotowałem wielki wybór wspaniałych przedmiotów z czystego 56 próby złota. Szczególniej **ПОЛЦАН ВСПАНАЛЫ ПОДАРЕК** „Garantur” złoty z bransolety złotej 56 próby ozdobnie wykończonoj, osypanej sztucznymi perłkami brylantami, a po środku double szafir, rubin, ametyst, turkus i inne, oraz para kolczyków i pierścieni, również z czystego złota 56 próby.

Zamiast 20, 18 i 15 rb. tylko za 12 rb. Wysyłam po otrzymaniu zadatku 3 rb., resztę za zaliczeniem pocztowem. Adres po rosyjsku (6173)

**JU. GUBER**

Skład wyrobów złotych. Odesa, ul. Pocztowa № 21, lit. KP.

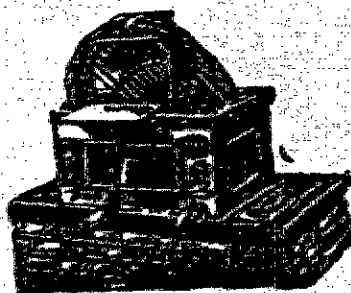


Zalecone cyrkularzem Głównego Sztabu 26 sierpnia 1897 r. za № 187.

Jako najlepsze maszyny do prania

Patent „**NIAGARA**” P. J. Zifeldta

poleca Fabryka Dumu Handlowego ZIFELDTA i KROLA w Odesie, ul. Kartamyszewska № 10, d. Posochowa K. R.



Przeszło 2,000 sztuk w użytku w domach prywatnych, kucharach, pralniach, zakładach restauracyjnych, szpitalach, lazaretkach i t. p. O doskonałości maszyny „Niagara” otrzymano mnóstwo pochwał i odzw. Cena miedzianych maszyn „Niagara” 48 i 70 rb. za sztukę; paleisik stalowych zastępujących blachę kosztują 25 i 30 rb. Szczegółowy cennik z dokładnym opisem i rysunkami maszyny wysyłam wraz z listem bezpłatnie. (6347)

## Akcyjne Towarzystwo Przemysłowe

# JULJUSZA HEINZEL

W LODZI.

Fabryka wyrobów wełnianych i półwełnianych: kamlotów, kaszmirów, hiszpańskich atlasów, kamgarów, konfekcji damskich i męskich. (2386a)

SKŁADY WŁASNE:

w Petersburgu, Moskwie, Warszawie, Charkowie,

w Rostowie nad Donem, „Odesie, na jarmarku w Niznim-Nowogrodzie.

Na zasadzie pozwolenia Petersburskiego stołecznego Urzędu Iskarskiego.



Pudełko duże 3 rb.  
Małe pudełko 2 rb.

## NOWY ŚRODEK

na porost i wzmocnienie włosów, niszczący łupież i bakterję tylnową. Wyszedł także zupełnie nowy środek: „Jaicznoje mołoko”

na delikatność i białość cery, usuwający opalenie, pieg i t. p. Dla wygody porzebiących jest obecnie w handlu Tiflisin, pudełko z dwoma nakładami 1 rb. 50 k. i próbne flakony „jaicznoje mołoko” po 35 kop. (6359)

Laboratorium i główny skład: Petersburg, ul. Puskińska № 15, m. 13. Sprzedawca we wszystkich magazynach aptecznych i kosmetycznych w Petersburgu.

## Nowy FINLANDZKI Magazyn

№ 18. Petersburg. № 18.

poloca

oalkowite kuchenne wyprawy po niskich cenach.

## Ostateczna LIKWIDACJA Magazynu Francuzkiego ubiorów męskich.

Petersburg, Nowski pr. № 21, naprzec. W. Koniuszanna.

Wszystkie ubiory gotowe, znajdujące się w Magazynie na wszystkie sezony, sprzedaje się o 20 do 50% taniej; sukna francuskie, angielskie i rosyjskie na arszyny i sztuki, — a także wszelkie ubiory futrzane o 20 i 30% niższej ceny. (6349)

NOWO-OTWORZONY

## SKŁAD NASION F. HAPPICHA

Petersburg, Sadowa № 24, naprzec. Gołosin Dworu.

Sprzedawca nasion kwiatowych, ogrodowych i gospodarskich w wyborowym gatunku, oraz świeżych cebulek kwiatowych, truskawek, a także narzędzi ogrodniczych. Cenniki na żądanie wysyła się bezpłatnie. (6360)

# WARSZAWA

## Zakłady gazowe

W WARSZAWIE  
POLECAJĄ:

Koks czwarty po rs. 1 k. 10, za pud 11 k., przy odbiorze w większych ilościach odpowiedni rabat. (2362)



SZUWANSKI  
Glin-  
skiego

znajduję się w ca-  
łem Królestwie i  
Cesarstwie.  
PROSZĘ ZADAC

## MAGAZYN MEBLI ZALESKIEGO I SP.

(Firma egzystuje od r. 1873)

W WARSZAWIE

№ 2, Erywańska № 2.

poleca wielki wybór mebli od naj-  
ekromniejszych do bardzo wykwintnych.  
Dział dekorac.-tapicerski. Ceny niskie  
stałe. (2364)



## KONIAK

KAUKAZKI NATURALNY

D. Z. SARADŻEWA

W TYFLISIE.

JEDYNA FABRYKA KONIAKÓW, zaszczycona  
na Wszechrosyjskiej wystawie w Niżnym-Nowogrodzie  
w roku 1896 najwyższą nagrodą—ZŁOTYM MEDALEM.

Hurtowy skład w Warszawie, Marszałkowska 131. Telef. № 1360.

Etykiety na butel. zaopatrzone są w napisy, świadczące o pochodzeniu koniaków  
z mojego składu. Na korkach jest wypalona firma, oras gatunek koniaku. (2409)

## Wydawnictwo MAURYCEGO ORGELBRANDA.

Doniosłych zalet książki pod ogólnem mianem

## Leczenie domowe.

Obecnie wyszła XXXII książka: Hypochondrja. Choroby z uro-  
jenia. Cena 60 kop. — Przedostatnie zawierają: XXIX. Re-  
zsenność i środki nasenne. 60 kop. — XXX. Ból głowy i jego  
przyczyny, zapobieganie i leczenie. 60 kop. — XXXI. Astma,  
jej powstawanie, istota i leczenie. 60 kop. (2403)

Spis poprzednich 28 książek na żądanie dostarcza Skład  
główny w Księgarni MACHWITZA, naprzeciw posągu Kopernika.

SKŁAD MASZYN WARSZAWSKICH I NASION ROLNICZYCH

## TADEUSZ KOWALSKI i A. TRYLSKI

Warszawa, Miodowa № 4.

(2381)

Skład maszyn rolniczych i nasion

## ALFRED GRODZKI

w Warszawie, ulic. Senatorska № 83.

(2363)

## PRZEDSIĘBIORSTWO ROBÓT BETONOWYCH

Mierzyński i Pohl w Łodzi

wykonywa mosty, rezerwuary, sklepienia i suity płaskie Monier i Matraj, w hu-  
dynekach mieszkalnych i fabrycznych wytrzymałość, lekkość, znaczna oszczędność  
celek, ogniotrwałość. (2390a)

FILJE: Warszawa, Nowa-Wielka 4; Charków, Zandarmaska 15.

REPREZENTACJA: Petersburg, Inżynier Piętkowski, kanał Jekateryński № 77.

## Po rb. 50, 55 i 60!

## Piękne Serwisy Stołowe

na 12 osób z najlepszej porcelany, owado-  
w piękne kwiaty, ręcznie malowane (lub  
z monogram., składające się z następują-  
cych przedmiotów: 36 talerzy płaskich,  
12 głębok., 12 deser., 12 kompot., 12 par  
szklanek do kawy, 12 par do herbaty, 1  
waza, 4 półmiski owalne, 2 okrągłe, 2  
do śledzi, 2 salaterki, 2 sosierki, 2 łyżki  
do sosu, 1 kabaret lub kosz do owoców,  
2 musztardniczki z łyżeczkami, 2 solnicz-  
ki, 2 masielniczki, 1 imbryk do kawy  
lub czajnik. Razem 121 sztuk. Serwis  
fajansowy w dobrym gatunku, w kwia-  
ty lub w piękne najnowsze desecie ma-  
lowane, składające się ze 119 sztuk, po  
rb. 35, za dopłatą rb. 10 do serwisów tych  
dodaje się 86 sztuk szkła kryształowego.  
Serwis do herbaty na 12 osób od  
rb. 8. Garnitury na umywalki kolor.  
od rb. 3 k. 50. Wazony do kwiatów  
(Cachepot) w ogr. wyb. od rb. 2 za parę.  
Kosz do ciast, oraz wszelkie wyroby por-  
celanowe, szklane i fajansowe, po cenach  
tak wyjątkowo niskich, sprzedaje wy-  
łącznie Główny Skład i Malarnia  
Porcelany, Szkła i Fajansu (2391)

## Ryszarda Fijałkowskiego,

w Warszawie, ul. Bracha № 20, w lo-  
kahu prywatnym na parterze od frontu.  
Uprasza się o zwrócenie uwagi na adres.

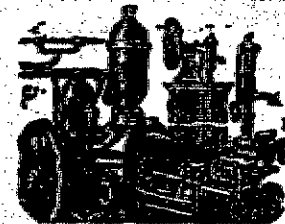
## Poszukują umieszczenia:

**Nauczycielka Polka** z dwoma  
diplomami paryskim i poznańskim, w średnim  
wieku, do dokończenia edukacji panie-  
nek. Zna dokładnie język francuzki i nie-  
miecki, udziela języka angielskiego, ry-  
tmików w wyższym stopniu, muzykę i t. d.

**Nauczycielka Polka** w śred-  
nim wie-  
ku, znająca dokładnie język francuzki,  
bo mieszkająca we Francji, niemiecki,  
udzielająca muzyki i t. d.

**Buchalterka i Korespon-  
dentka** Polka, obznajana z korespon-  
dencją polską, niemiecką i  
francuzką, znająca podwojną buchal-  
terję, stenografję i t. d. Jeżeliby do-  
stała miejsce na wal. mogłaby także  
lekcje udzielać, jest to bowiem dawniej-  
sza nauczycielka z dyplomem.

**A. KOCZOROWSKI**, Biuro Nauczycielskie  
w Poznaniu, Strzelecka 3 b. (2412)



## POMPY

wszelk. system.,

SIKAWKI,

Rezerwuary,

ARMATURY,

Rury, Pasy do

maszyn, Paku-

ki i techniczne

wyrob. gumowe.

**Antoni PECH & Co.**

Warszawa, Nowo-Miodowa №1. (2212)

FABRYCZNY SKŁAD

## DYWANÓW

Z. Kiltynowicza

w Warszawie

przeniesiony został na tę samą Nowo-  
wielecką ul. № 20, obok pałacu JW.  
Kronenberga. (2308)

Obicia meblowe, Firanki, Koldry, Portiery.

**PIOTR  
GIEBETHNERSKI**

**DYWANY.**  
Pokrycia  
meblowe.  
Serwety, Koldry,  
Kopy, chodniki itp.  
Wybór duży! Ceny ni-  
skie! Warszawa, Mar-  
szałkowska, № 187.  
(2320)

## Tow. Akcyjne Fabryki Mebli Giętych

## „WOJCIECHÓW”

Główny kantor w Warszawie, Miodowa № 3.

**SKLEPY FABRYCZNE:**

w Warszawie, w Hotelu Europejskim.

w Moskwie, Kuzniecki most, dom Warginów.



Filja fabryki w ODESIE, ul. Prochorowska № 35.  
Sklep własny podczas jarmarku w NIŻNIM-NO-  
GORODZIE—pod teatrem № 16 i 17. (2201)



## CAPILLIFER

brodek wzmacniający cebulki włosów, niez-  
czący łupież, wskutek czego rosną gęsto i mocno  
włosy, co stwierdzono długoletnią praktyką.  
Cena flakonów rb. 1 kop. 20, 2, 3, 4 i 6 rubli. — Wy-  
śła specjalne do włosów po k. 20, 30 i 40 za sztukę. Aby  
uniknąć oszustw, każdy flakon opatrzony na korku  
i drab. jednokolorow. markami № 1036 pozwolenia Urzędu  
I. karskiego, portretem i podpisem wynalazcy, u którego  
wylaczona sprzedawca: Warszawa, Aleja Jerozolimska 70,  
T. L. GABOROWSKI. Obstawki od rb. 2 zaistwian po  
otrzymaniu załatku rb. 1. (2177)

## Słownik Geograficzny

wydany pod redakcją

FILIPA SULIMIEJSKIEGO i BRONISŁAWA CHLEBOWSKIEGO,

nakładem Władysława Walewskiego (tom I do X)

i Kasy im. Mianowskiego (tom XI do XIV),

obejmuje w XIV tomach (każdy po 960 str.) cały obszar ziem za-  
mieszkiwanych przez ludność polską. Wszystkie szczegóły fizyczne  
(góry, rzeki, jeziora) i wszystkie zbiorowiska ludzkie (wsie, osady,  
miasta, okręgi, prowincje) powyższego obszaru pomieszczone są  
w porządku alfabetycznym i opisane zarówno pod względem fizycz-  
nym, jak statystycznym, historycznym, archeologicznym.

Skład główny w Księgarni GEBETHNERA i WOLFFA w Warszawie.

Nabywać można bądź w całości, bądź tomami po rb. 6 za tom bez  
oprawy, a rb. 7 z oprawą. (2375)



## JEDYNIĘ MARKA Z HERBEM, JAK OBOK

daje rękojmię prawdziwości wina St.-Raphael,  
zalecanego przez znakomitości lekarskie, jako  
środka pożywnego i wzmacniającego.  
(2370)

Upraszamy szan. czytelników, aby zamawiając lub kupując przedmioty reklamowane w «Kraju», lub wogóle korzystając z danych ogłoszeniowych, raczyli powoływać się na «Kraj», jako na źródło, skąd informacja swą naczepała. Takie powoływanie się bowiem wpływa na rozszerzenie ogłoszeń «Kraju».

Wielu byłych stypendystów J. W. hrabiego Władysława Branickiego ze Stawiszcz powzięło projekt utworzenia stypendjum wieczystego imienia hrabiego przy powstającej Politechnice Kijowskiej dla synów oficerów dóbr królewskich, aby w ten sposób zwrócić cząstkę lub całość, ile kto może, pobierane od hrabiego wsparcia i oddać hołd zasłudze obywatelskiej. Jest nas około pięćdziesięciu, którzyśmy kłóścili z zacnej pomocy hrabiego Branickiego w samych tylko wyższych zakładach naukowych, nie licząc szkół średnich; rozsiani wszakże po całym obszarze państwa, możemy się porozumieć tylko za pomocą odczepy publicznej. Upraszamy więc współkolegów naszych, którzy się pociągają do obowiązku wdzięczności względem hrabiego, jako też wszystkich ludzi dobrej woli, którzy mają naszą sprawę na sercu, o jak najszerszy udział. Uprosiłobyśmy czcigodnego doktora Kazimierza Sakowicza, wieloletniego opiekuna uczęszczać młodzieży. Ktośby nazwisko wszystkim nam jest znane, o wzięcie na się trudu uzyskania właściwego zezwolenia i przyjmowania nazwisk i adresów, należy tedy nadsyłać jak najspieszniej na ręce d-ra Sakowicza w Białej Cerkwi, gubernii kijowskiej. (2415)

KOWO-TWORZONA  
**Warszawska Kuchnia**  
**NIEWIĄDOMSKIEJ**  
 Petersburg, ulica Pantielej-  
 monska № 11.  
 Wydaje Obiady, Śniadania,  
 Kolacje, — Flaki w ciwarce i  
 niedziela. (6273)  
**CIĄSTO**, Warszawskie  
**PĄCZKI** własnego pieczonego.

Pierwszorzędny Zakład Fryzjerski  
**„VICTOR”**  
 (BOGUSIEWICZ)  
 Kijów, Kreszczak, dom Popowa № 29,  
 obok Zakładu Fotograficznego Wysockiego.  
 Wypożyczalnia strojów na wieczory  
 kostiumowe i bale maskowe. Zalatwia  
 obstatunki wchodzące w zakres fry-  
 zjerstwa. (6215)

**Bluzki**  
 Jedwabne, wełniane i batysto-  
 we od 2 rb. do 45 „b., w naj-  
 większym wyborze i najmod-  
 niejszych fasonów  
 W MAGAZYNIE  
 „A la ville  
 de Paris”  
 ul. Mikołajowska 4.  
 Przyjmuje się obstatunki  
 CIĄGNIĘCIA I KOSTIUMY  
 Wykonanie wytworne, we-  
 lnianych i szelakowych modeli pa-  
 nów. (6273)

ZAKŁAD FOTOGRAFICZNY  
 ZACHĘTY SZTUK PIĘKNYCH  
**J. GOLCZ** (2346)  
 ul. E. TROCEWSKI 8-ka  
 Warszawa, Krzywańska 2)

# SUCHOWIECKI I BOURK

Jekaterynosław. — Filja w Ługańsku.

Dostawcy wszelkich materiałów i maszyn dla fabryk metalurgicznych, oraz kopalń  
 żelaza i węgla.  
 Reprezentacja pierwszorzędnych firm krajowych i zagranicznych (52)



## POŁUDNIOWO-RUSKIE DNEPROWSKIE TOWARZYSTWO METALURGICZNE

# Zakłady Dnieprowskie

Herb Państwa  
 na  
 Wszechrosyjskiej  
 Wystawie  
 w Niznim-Nowo-  
 rodzie  
 w r. 1896.

Wielki Medal Złoty  
 na Paryskiej  
 Wszechświatowej  
 Wystawie  
 w roku 1889.

Zakłady położone przy stacji „Trytuznaja”, Jekaterynińskiej dr. żel.

Marka fabryczna A. 2. Żelaza.

**ZAKŁADY DNEPROWSKIE WYRABIAJĄ:**

Surowiec bessemerowski, biały, odłwiczny i spiegiel. Szyny wszelkich typów dla dróg żelaznych, parowych i konnych. Szyny profili lekkich dla kopalń etc. Szynowe łączniki. Obręcze. Osie do parowozów, tendrów i wagonów. Stal rezerwowa. Belki walcowane, I i kształtu [ ] Żelazo kolumnowe i kolumny. Wały walcowane do transmisji. Blachę stalową i żelazną.	Rury wodociągowe lane od 3' do 13' średnicy. Żelazo dwukątowe, pługowe, katowe, teowe T, sztabowe płaskie, obręczowe, kwadratowe, okrągłe, półokrągłe rusztowe, żelazo spajane i lane, oraz stal. Drut walcowany do 5 mm średnicy, ze spajanego i lane go żelaza, oraz stali. Kotle parowe zwyczajne i wodnorurkowe. Rezerwoary i kadzie. Fermy mostowe, więzienia dachowe. Maszyny do szybów. Żelazne wagoniki dla kopalń. Wokale i krzywonoce.
--	---

**ODLEWY STALOWE I ŻELAZNE. — DOSTAWA RUDY MANGANOWEJ.**

Zamówienia przyjmują:  
 Zarząd Towarzystwa — Warszawa, Aleja Ujazdowska № 6. Dyrekcja Zakładów w Kamienskoje.  
 Adres dla listów: Zaporozże-Kamienskoje, Jekaterynińskiej dr. żel.  
 Adres dla depeż: Zaporozże-Kamienskoje Metal. (57)

Szczegółowe cenniki i asortymenty, z oznaczeniem cen, wysyłają się franco i gratis.

Agentury — w Petersburgu: Mała Morska 8; w Moskwie: u Mianichich w róg; w Charkowie: Plac Mikołajowski 2;  
 w Kijowie: Kreszczak 11. Agenci: w Warszawie: A. Zaborowski (Wapólna, 26); w Wiedniu: M. Heskis; w Odessie: L. Ja-  
 cobstam; w Rydze: P. Stollerfoht; w Mikołajowie: F. Frischaw; w Jekaterynosławiu: M. Karpas.

# DARMO PORTRETY

Kredkowe

By rozpowszechnić te wspaniałe Kredkowe portrety w Rosji,  
 Towarzystwo **ARTYSTYCZNE PORTRETÓW w Paryżu**  
 zrobi każdemu czytelnikowi i abonentowi tego dziennika jeden portret Kredkowy  
 wielkiej wartości **ABSOLUTNIE DARMO**, byle tylko to  
 zawiadomienie zostało odczytane i przesłane wraz z fotografią dla reprodukcji w  
 przeciągu 25 dni począwszy od tej daty dziennika, i osoba obiecana polecać nasze  
 Towarzystwo swym krewnym i przyjaciółom. Prosi się pisać bardzo czytelnie  
 swoje nazwisko i adres na odwrotnej stronie swej fotografii i przesłać to pocztą do  
**M<sup>o</sup> TANQUEREY, Directeur de la SOCIÉTÉ ARTISTIQUE de PORTRAITS,**  
**8, Rue de St-Petersbourg, Paris (France).** Fotografia zostanie zwrócona nieknięta  
 razem z dużym portretem natychmiast wykonanym.

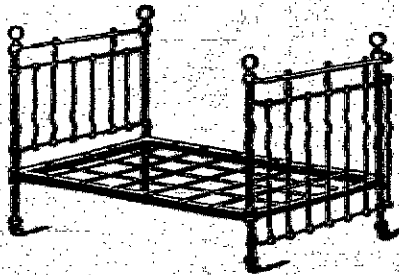
**KSIĘCIA SANGUSZKI ze Sławoty** BUNA, KOŁBRY, BURKI, KORTY I DEKWINTY, w Je-  
 katerynosławiu, Prospekt, gdzie Hotel Centralny. Sprzedają  
 hurtowa i detaliczna. Na prowincję wysyła się za saliszonem.

**Krawiec męzki H. KLIMOWICZ** WIELKI WYBÓR  
 materiałów angielskich.

w KIJOWIE, ul. Nowo-Mikołajowska, 4.

# TOWARZYSTWO AKCYJNE WŁ. GOSTYŃSKI I S-KA

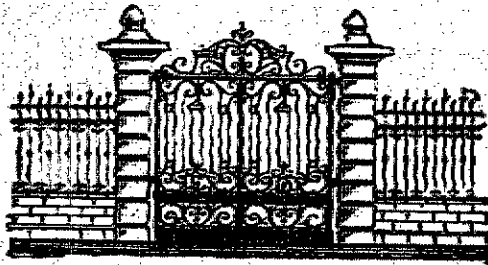
Fabryka:  
Mokotowska 3.



(1878)

Fabryka wyrobów żelaznych.  
WARSZAWA.

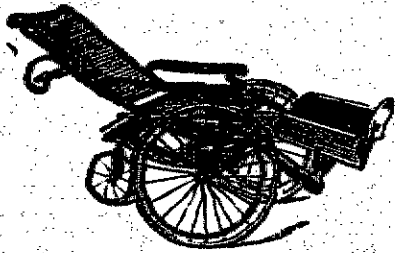
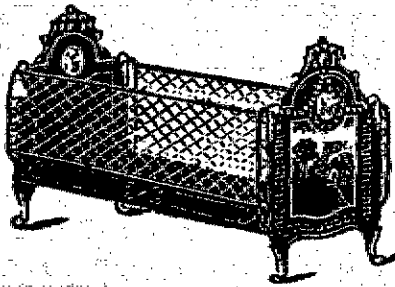
POSIADA NA SKŁADZIE W WIELKIM WYBORZE:  
Mebie żelazne wszelk. rodzaju: ogrodowe, domowe,  
szkolne, szpitalne i dla sal chirurg. Wózki i Wełocy-  
pedy dziecięce. Łóżka syst. angielsk. i wiedeńsk.  
konstr. żelazne: mosty, wiazania dachowe, oranie-  
rze itp. Okna, drzwi, bramy, kraty, balkony, schody wszelk.  
konstr., okienne skład. patent. Wagony pasażersk.  
i towarowe dla dr. i. podjazdowych. Kolejki wąs-  
kotor. stałe i przenośne, oraz wagonetki i taczki wszelk.  
typów. Narzędzia kolej. Lewary. Ślusarstwo ozdob-  
ne stylowe: okucia, świeczniki, latarnie, kryzje, pom-  
niki, ryandole. Wyroby blaszarskie i kotlarskie: wanny,  
piecyki, prysznic, lodownie pokojowe, kubły, klozety,  
rezervoary. Odlew y żelazne: drzewiczki herm. do pie-  
ców, Ruszty, Prasy do kopjow. Urząd. Stajen i Ładni.



Cenniki na żądanie franco.

Skład fabryczny:  
Wierzbowa 3.

w ŁODZI - Piotrkowska № 81.  
w MOSKWIE - Rożdżestwienka,  
róg Kuznieckiego Mostu, dom  
Tretjakowych.



JAN JAKUBOWSKI  
BIURO TECHNICZNE

dla przemysłu chemicznego.  
Kijów, Wielka Żytomierska № 18. (64)

Medaljon Adama Mickiewicza

Na pamiątkę jubileuszu Adama Mi-  
kiewicza przygotowałem medaljon  
z kompozycji brązowej, obramowane piek-  
nym wieńcem i odpowiednimi emblema-  
tam. Cena rb. 3 k. 50. Za nadsta-  
niem 1 rubla wysyła się za zaliczenia  
pocztowem. - Handlującym rabat.

J. DYZEWSKI.

Skład główny w Warszawie, dom han-  
dlowy K. L. Wiokenhagen, Sadowa M.

KSIĘGARNIA I SKŁAD NUT  
STANISŁAWA SADOWSKIEGO

W WARSZAWIE,  
ulica Marszałkowska 115 (róg Złotej)

poleca nowe wydawnictwa:

Debiński Z. Ekstaza. Poezje. rb. 1 k. 10.  
Ernst M. Dr. O końcu świata i kometach  
z powodu przepowiedni końca świata  
na rok 1899, rozprawa popularno nau-  
kowa, k. 70. (2368)  
Kasprowicz Jan. Krzak dzikiej róży. Poe-  
zje, z portretem poety. rb. 1 k. 60,  
w oprawie po rb. 2 k. 15 i rb. 2 k. 40  
Witkiewicz St. Sztuka i krytyka u nas  
(1884-1898). Wyd. 3-e, rb. 3 k. 50.  
Zamawiający z powyższych książek: arb.  
i wyżej kosztów przesyłki nie ponoszą.

Rolnik lat 35, żonaty, bezdzietny,  
posiadający 15 lat praktyki  
poszukuje posady rzadcy majątku w Ce-  
sarstwie; przyjmie również posadę go-  
spodarza fabrycznego przy cukrowni.  
Łaskawe oferty proszę nadsyłać: w Kan-  
sosa, Kleszczów ryb., poste-restante N 15.  
(6339)

Ślodka, Chomonta,  
Szory, Kufry, Nese-  
sery i wszelkie przy-  
bory podróżne poleca  
J. Kuczmierowski.  
Warszawa, Krolewska 17  
Fija, Marszałkowska 104. Cenniki ilu-  
strowane na żądanie. (2222)

NA PAMIĄTKĘ!!!  
APOTEOZA MICKIEWICZA

z pomnikiem warszawskim.  
Rysunek dużych rozmiarów na gru-  
bym brystolu, w reprodukcji fototypic-  
nej, przedstawiający się nawiązał  
efektownie. Cena za egz. 1 rb. Do naby-  
cia we wszystkich księgarniach. Zapo-  
trzebowania z prowincji załatwia za za-  
liczeniem, doliczając za przesyłkę.  
Księgarnia KONSTANTEGO TREPTEGO,  
Warszawa, Marszałkowska № 148. (2111)

## ZALOZYCIELE

zatwierdzonego przemysłowo-naftowego Towarzystwa

## „KARABULAK“

stosownie do § 9 Ustawy, zapraszają osoby, życzące nabyć pozostałą część akcji Towarzystwa „Kara-  
bulak“, zawiadomić o tem

KANTOR BANKIERSKI DOMU HANDLOWEGO

ALEKSANDRA KUTUZOWA

Petersburg, Newski pr. № 29-31, obok „Dumy“.

Towarzystwo „Karabulak“ założone zostało dla eksploatacji udziału naftowego, znajdujacego się o 2 wiorsty od  
stacji Karabulakskiej, i jednego udziału w Groznińskim zagłębiu źródeł naftowych, przy Piotrowskiej gałęzi kolei zel. Wła-  
dykankazkiej.

Przemysł naftowy jest całkowicie urządzony. W udziale tym dokonano badań za pomocą dwóch otworów świdro-  
wych, które dały rezultaty porządne i dlatego przedsięwzięcie eksploatacji nafty można uważać za zupełnie zapewnione.

Kapitał żelazny Towarzystwa określony został na 1,500,000 rb., rozdzielony na 3,000 akcji po 500 rb. każda.  
Akcje oddaje się po cenie nominalnej. Pierwsza rata na akcje oznaczoną została według ustawy na 500 rb., następnę  
500 rb. podlegają opłacie w ratach częściowych, w terminach oznaczonych przez Ogólne Zebranie Akcjonariuszów.

Składane raty będą zapisywane do ustanowionych kwiturszacy z wydaniem na otrzymane pieniądze kwitów; wzamian  
których później będą wydane terminowe świadectwa, a przy opłacie całkowitej akcje.

O bliższe szczegóły, dotyczące się przedsiębiorstwa, można zwracać się do

Kantoru bankierskiego Domu handlowego ALEKSANDRA KUTUZOWA, Newski pr., obok „Dumy“,  
i do czasowo przebywającego w Petersburgu założyciela A. RUSANOWSKIEGO, ul. Pusakińska № 11, m. 11, od  
godz. 11 - 1 popoł. osobście, lub listownie. (6352)

## „ŚWIATŁO“

Miesięcznik poświęcony fotografii i wiadomościom z nią związa-  
nym; Jedyne pismo polskie dla amatorów i zawodowych fotografów.

Ma artykuły oryginalne prac polskich na polu fotografii, oraz  
dokładny obraz postępu zagranicą.

Liczne ilustracje, okazy fototechnicznych reprodukcji. Dotych-  
czas wyszły 4 zeszyty. (6340)

Cena roczna w Warszawie 5 rb., po za Warszawą 6 rb.

## „ZŁOTA KSIĘGA SZLACHTY POLSKIEJ“

Przez Teodora Zychlińskiego, wychodzi w Poznaniu od lat 21 corocznie 1 gru-  
dnia i zawiera monografie historyczno-genealogiczne, oparte na aktach  
kościelnych i dokumentach rodzinnych. Calej wartościowej rabyki archiwalnej in-  
teno, zawiera kronikę wypadków rodzinnych i narodzin, ślubów i d. j. i  
nehrologję członków rodziny, do „Złotej Księgi“ zapisanych. Uprasa się o jak  
najwczesniejsze zgłoszenia rodzin, pragnących być pomieszczeniemi w XXII  
Koczniku. Blizszych szczególow odzida nizej podpisany autor i wydawca, który  
takie wyłączenie przyjmuje przedpłatą 5 3 rubli za egzemplarz. (6335)

Teodor Zychliński,

Kocznik, 5. Marcin 21. 1 p.

W. MATYSZKIEWICZ, Warszawa, Chłoda 40.

Fabryka Maszyn narzędziowych i maszynogotowych poleca tokarnie,  
wiercarki, hoblarze, kuznie polowe, pilarki, stal, wszelkie artykuły techniczne  
najtańszej ceny od 50 rubli. (2111)

## Wyborowy systematyczny

zbiór monet

greckich i rzymskich jest do nabycia za cenę niewy-  
górowaną.

Amatorowie zgłaszać się zechcą do nizej podpisanego, zamiesz-  
kalego w Piotrkowie, w domu sukcesorów K. Stronczyńskiego, obok  
kościola po-Dominikańskiego. (6354)

Feliks Stronczyński.

## „BĄDZCIE DOSKONAŁYMI“

Na podstawie dzieła Scaramelliego pod tyt. „Direttorio ascetico“  
opracował Ks. Karol Żelazowski, 2 tomy rb. 2, z przesyłką  
rb. 2 k. 30, otrzymała na skład główny i poleca księgarnia Mau-  
rycego Orgelbranda, obecnie M. Machwitza w Warszawie, na  
przeciw ponagą Kopernika.

Udoskonalanie się chrześcijańskie jest najpiękniejszym i najswie-  
szym obowiązkiem każdego, dziełko to jest właśnie praktyczną  
tędy uwieściobliwienia duszy. (2102)

Stanisław LIPCZYŃSKI, Grawer w Warszawie,  
Marszałkowska № 140, róg Prostej. (2111)

Artykuły i korespondencje, przeznaczony dla „Kraju”, powinny być pisane w języku polskim i po jednej stronie papieru. Kłopoty i fotografie można przysłać pod opaską rekomendowaną. Wszelkie rękopisy redakcja nie zwraca; większe po upływie roku niszczone. Rach. honorarjów ułożone są kwartalnie.

# KRAJ

BIURO Redakcji i Administracji: Petersburg, kanał Jekateryński Nr. 82, otwarte jest codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt, od g. 11 r. do 5 pop. ADRES dla telegramów: „Petersbg. — Kraj». Kantor WARSZAWSKI (Marszałkowska 141) przyjmuje prenumeratę miejską z Warszawy, oraz ogłoszenia z Warszawy i z Królestwa.


Nr. 6

ROK XVIII

## Od Redakcji.

Wobec wielu reklamacyj, zniechęceni jesteśmy zaznaczyć raz jeszcze, że pierwszy rozesłany prenumeratorom naszym w b. r. zeszyt „Kraju” wydany został w podwójnej objętości i nosi też wyraźne oznaczenie, jako numer pierwszy i drugi (1 i 2). Nieprzewidziany ten i niezależny od redakcji skład rzeczy jest przyczyną, że numer niniejszy „Kraju”, stanowiąc zeszyt piąty, oznaczony już jest cyfrą 6.

## HR. CAPRIVI.

hając spuściznę po Bismarcku, piastować ją przez trzy lata, a w tym krótkim czasie zapewnić sobie raz na zawsze osobną kartę w historii Niemiec, zdobyć wielką sympatję w narodzie, a mimo niesłychanych trudności zachować do ostatka szacunek monarchy, zmiennego w upodobaniach, było to zaiste zadanie niełatwe, godne wielkiego rozumu i niepowszedniego charakteru.

Kiedy hr. Caprivi, broniąc swego systemu polityki handlowej, rozwijał w parlamencie poglądy ekonomiczne i polemizował zwycięsko z przeciwnikami, Europa szeptała ze zdumieniem: «Co za państwo, które może śmiało odkomenderować oficera ładź na stanowisko ministra marynarki, bądź na stanowisko ministra spraw zagranicznych i mieć przytem pewność, że oficer ten nie zawiedzie zaufania! Co za armja, wychowująca ludzi, którzy dzisiaj sądzą o reformowaniu floty, a jutro rozprowadzają o zaopatrywaniu targów zagranicznych!».

Dzisiaj, gdy już cała działalność tego kanclerza należy do przeszłości, możemy z czystym sumieniem zawołać: «Co za charakter, przeszedłszy przez wszystkie karności wojskowej, ambicji politycznych i intryg dworskich, zachować to, co stanowiło istotę jego wewnętrznej istoty, pod pruskim mundurem zachować serce ludzkie, a przekonania potwierdzić czynami tak wyrażając pamięć o nich przejdzie do historii niezamącona i nieskażona».

Ludzkość bywa niekiedy barbarzyńska, nie wiedząc o tem. Trudno się dziwić Niemcom, że przez trzy lata po upadku Bismarcka wspominali go nieustannie. Wobec nowego kanclerza było to właśnie jednym z takich bezwiednych okrucieństw. Hr. Caprivi nie mógł powiedzieć trzech słów, ani napisać dwóch wierszy, żeby mu przyjaciele i nieprzyjaciele, ci ironicznie, tamci naiwnie, nie winszowali, iż udało mu się nie wiele gorzej, niż Bismarkowi. Porównania te przytłaczały go nieustannie: on robił swoje. I oto dzisiaj przyznają wszyscy, że był czemś więcej, niż antytezą lub sobowtorem Bismarcka, był sobą samym.

W pierwszych latach te sądy ludzkie były mu kulą u nogi. Gdy zrobił krok po drodze nartowej, wielbiciele trójwłosego olbrzyma wołali natychmiast chórem, że nie warto było zmieniać ludzi, skoro, mimo wszelkich frazesów, kurs pozostał ten sam; gdy naodwrot urzęchwistniał jakiś pomysł własny, przeciwnicy żelaznego kanclerza głosili na wszystkie strony świata, że nastaly czasy nowe, że dawne bożyszczka wała się z Kapitolu.

Stosunek do społeczeństwa był trudny i pelen drażliwości. Drażliwszy był stosunek do monarchy. Cesarz nie po to usunął upartego i żądneho władzy doradcę, by iść za zdaniem jego następcy. Dotychczas odbierał wskazówki i rady, teraz chciał rozkazywać. Wszystko, co młodzieńcza wyobraźnia Wilhelma II wysnuła podczas samotnych dumań na pokładzie okrętu, wszystko, co się mieściło w urywanych zdaniach, zdradzających autokratyczne zapędy, wszystko to miało przyoblec się w ciało.

Myślmy o zmarłym kanclerzu, a przed oczyma stoi nam jaskrawa, koszlawa, potworna karykatura z jakiejś ilustracji niemieckiej. Dygnitarz we fraku urzędowym siadł zadumany w fotelu. To dzień Nowego Roku—a odpowiedzialny minister nie wie, za co przez cały ten rok kaza mu odpowiadać.

Nie wiedział tego i Caprivi, gdy obejmował rządy, ale wiedział doskonale, że człowiek o silnem poczuciu honoru i wyrobionym charakterze nie przekracza pewnej granicy.

Kazano mu objawiać Bismarkowi nielaskę cesarską. Spełniał ten rozkaz, jak żołnierz. Nie był to naj-

trafniejszy i najprostszy sposób złamania popularności żelaznego księcia, ale rozkaz taki nie naruszał w niczem interesów narodu. I zaczęła się ta jedyna w swoim rodzaju wojna między panującym a poddanym. Caprivi w imieniu swego pana musiał starać się o to, żeby cesarz austriacki nie udzielił przypadkiem Bismarkowi posłuchania; Bismark zaś, witany entuzjastycznie w Monachium i Jenie, przekonywał swego następcę, że nie dba o «względy i urzędy», kto jest ulubieńcem tłumów; twardy szlachcic pomorski nie ugiął karku, który niegdyś wobec portretów wersalskich nardo dźwigał pikelhaubę; nie zapomniał i nie przebaczył nawet w trumnie.

Caprivi chętnie służył swemu panu, gdy szło o powiększenie armji. Wiedział, że Niemcy, przywdziawszy zbroję, będą musiały zamieniać ją nieustannie na coraz cięższą i coraz kosztowniejszą.

Ale były rzeczy, w których nie ustępował.

Caprivi zrozumiał, że Niemcy, zjednoczywszy się dzięki uczuciom, jakie ogół inteligencji żywił dla idei narodowej, nie mogą o tem zapomnieć; zrozumiał, że wdzięczność Niemiec dla oręza pruskiego nie jest bezdenna, zrozumiał, że plemiona niemieckie poczuwają się do obowiązków, ale i do praw. A rozumiawszy to wszystko, powiedział sobie, że państwo i tron nie mogą być w Niemczech dzisiejszych celem dla siebie; lud musi czuć, że istnieją one dla niego.

Polityka jego dała masom dwie cenne zdobycze: znizenie cel zbożowych i skrócenie służby pod bronią. Nadto zaś ochroniła je od przedłużenia ustaw wyjątkowych. Kosztowało go to niemało. Musiał walczyć z wpływami dworskimi, szlacheckimi, wojskowemi, musiał walczyć z jawną krytyką, której mu Bismark nie szczędził, i z ukrytą zawiścią, której dostatecznie zamaskować nie umiał. Gdy cesarz Wilhelm, wahający się między mistycyzmem a wojskową tradycją pruską, między nowożytnym socjalizmem a oświeconym absolutyzmem wieku zeszłego, zgodził się na projekt reformy szkolnej, rozszerzającej prawa kościoła, Caprivi, jako prezes gabinetu pruskiego, poszedł całą duszą w tym kierunku; gdy cesarz wkrótce zmienił zdanie, Ca-

privi oświadczył, że on zmieniać frontu na komendę nie umie i, trzymając godność kanclerza, przestał być ministrem pruskim. Odtąd stanowisko jego było już zachwiane. Konserwatyści nie przebaczyli mu ani tanioci zboża, ani obrony konstytucji. Cesarz go nie bronil. Gdy nieporozumienie między Caprivim a Eulenburgiem doszło do zenitu, Wilhelm II zdobyl się na krok oryginalny: pożegnał obu.

Caprivi poszedł bez skargi, bez żalu, bez guiewu, jak żołnierz, który pokazawszy światu, iż umie patrzeć w gorejące paszcze dział, został odkomenderowany za front. Gdy umarł, nikt się nie odważył rzucić zlorzeczeń na trumnę, nikt nie czuł potrzeby dawania folgi takim uczuciom.

Szanowano go, bo umiał szanować w innych to, co jest w pierś ludzkiej źródłem czynów dobrych, źródłem porywów i poświęceń, bo umiał cenić ten ogień, który płonie w sercach ludu, bo pamiętał, że wolno czasem odrzucać przymierze z silnym państwem, ale nie wolno, bezwarunkowo nie wolno deptać własnych poddanych, gdy składają panującemu w ofierze coś więcej, niż grosz zapracowany krwawo, coś więcej, niż krew synów, branych w rekruty, coś więcej, niż plony pól i owoce sadów. Nie wolno lekkomyślnie zrażać tych, co nas obdarzyli zaufaniem, nie wolno postępować tak w życiu prywatnym, ale stokroć bardziej nie wolno dopuszczać się tego grzechu tym, którzy dźwigają na barkach odpowiedzialność za losy państwa. Zawiedzione zaufanie staje się złym towarzyszem; biada zaś państwu, gdy własni jego poddani zaczynają rozmyślać, czy dobrze wyszli ci, którzy doradcom korony zaufali przedwcześnie.

Rząd pruski od czasów Fryderyka II nie cieszył się opinią wygórowanej prawdomówności: Bismarck nie pracował nad poprawieniem tej sławy. Caprivi nie obciążał sumienia Prus nowym grzechem. Bał się wstępować na drogę, na którą Prusy weszły pod jego następcą: bał się przekonywać ludy, że przed udzieleniem rządowi pruskiemu moralnego kredytu, trzeba się dokładnie rozpatrzyć w hipotece; bał się zabijać moralnie w oczach ludu tych, na których oprzeć się można.

Zasady te odbiły się na całej jego polityce, odbiły się też na jego polityce w ziemiach polskich. Był to epizod przemijający, epizod, którego rozpamiętywanie dziś jeszcze budzi namietności. A jednak w sposobie, w jaki przemawiają o zmarłym nawet ci polacy, którzy usiłowan jego nie poparli, odzwierciedla



Hr. Caprivi.

się cześć dla prawego człowieka. Był to zacny Niemiec, — a na najwyższych stanowiskach w jego ojczyźnie niema dziś takich zbyt wielu.

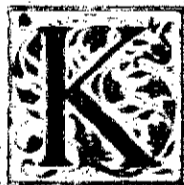
Tadeusz Smarzewski.

## Z LITERATURY HISTORYCZNEJ.

ALKAR — Książka Repnin i Polska w pierwszym czteroleciu panowania Stanisława Augusta. Kraków, 1897 r.



„Niech nam, Bóg będzie miłosterny — dajmy dusze na świadectwo dziełom ojcow naszych.”  
(Zakończenie ostatniej mowy sejmowej Soltyka)



Ks. Repnin, naczelny ordernik i gubernator Rzeczypospolitej w ciągu burzliwego czterolecia (1764—1768), stanowiącego prolog do pierwszego podziału, był niewątpliwie człowiekiem wszechstronnym. I oto własne jego czyny dalekonosne stały się przedmiotem studjów specjalnych. Dwutomowa monografia Alkara poświęcona jest zresztą nie tyle charakterystyce osobistości głośnego dyplomaty, ile analizie ogólnej stosunków współczesnych w Polsce i akcji dyplomatycznej państw ościennych.

Akcja ta z natury rzeczy była trudną i skomplikowaną. Tem dziwniejszem wydaje się nam dzisiaj, że na głównego jej realizatora wybrano w Petersburgu 29-letniego młodzieńca. W tym jednak wypadku wiek młodzieńczy tem mniejszą stanowić mógł przeszkodę, że ks. Repninowi nie zbywało już w owym czasie ani na życiowym, ani na dyplomatycznym doświadczeniu. Pierwsze zdobywał głównie na salonach paryzkich, jako pelen brawury ochotnik wojsk francuzkich, drugie zaś — w wymarzonej szkole polityków XVIII wieku, bo na dworze Fryderyka II.

Wprawdzie na gruncie polskim był on debiutantem tylko. Ale debiutantem w sprawach naszych był też jeszcze w owym czasie szef dwuj jego, hr. Panin. Talentu i dobrej chęci nie brakło im z pewnością.

Poprzednik Repnina, mający go informować o stanie rzeczy, starszy hr. Kaiserling, umarł w kilka miesięcy po przybyciu nowego dyplomaty na odpowiedzialne stanowisko warszawskie. Spadkobierca tradycji dyplomatycznej miał odtąd na własną już rękę wpajać w świat polski maksymę Katarzyny, że «niema innej woli po nad wolę imperatorowej wszechrosyjskiej».

Tymczasem ściany Rzeczypospolitej stały jeszcze. Z chwilą, kiedy sędziwy, ociężały król August III przeszedł w pogodnym swem Dreźnie z doczesnej drzemki w sen wiekuisty, a młody elektor, syn jego, najniebezpieczniejszy rywal kandydatów do korony polskiej, podążył niespodzianie w jego ślady, nastąpiła wreszcie dawno oczekiwana sposobność działania dla stronnictw polskich i dla «piastów» — kandydatów.

Jednego z nich, świetnego stolnika litewskiego, spotykał przed siedmiu laty nowy poseł w Petersburgu, nie tyle w otoczeniu niemłodej imperatorowej Elżbiety, ile w otoczeniu oryginalnej małżonki ówczesnego następcy tronu — Katarzyny.

Znajomość ta nabierała teraz szczególniejszego znaczenia dla obu towarzyszy zabaw petersburskich. Jeden z nich wyciągał wypieszczoną rękę w brukselskim manszecie po koronę polską, drugi zaś, przedstawiciel potężnego rządu rosyjskiego, stawał się decydującą instancją w sprawie jej osiągnięcia.

\* \* \*

Dziwne to były czasy.

Wbrew najserdeczniejszym pragnieniom Fryderyka II «trzymania Polski w letargu», poczęła ona odczuwać dawno nieznaną przyływ energii życiowej. Z jednej strony stawiało wszystko na kartę stronnictwo «Familji», t. j. Czartoryskich, prowadzące na tron nie Czartoryskiego wprawdzie, lecz bardziej pożądanego patrona ich, Rosji, kandydata — Poniatowskiego, siostrzeńca, wychowanka politycznego i najbardziej przekonanego ucznia obu wpływowych starców — ks. wojewody ruskiego i ks. kanclerza litewskiego.

Z drugiej strony każdy dzień niemal budził kolosalne apetyty starych hetmanów, nie prowadzących wojen, którym buława już nie wystarczała, i stepowych królików, którym się zachlewało szerszego panowania. Nie wiedzieli jeszcze, że

Katarzyna była instancją najwyższą i za napisałaby o nich wszystkich z samą uwagą, co o Lubomirskim, kandydującym także o koronę: «siedło nie przystoi krowie».

Wycekujące stanowisko zajęli chwilowo rywale Czartoryskich—Potoccy. Stronicy domu saskiego, pomieczy nimi ognisty biskup krakowski Soltyk, prowadzili ostrożnie politykę własną.

Pomimo jednak tej różnorodności aspiracji i postępowania, jeden ton ogólny, dziwnie przejmująco na nas, doświadczonych potomków, działających, wzbija się po nad wszystkie inne. Ton naiwnej nadziei, niecierpliwiej, a pewnej spełnienia żądzy szczęśliwości powszechnej i uspokojenia...

Szczęśliwość i uspokojenie—słowa te i im podobne tkwiły nietylko na dnie umysłów reformatorskich i kroczącego za nimi tłumu.

Pochwytną je potęgę, trzymające losy narodów w swoim ręku. Widzimy je czarno na białem w dokumentach urzędowych, w deklaracjach obcego mocarstwa, a zwłaszcza w korespondencji naszych królewiat.



Ks. Repnin.

Dzieło Alkara odkrywa nam stopniowo te szczególne ścieżki i drogi, które miały zaprowadzić niezawodnie pradziadów naszych do wymarzonego labiryntu szczęśliwości.

Wszędzie zresztą i na każdym miejscu przesładuje nas osoba ks. Repnina, to ukladnego, dowcipnego salomowca, to aroganta lub okrutnika. Słyszymy, choć nie chcąc, rozmaite tony jego głosu: słodkie szepoty z ks. Izabelą, kamrackie zwierzenia z panią z Potockich Kosakowską, brutalne huk, lecące w stronę śmiałego posła Bohomolca.

Coż wprawniejszy mistrz coraz też zresztą i śmiałej targa «rozdasz» struny obrzyniego instrumetu. Umieje w rękę te, które mu są potrzebne w danej chwili. Gra na nieszczęściu i na nieczemności, na głupocie. Znając zalety Czartoryskich, nie zapomina o ich słabości osobistej. Korzystając z talentów Poloskiego, korzysta też z talentów i pomysłów pani Radziwiłła, pamięta o jej zamożności. Słowem, kierując w głównych zarysach z Petersburga, pośrednio z Berlina, ks. Repnin radzi sobie na miejscu wyjątkowo w chwilach zaś niecierpliwości i niecierpliwości wypowiada przed ministrem obawy, żeby wpływ potęg i lotrowskiego towarzys-

stwa nie uczynił i jego takim samym lotrem...

W pierwszej fazie działalności młodego posła w Warszawie łączy go ścisła zażyłość polityczna i prywatna z ówczesnymi głowami stronnictwa rosyjskiego—Czartoryskimi. Spisuje z nimi, sprowadza na ich życzenie wojska rosyjskie, dostarcza im rubli rosyjskich, dukatów holenderskich, weksli amsterdamskich na kaptowanie przyszłych posłów sejmu konwokacyjnego i elekcyjnego. Rachunki zapisuje sobie w pamięci—na hipotece Rzeczypospolitej.

W dniu 27 sierpnia 1764 roku, dzięki potężnym usiłowaniom partji Czartoryskich i agitacji rosyjskiej, 5 tysięcy szlachty, zebranej na Woli, wśród bezprzykładnej ciszy, wybrało sobie—króla Stanisława.

Niewiele było szlachty. Ale «najznakomitsze damy Królestwa były obecne na polu—pisał pełen galanterji elekt do pani Geoffrin do Paryża—i miałem to zadowolenie, że mnie wybrali nietylko mężczyźni, lecz i kobiety. Prymas był tak uprzejmym, iż przejeżdżając obok ich ekwipazy, pytał się, kogo sobie życzą mieć za króla».

Arcy-surowe wyroki teruje na króla Alkar, nie obejmując jednak nimi, jakby konsekwencja wymagała, tych, którzy go w przepaść popychali, a potem ostrożnie się wycofawszy, własnymi rękoma odrabiali to, co zrobili dobrego.

Stanisław nie miał z pewnością powołania na męczennika. Nie był też wcale naiwnym z natury. Ale wstępując na tron, był młodym, trafił na chwilę przełomu w polityce sąsiadów i, pomimo niewątpliwiej swej przenikliwości i inteligencji, nie zdawał sobie z początku jasno sprawy z położenia ogólnego i ze stopnia swej zależności od Rosji. W upojeniu pierwszych miesięcy panowania oddaje się nawet wyraźnym złulzeniom i z niepojętą szczerością pisze do Katarzyny: «Cnoty Twoje pozwalają spłacić dług i tobie i mojemu państwu. Pragniesz, by Polska była swobodną—jest to i moim celem. Pragnę wyprowadzić ją z otchłani bezładu w niej panującego... Jedyńm ku temu środkiem będą reformy sejmowe».

Niestety, dowie się aż nadto prędko, że ów nasz bezład—to zrenica oka Fryderyka i że osią obrotową ich polityki staną się właśnie sprawy, prowadzące do podtrzymania u nas rozstroju wewnętrznego i do

obalenia reform, świeżo zainicjowanych przez niedawnych sojuszników Rosji—Czartoryskich. Sprawami temi będą sprawy dysydenckie, następnie zaś dążenie do t. zw. gwarancji rosyjskiej.

Historja faktyczna początków panowania ostatniego naszego króla jest coraz szczegółowiej znana i opracowywana.

Zasługą Alkara jest zużytkowanie nowych źródeł polskich i obcych, drukowanych i rękopiśmiennych, rzucających jaśniejsze światło na robotę zakulisową dyplomacji państw sąsiednich, na obawy aliantów tych względem podejrzliwej, zazdrosnej, a nie decydującej się na obronę Polski Austrii; wreszcie na apatyczne stanowisko Turcji, uspakajanej czelemi obietnicami posła Obriezkiowa, lub brzęczącymi argumentami, dostarczonymi przez tegoż dygnitarzom stambulskim.

Zasługą Alkara jest też wydobicie na jaw i umiejętne zestawienie pierwszorzędnej wagi materiałów, wprowadzających nas w tajniki konfederacji dysydenckich i sprzysiężenia radomskiego, jako też w rozmaite fazy smutnej pamięci sejmu, odbywającego się pod narzuconą laską jeneralnego marszałka radomskiego—K. Radziwiłła, a zwołanego na rozkazy ks. Repnina.

Kierownikowi polityki rosyjskiej w Polsce, nagłonomu nieustannemi reskryptami ministra i dopiskami carowej, niełatwo przyszły zwycięstwa te i tryumfy, o których pisał hr. Panin, że zachowają po wsze czasy znaczenie dla jego ojczyzny.

Przedewszystkiem należało odrobić to, co zrobili Czartoryscy dla uporządkowania rządu wewnętrznego państwa; następnie trzeba było stworzyć dla Rzeczypospolitej taką formę zależności od potencji obcej, któraby nie doprowadziła do wojny z innymi państwami i dałaby się narzucić naiwnym i zleniwiałym jej obywatelom bez zbyt energicznego protestu.

Rozmaitość środków używanych przez posła i polecanych mu z góry w ciągu tych lat czterech, aż do wyjazdu jego z Polski, po dokonaniu zamierzonego dzieła (obezwładnienia jej politycznego),—zadziwiająca jest w istocie.

Przeciw Czartoryskim, niechęcącym iść z nim ręką w rękę w sprawie dysydenckiej, sprowadza ks. Repnin Potockich. Przeciw konfederacji jeneralnej, dążącej do reform, tworzy za pieniądze konfederacje dysydenckie i staroszlacheckie. Pisze im akta, manifesty, programy, sprowadza z Petersburga *ad hoc* sporządzane broszury tendencyjne. Pertraktuje i romansuje z wpływowe-

mi damami. Operuje pułkami rosyjskimi, rozsyłając je na wsze strony, sekwestruje dobra biskupie, łamie opór sejmów i sejmików — i grozi, ciągle grozi natychmiastową wojną.

Sejm październikowy 1766 roku, wskrzeszając mile obskurantom naszym, a tem bardziej sąsiadom *liberum veto*, zakończył się z drugiej strony odrzuceniem żądań dysydentów, a więc klęską protegujących ich mocarstw.

Powetowanie tej klęski staje się odtąd głównym zadaniem Repnina, dopóki nie zacznie go absorbować prawie wyłącznie jeszcze ważniejsze zadanie: narzucenia Rzeczypospolitej stałej i urzędowej opieki rosyjskiej.

R. B.

DN

### CZY SIĘ WYRADZAMY?

Przed laty kilku, na podstawie obliczeń komitetu statystycznego, dokonano uogólnień wzrostu młodzieży popisowej warszawskiej. Sprawa wywołała obzerne dyskusje w prasie, a ostateczne wywody sformułował p. Wł. Wścieklica w rozprawie p. t.: „Czy się wyradzamy?” (Warszawa, 1888). Wynik obliczeń i uogólnień dał odpowiedź twierdzącą. Wykazano, że wzrost średni młodzieży popisowej warszawskiej wynosi 161.9 centym., a niekiedy spada nawet (1883 r.) do 160.7 centym. Cyfry te dawały Warszawie, względnie guberniom Królestwa, co do wzrostu ludności miejsce po wszystkich ludach europejskich, obok — lapończyków. Pod wrażeniem tego smutnego wyniku pozostawaliśmy do dzisiaj. Alisici oto, p. Ad. Zakrzewski, znany badacz na polu prac demograficznych, wszczął kwestję na nowo i, zbadawszy dokładnie materiał statystyczny, obrachowawszy wzrost podług narodowości, wyłączywszy żydów, stanowiących wysoki procent, uwzględniwszy podział na cyrkuly, t. j. ludność uboższą i dostatnią, — doszedł do wniosków całkiem odmiennych. Obzerne wywody swoje zamknął p. Zakrzewski w pracy zatytułowanej: „Ludność miasta Warszawy”. Wnioski następujące: wzrost średni Polaków w Warszawie w 21 roku życia wynosi 165.5 centym.; wzrost średni ludności dorosłej około 168.8 centym. Wzrost średni całej młodzieży popisowej warszawskiej bez różnicy narodowości — 161 centym. Wzrost średni żydów w Warszawie w 21 roku życia — 162.3 centym. Pomijamy wiele szczegółów, jak np. wyniki badań d-ra Olechnowicza nad wzrostem ludności gub. lubelskiej, d-ra Jaszczynskiego nad wzrostem młodzieży gimnazjalnej warszawskiej, którzy również naszego „wyradzania się” wykryć nie potrafili. W odpowiedzi na pytanie: Czy wyradzamy się? — podaje p. Zakrzewski tablicę porównawczą wzrostu różnych narodowości, w której znajdujemy następujące ciekawe cyfry. Najwyższym wzrostem odznaczają się: szkoci

(1.710 milimetrów), tuż za nimi stoją Anglicy, nr. 3 — lotysze i litwini; nr. 4 — szwedzi; nr. 5 — irlandczycy; nr. 6 — ludność dorosła polska Warszawy; nr. 7 — Belgowie; nr. 8 — duńczycy; nr. 9 — Niemcy (z Baden); nr. 10 — Niemcy północni; nr. 11 — Polacy z gub. lubelskiej i t. d. i t. d.; nr. 16 — młodzież popisowa polska miasta Warszawy (1.655 milim.) i t. d.; dalej idą Rusini, Francuzi, Rosjanie, Słowacy, Hiszpanie, Włosi, Chińczycy, Węgrzy; nr. 30 — Żydzi warszawscy (1.625 milim.) i wreszcie na ostatnim miejscu pod nr. 37 stoją Japończycy. Tak brzmi w chwili obecnej ostatnie słowo statystyki i obliczeń, wyzyskanych metodą najściślej naukową.

L.

### SETNA ROCZNICA URODZIN PUSZKINA.

Rosja cała przygotowuje się do uroczystego święcenia setnej rocznicy urodzin Aleksandra Puszkina, przypadającej na dzień 26 maja b. r.

Puszkini był największym poetą, jakiego społeczeństwo rosyjskie wydało; przyszli po nim poeci innych „szkół”, dalecy od romantycznego idealizmu przelotnego wielbiciela Byrona, poeci wtórzący gorliwie współczesnym nastrojom i upodobaniom społeczeństwa swojego — ale do dzisiaj dnia nie zjawił się w poetyckim piśmiennictwie rosyjskim znakomitszy od Puszkina, górnący genialnym talentem po nad zmiennością kierunków i nastrojów, poeta-artysta. Tylokrotnie w ostatnich czasach łączone ze sobą imiona Mickiewicza i Puszkina mniej mają wspólności, niżby się niejednym zdawać mogło. Inne miała znaczenie twórcza działalność Mickiewicza dla nas, a inne mają znaczenie pisma Puszkina dla Rosjan. Mickiewicz na szerokich skrzydłach poezji swojej uniósł nad ziemskie kolisko ducha całego narodu i uratował go od zgnęśnienia, rozproszenia się, skarlania i zagaśnięcia; Puszkini, podobnie jak Dant we Włoszech a u nas swojego czasu Kochanowski, stworzył samą poezję rosyjską; dokonał dzieła całkiem odmiennej doniosłości, niż dzieło, dokonane przez Mickiewicza. To, co znalazło się w poezjach Mickiewicza, tego szukać nadaremnie nawet w Trembeckim lub Krasieckim; takiego wiersza, jakim odczuwał się Puszkini, nie słyszano przedtem w Rosji i mało kto wierszem puszkiniowskim przemówił po jego zgonie, nie wyłączając Lermontowa. Mickiewicz nie stworzył naszego poetyckiego arcyzmu; dokonał tego Słowacki; stworzył natomiast Mickiewicz to, co jaśnieje niespożytem szlachectwem ducha w „Anhelim” i w „Kordjanie”, w „Irydjonie” i w „Przedświcie”.

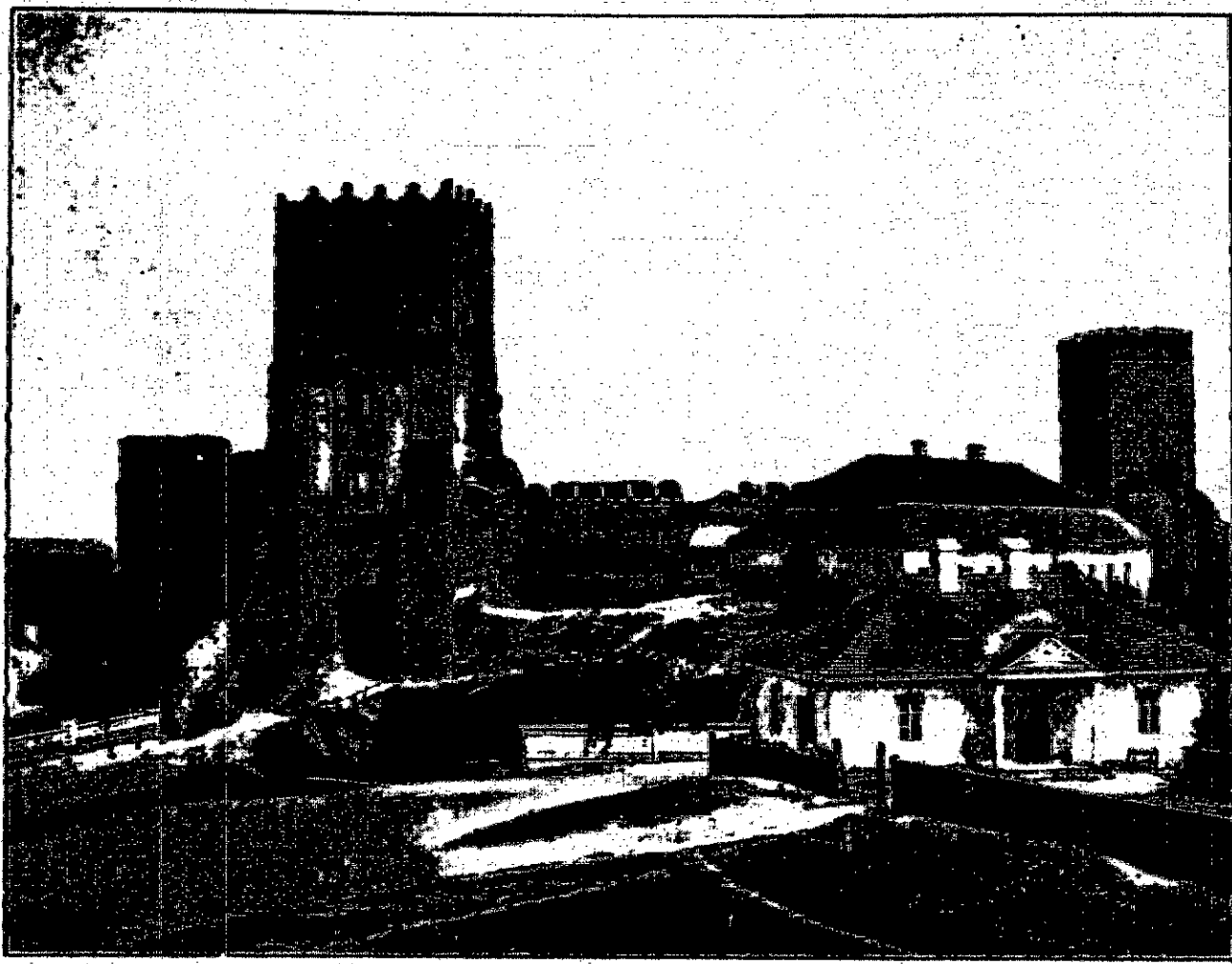
Puszkina natomiast dziełem, pomnikiem nad spiz trwalszym, który wznosił sam sobie, to wiersz rosyjski, wspaniały, szeroko-dźwięczny, bujny w rytm a czuły, jak najprzedniejsze muzyczne narzędzie; wiersz rosyjski, któremu równie nie posiada naród żaden.

Jezyk rosyjski, materiał surowy porozkruszał ów mistrz z łaski i żęj na tęczowo mieniające się kryształ, z niepozornej rudy dobył szczyt rozłote żyły i urobił z nich dźwięki słów, oraz melodje skojarzeń, gotowe do wygrania najsztudniejszycy odcieni myśli i uczuć. Dopiero na arcydziele tej wielostronnej poeta, jedynym z najwrażliwszych na artystyczne piękno, intuicyjnie, powiedziecby się chciało, odgadujący smaki, gusta, właściwości kunsztu poetyckiego wszystkich czasów i wszystkich narodów, — jał brać akordy lirycznych i epickich pieśni. W akordach tych, w zwrotach melodji, w sposobie traktowania obrazów, w wywoływaniu nastrojów znajdziemy, wsłuchawszy się pilnie, niemal wszystkie cechy, właściwości i odcienia poetyckiego arcyzmu, począwszy od tkliwej nuty trubadurowych retroensów, a kończąc na namiętnych przekleństwach Byrona; znajdziemy dytyrambiczną wyniosłość tyrtenszową i spokojną dykeję Horacego, biblijny lapidarny patos i subtelny epigramatyczny dowcip francuzów ośmnastego wieku, grecką pogodę i barwy jaskrawe z nad Gangesu, przedziwnie odczuty sielski nastrój, tęsknotę liryczną, nawet realizm w obrazowaniu, nie w słowach, cyniczny wybuch mussetowski lub chłodna ironja i, tuż obok, odbicie odczutej głęboko przenajczystszej duszy. Nie jest to eklektyzm; to wielka wszechstronność wrażliwości. Nie był eklektykiem Götthe, piszący sentymentalnego „Werthera”, grecką „Ifigenję” i swojsko-sielską epopeję o „Hermanie i Dorothei”; miał tylko w sobie, właściwą i Puszkiniowi, wszechstronność. Ale i zestawienie nasze dalej iść nie może; „Jewgienij Oniegin” nie jest „Faustem”, jak też i nie jest „Panem Tadeuszem”, dorównywując mu pod niejednym względem w poetyckim arcyzmie.

Ludzie, obdarzeni niemal przeczułoną wrażliwością na piękno, poddający się urokowi i greckich propyleów i barokowych arabesek, nigdy nie są narodowymi poetami; nie był też narodowym poetą Götthe, narodowym poetą nie był Asnyk, nie jest nam Vrchlicky. Jeszcze jedno. Wiele ci „czcicieli piękna”, wiele artystów przedewszystkiem, nie mieli i nie mają w sobie niezbędnej w poetach narodowych zapamiętałości i bezwzględności, będącej bądź co bądź



## Z TEKI KRAJOBRAZÓW.



ZWALISKA ZAMKU W ŁUCKU.

Łuck, dziś miasteczko powiatowe gub. wołyńskiej, starodawną siedzibą najpierw książąt ruskich, a po zdobyciu przez Giedyminą, książąt litewskich, wspomianą już w kronikach 1075 roku. Zamek Łucki, którego wspaniałe ruiny do dziś dnia przetrwały, upamiętnił zjazd w styczniu 1429 r. cesarza niemieckiego Zygmunta z królem Jagiellą. Gościli w Łucku podówczas jednocześnie: w ks. moskiewski Wasyl II, metropolita Połusz, legat papieżki, król danacki Eryk VII, w. mistrz krzyżacki, ban perekopski, gospodar wołoski i wielu książąt, oraz posłów. W XV wieku Łuck należał do pierwszorzędnych miast wołyńskich.

Przywienienie twarzy,  
razącym. Jeden  
ków powiedział o  
ze był on «naj-  
szym artystycznym  
panującego  
swojego czasu».  
nie nie wydajesz nam  
Piszac w «Rocz-

Nemesis ich dziejowa  
w którym gniew, nie  
zwroci,  
I z jej swej obelgi słowa  
Rosyjski pieśniarz im nie rzuci...

był wyrazicielem własnej  
potrzeby duchowej; uczucie  
takie ponieważ najszlachet-  
niejsze, wydało mu się, i  
słusznie, piękniejszym i,  
wbrew może oczekiwaniu  
niejednemu, przyswoił je so-  
bie, nie oglądając się na  
nic, jeno na zadowolenie  
własnego poczucia. Puszkina,  
«z natury swojej niezdolny  
płynąć przeciw prądowi»,  
jesli nie był wzorem wiel-  
kiego obywatela, wszelakoż  
postawiony i sam postawiw-  
szy siebie na niejednym  
drażliwym stanowisku, zwal-  
ki między słabym charak-  
terem a nacierającymi nań  
różnorodnymi prądami szla-  
chetność duszy salwował. Je-  
żeli nęgił się czasem, to nie

aż do ziemi. Uratowało go od ska-  
zy — poszanowanie dla piękna, dla  
tego piękna «wyższego nad ziem-  
skie przeszkody», które romantyk-  
idealista identyfikował ze wszyst-  
kiem, co dobre i szlachetne.

Wielkiej, szerokiej skali dzieła,  
doniosłego wewnętrzną treścią, nie  
zostawił świetny liryk po sobie.  
Utwory jego to niejako zostawione  
dla następców wspaniałe przykłady.  
W jaki sposób można i należy poe-  
tycka mową rosyjską oddawać prze-  
naprozdniejsze uczucia i myśli.  
Teraz na was kolej; teraz przyjsz  
do mnie ten, co w arcydzieło  
zauknie duszę Rosji, bodaj duszę  
światła, i pokaże ją potomnym,  
zrywający w skarbcu piśmiennictwa —  
wielkich. Sam — nie uczynił  
tego Puszkina. Tylko, podobnie jak  
wielki dla państwa swego,  
dla poezji rosyjskiej «wybil-  
szy Europę».

Wielki puszkiniowski i zapowie-  
dź w związku z nim liczne od-  
czytania, oraz wydawnictwa konenta-  
ryjne, o ile nie ograniczą  
niekiedy dytyram-  
bami, przyczynią się niezawodnie do  
określenia i określenia roli i sta-  
nowiska Puszkina w rozwoju poezji  
rosyjskiej. W kilkunastu słowach po-  
zyczyli staraliśmy się jeno zazna-  
czyć, że znać nieodzowność ograni-

czenia się w tych roztrząsaniach do  
kwestyi, by je tak nazwać, czysto  
«akademickich». Przepojone świet-  
nym artyzmem dzieła wielkiego poe-  
ty, o ile dostarczają materiału do  
zajmujących dyskusyj, sięgających  
daleko w przeszłość literatury rosyj-  
skiej, a jednocześnie w dziedzinę  
wszechświatowej piśmienniczej twór-  
czości. — o tyle znowu nie są w sta-  
nie wywołać żadnych zgola dysku-  
sji drażliwych. Podobnie, jak sam  
poeta stał w pismałach swoich po nad  
takowymi sprawami, takie też i  
względem nich stanowisko zająć po-  
winni dzieł puszkiniowskich zarówno  
wielbiciele, jak krytycy. Przed-  
wszystkiem zaś twórczość poetycka  
Puszkina nadaje się, jak mało któ-  
ra, do należytego jej poznania bez  
obawy zamącenia sobie i innym este-  
tycznego zadowolenia przymieszkami  
stronniczych i narodowościowych na-  
miętności. Przedewszystkiem, mówi-  
my, bo na myśli mamy znajomość  
dzieł Puszkina u nas. Nie omylimy  
się zaś twierdząc, że pisma te znacz-  
nie mniej u nas są znane, niż pisma  
np. Heinego, Musseta lub Wiktora  
Hugo. Inteligencja rosyjska w ogrom-  
nej większości okazała czasu obcho-  
du mickiewiczowskiego wiele dobrej  
woli i, powiedzmy śmiało, zaszczyt  
jej przynoszącego obiektywizmu. My,  
wobec Puszkina, nie mamy i setnej

części szkopułów tych do przewy-  
cięzenia. Podczas gdy społeczeństwo  
rosyjskie układa uroczystościowe  
programy i pomysły celem nświet-  
nienia «kultu puszkiniowskiego», sto-  
jącego słusznie po nad wszelkim du-  
chem czasu, my ze swojej strony  
ograniczmy się bodaj na dokład-  
nem poznaniu pism, które je-  
den z największych poetów świata  
zostawił po sobie. Nie potrzebujemy  
wertować jego metryk ani też listów  
prywatnych; nie znamy przecie li-  
stów prywatnych, ani też spisów  
bielizny Szekspira, a jednak niema  
u nas wykształconego człowieka,  
któryby miał ochotę przyznać się,  
ze «Hamleta» — nie zna. Cóżbyśmy  
zresztą sami trzymać musieli o kims,  
głośno domagającym się nazwy cy-  
wilizowanego, inteligentnego i wy-  
kształconego człowieka, któryby sąd  
swoją np. o «Hamlecie» normował  
wedle tego, czy Szekspir przyjął lub  
odrzucał order jaki, lub czy należał  
albo nie należał za życia do danego  
stronnictwa?

Puszkina był poetą i tylko poetą.  
Rwał się do dziennikarstwa i publi-  
cystyki, ale gdyby nawet daną mu  
była możność wystąpienia na tem  
polu, mielibyśmy dziś nietylko pra-  
wo, ale i obowiązek przejścia nad  
tą ewentualną działalnością jego do  
porządku dziennego. Lamartine ode-

grał nawet wybitną rolę na politycznej arenie; Chateaubrianda nie odważylibyśmy się postawić za wzór szlachetności uczuć obywatelskich. A jednak ani we Francji, ani po za Francją nie przyjdzie nikomu dziś do głowy liczyć się z przekonaniem politycznymi i stronnictwami Lamartina lub Chateaubrianda. Taki już przywilej mają ci, którzy nieśmiertelność zdobyli tem, co drogocenniejszem jest dla ludzkości, niż zdobycie Kartaginy, zatargi Welfów i Gibelinów, lub przesunięcie słupów granicznych na Szlezwign.

To też setną rocznicę urodzin twórcy «Oniegina» święcić będą uroczystości w Rosji — wszyscy, bez względu na stanowisko dzisiejsze swoje wobec społecznych prądów z przed siedmdziesięciu lat. Pierwszym bodaj uroczystościowym pomysłem była zaprojektowana jeszcze w roku zeszłym składka powszechna, celem zakupu na imię szlachty pskowskiej rodowego majątku Puszkina, Michajłowskoje, w którym spędził poeta lata najobfitszej twórczości poetyckiej. Zapewne będzie tam utworzone muzeum, mało jednak dostępne dla ogółu, zważywszy, że majątność nie leży przy kolei i że komunikacja z nią dość utrudniona. Z całym szeregiem projektów wystąpił petersburski zarząd miejski («duma») a mianowicie, między innymi: w dniu jubileuszowym rozdać uczniom, kończącym szkoły miejskie, jubileuszowe wydanie dzieł Puszkina, przystosowanych dla użytku młodzieży; dochód, osiągnięty ze sprzedaży reszty, 5 tys. egzemplarzy, na utworzyć kapitał dobroczynny puszkiniowski. Szkoły święcić będą obchód w dniu 30 maja, łącząc go z rocznicą urodzin Piotra Wielkiego. Zostaną utworzone liczne stypendja imienia Puszkina dla uczniów szkół średnich męskich i żeńskich, oraz dla studentów uniwersytetu. Projektuje dalej «duma»: zakupić dom Nr. 10 przy Mojece, w którym umarł Puszkina, dom będący dziś własnością spadkobierców ks. Wołkońskiego, i ufundować w nim szkołę imienia Puszkina; w razie niezgodzenia się na sprzedaż właścicieli, zbudować szkołę na gruncie miejskim przy ulicy Rużnej; prospekt Kamiennostrowski, przy którym znajduje się liceum upamiętnione pobycem poety, nazwać prospektem «Aleksandra Puszkina»; na placu, gdzie padł w pojedyńku Puszkina, wznieść odpowiedni monument lub kaplicę; przeznaczyć dodatkowych tysiąc rb. na podtrzymanie grobowca poety w Swiatyja-Gory i ufundować tamże ochronę dla ubogich, oraz bezpłatną czytelnię. Cesarska Akademia nauk, otrzymawszy Najwyższe po-

zwolenie, utworzyła już komisję jubileuszową, złożoną z kilkunastu członków rzeczywistych i honorowych, oraz zaproszonych osób z poza Akademji. Komisja wypracowała już zarys główny uroczystościowego programu. Akademia zamierza polecić, aby w dniu 26 maja odprawione zostały żałobne nabożeństwa: w Petersburgu w Kazańskim soborze, w cerkwi przy liceum i w cerkwi, gdzie odbył się pogrzeb Puszkina, nadto w klasztorze Swiatogorskim (gub. pskowska) u grobu poety. Akademia pragnie sama zająć się doprowadzeniem tego grobowca do godnego stanu i roztaczać nadal nad nim opiekę. Akademia wystąpi do duchowieństwa z propozycją odprawienia żałobnych nabożeństw we wszystkich cerkwiach Petersburga i Moskwy; na dziesięć dni przed rocznicą w sali konferencyjnej Akademji urządzoną zostanie wystawa publiczna pamiątek po Puszkinie, jego rękopisów, wydań pism etc., zaś w sam dzień 26 maja odbędzie Akademia publiczne, uroczyste posiedzenie, w czasie którego wygłoszone zostaną odczyty i odśpiewana zostanie skomponowana specjalnie kantata. Zainicjuje wreszcie Akademia odpowiednie widowiska ranne i wieczorne w dniu 27 maja w Cesarskich teatrach Petersburga i Moskwy, oraz poczyni starania o uzyskanie pozwolenia na wybite pamiątkowego medalu.

Pomnik Puszkina petersburski nie zadawalnia nikogo. Nikły sam, na niepoczesnym stoi placu. Społeczeństwo rosyjskie przez usta akademika artysty-malarza M. T. Vilię dopomina się pomnika godnego Puszkina; wyznacza dlań miejsce bądź na wybrzeżu Admiralicji, bądź na nowym skwerze Gieldy, również nad Newą. Składki na projektowany pomnik już nadpływać zaczęły, tymczasowo do redakcji «Now. Wr.» i dosięgły cyfry mniej więcej 2 tys. rb. Cesarskie liceum petersburskie zamierza ze swej strony wygotować wspaiałe, ilustrowane wydanie wszystkich dzieł Puszkina.

Zamykając niniejszą tymczasową wiadomość o puszkiniowskiej uroczystości, pozwalamy sobie dać na tem miejscu głos jednemu z obywateli naszych ziemskich, zamieszkałym na południu Cesarstwa. Pan K. W. w liście swoim, nadesłanym przed kilku dniami do redakcji «Kraju», powołuje się na myśl, rzuconą w Paryżu przez prof. Legera, i proponuje z funduszu składkowego wybite na dzień 26 maja medaljonu, łączącego z sobą wizerunki Puszkina i Mickiewicza. W razie urzeczywistnienia się tej inicjatywy, składa pan K. W. na ten cel 1000 rubli.

C. J.

## KORZENIOWSKI

## I «KARPACKI GORALI»



od tym tytułem ukazała niedawno broszura d-ra Czarnika (Brodny, in 8-o, str. 33), niewiada, ale będąca cennym przydatkiem do historii i twórczości Korzeniowskiego.

Już dawniej zauważono, że «Karpaci Gorali» wyróżniają się z pośród innych utworów Korzeniowskiego swą ideą swobodną, chociażby niezupełnie zgodną z kanonami porządku społecznego, który w Korzeniowskim zawsze znajdował obrońcę. Ten pogląd ten wypowiedział Piotr Chmielowski, nie wyjaśniając jednak przyczyny tej niezgodności nastroju w stosunku do innych dzieł naszego pisarza. Dotychczas nie był kluczem do wyjaśnienia tej niekonsekwencji, gdyż brakło dostatecznych w tej mierze materiałów z życia autora «Karpackich Gorali». Otóż tę ważną lukę wypełnia praca d-ra Czarnika.

Autor najprzód zwraca uwagę na to, że Korzeniowski, mając lat 12, bawił przez rok w Czerniowcach i może z tych czasów przechował niektóre wspomnienia o tym kraju i ludach. Następnie podczas pobytu w Charkowie mógł zetknąć się do tych stron, związanych ze wspomnieniami z dzieciństwa, może przebiegały przez jego głowę podobne myśli, jakie wypowiada bohater «Karpackich Gorali», Antos. Przypuszczenia te, wyłożone przez d-ra Czarnika w jego pracy p. t. «Korzeniowski i Teatr lwowski», znalazły obecnie potwierdzenie w nieznanym dotąd szczegole biograficznym, przechowanym w przedmowie, jaką Korzeniowski napisał do własnego przekładu «Karpackich Gorali» na język rosyjski. Rękopis tej przedmowy i przekładu znajduje się obecnie w posiadaniu wnuka zasłużonego pisarza, d-ra Józefa Korzeniowskiego. Przedmowa stwierdza, że Korzeniowski w r. 1840, prawdopodobnie podczas letnich miesięcy, był w Karpatach.

Wobec tego zrozumiałą się staje atmosfera duchowa, panująca w dramacie: złożyła się na nią tęsknota do stron rodzinnych i silne wrażenia, bezpośrednio odczuwane przy zetknięciu się z ludem, mającym szlachetne popędy, a żyjącym wśród niezmiernie uciążliwych warunków, wytworzonych przez ówczesny system rządów austriackich. Wrażenia te musiały być silne, jeżeli tak prędko przelaty się w formę dramatu, bo jeszcze w tym samym roku 1840 przed 1 listopada Korzeniowski «Karpackich Gorali» przesłał do Lwowa, celem wystawienia ich na scenie tamtejszej. Ze względów cenzuralnych dramat ten jednak mógł być wystawiony dopiero w r. 1844, a i to z opuszczeniami i zmianami.

Charakteryzując atmosferę duchową «Karpackich Gorali», dr. Czarnik nadmieniał także w paru słowach o pieśniach tam zamieszkałych. Jedną z nich, zaczynającą się od słów: «Nyma ryby w Czeremosi», ma charakter ludowy, ale etnografowie, znający lud huculski, dotąd jej w życiu ludowym nie spotkali. Inne pieśni zostały ułożone przez samego Korzeniowskiego, a z nich czterowiersz: «Gdzieś daleko ich pogonia», przełożony na narzecze miejscowe, przeszedł do ludu.

Szczegóły, podane przez d-ra Czarnika, rzucają dużo światła i na historję powstania samych «Karpackich Gorali», i na duchową organizację ich autora, a przeto stanowią cennym przydatkiem do dziejów literatury naszej z niedawnej, a jednak w wielu jeszcze interesujących szczegółach niezupełnie wyjaśnionej epoki.

## NA DALEKIM WSCHODZIE.

Cheumulpo (Korea), 30 listopada 1898 r.

Znajduje się obecnie w jednym z najważniejszych portów koreańskich, Cheumulpo położonym na zachodnim brzegu półwyspu. Port ten stanowi oddawna stałą przystań dla okrętów państw europejskich i jest tem dla stolicy Korei, Seulu, czem port pirejski dla Aten. Z Cheumulpo do Seulu, znajdującego się w głębi kraju, odległość wynosi zaledwie 40 kilometrów. Wezwany przez chorążego do cesarsko-rosyjskiej misji w Seulu, udałem się tam na małym wózku o dwóch kołach (dżeneriksza), ciągniętym przez trzech wytrenowanych w swym rzemiośle japończyków. Droga była nudna; odbyłem ją w przeciągu 7 godzin, gdyż prędzej moi japończycy biegać nie potrafią. W Seulu, w którym wznosi się duża katedra katolicka (francuzka), przebyłem 4 dni, zamieszkując w pałacyku misji rosyjskiej i gościnnie przyjmowany przez pełnomocnika rosyjskiego, p. Mikołaja Matiuina, który wkrótce porzuca obecne stanowisko, udając się do Melbourne (w Australji) na nową posadę dyplomatyczną. Miejsce jego zajmie w Seulu p. Pawłow z ambasady rosyjskiej w Pekinie, dyplomata bardzo energiczny, któremu Rosja zawdzięcza doprowadzenie do skutku zajęcia Portu Artura i Talienwanu.

Seul, otoczony dość wysokimi górami, składa się z szeregu niskich domów, przeważnie drewnianych, wśród których wznoszą się piętrowe lub dwupiętrowe kamienice, należące do państw europejskich. Pałacyk misji rosyjskiej odegrał znaczną rolę w dziejach koreańskich w ostatnich latach. W tym pałacyku mieszkał król koreański pod opieką misji, zanim zdołał znowu wrócić do władzy i ogłosić się niepodległym cesarzem Korei; na pamiątkę wyzwolenia Korei z pod protektoratu chińskiego, w pobliżu Seulu wzniesiona została „brama niepodległości” wzmiankowanej dawnej „bramy pokory”, przy której król niegdyś ze czcią musiał spotykać posłów chińskich.

Szczególnym trafem sypiałem w Seulu w tym samym pokoju, w którym do niedawna mieścił się gabinet króla koreańskiego podczas jego pobytu w misji. Bawiąc tu, miałem sposobność przyjrzenia się bardzo oryginalnemu widowisku, ciekawemu dla Europejczyka, lecz tragicznemu dla poddanych jego koreańskiej mości. W oczach moich rozegrał się „bunt ludności, uciskanej niemilosierdzie przez koreańskich urzędników. W Seulu istnieją dwa stronnictwa: jedno jest postępowe i nazywa się w języku dyplomatycznym „independentami”, drugie—konserwatywne i znane jest pod nazwą „tragarzy królewskich”. Postępowcami kierują ludzie, którzy zdążyli zapoznać się z demokratycznymi urządzeniami Stanów Zjednoczonych i ulegają wpływom tutejszych misjonarzy amerykańskich, zajętych więcej propagandą polityczną, niż religijną. Drugie stronnictwo nie posiada organizacji; jest to wprost bardzo liczna klasa ludzi, trudniących się przenoszeniem ciężarów przez góry, w które obfituje Korea. Ludzie ci są dla kraju nieoceniony, bo jedyny środek komunikacji, gdyż Korea nie posiada ani kolei, ani portów. „Tragarze” tacy znajdują się pod opieką rządu i noszą tytuł „królewskich”. Widziałem, jak tłumy „tragarzy” zebrały się przed pałacem króla i w dzień i noc, wciąż posyłając do króla depesze z prośbą, aby raczył usunąć z urzędu niepodległościowych ministrów i zaprowadził różne zmiany w administracji, w celu polepszenia stosunków wewnętrznych i zapewnienia ludności dobrobytu. Król zwracał uwagę i cierpliwością słuchał przedstawień, ale widoczne było, że uważał to za swemu majestatowi. Ponieważ król nie posiadał wojska, więc kazał zgromadzić znaczną liczbę „tragarzy królewskich” i polecił im rozpedzić „tragarzy”. Tragarze, uzbrojeni w pałki, dla braku broni się do dzieła i rozpedzali ludzi, okładając ich kłótliwymi razami. Independentenci zdążyli



Wyższy urzędnik koreański w stroju uroczystym. Dama dworu.



Wysoki urzędnik w stroju dworskim.



Kiszonka i kiszonka z chłopcem.

mimo to zburzyć kilka domów znienawidzonych ministrów, przyczem kilkanaście osób zostało zabitych kamieniami. Po uśmierzeniu rozruchów, król nakazał tragarzom wyjść z miasta i wrócić do miejsc zamieszkania.

Wogóle cały ten „bunt”, którego byłem naocznym świadkiem, wywarł na Europejczykach wrażenie czegoś przykrego i zarazem zabawnego, przypomniał im bowiem owe rozprawy na pięści, które odbywają się niekiedy w zapadłych miasteczkach pomiędzy lewą a prawą stroną rzeki.

Że jednak życie koreańczyków jest niewesołe w teraźniejszych warunkach, o tem chyba nikt nie mógł wątpić, widząc tłumy ludu, uporzędkowane wysiadujące przed pałacem w oczekiwaniu sprawiedliwości, która im wymierzono nareszcie, ale pałkami. Na pozór jednak lud to potulny i skromny. Wszyscy ci mandaryni koreańscy, mieszczuchy seulscy, liczne kiszeny (tancerki królewskie), damy dworu z olbrzymimi kufiurami, szlachta w szerokich chałatach, kobiety z ludu z obnażonymi piersiami a zakrytą szyją, mile wyglądająca dziatwa—robią wrażenie sympatyczne i usposabiają do pobłażliwości. Koreańczycy przez cały szereg wieków znosili pokornie władzę Chin. Teraz tu krzyżują się wpływy różnych mocarstw europejskich i nawet Ameryki. Niepodległy cesarz Korei jest w istocie zależny od Europejczyków, którzy narazie pozostawiają go w spokoju. Powagę Europy w Seulu podtrzymuje garstka żołnierzy rosyjskich, zaś ambasady są tak mało zabezpieczone od napadu, że motłoch koreański mógłby w jednej chwili rozszarpać wszystkich Europejczyków, gdyby się przeciw nim zwrócił. Ale na tym skrawku Azji pałka widocznie posiada jeszcze powagę.

Dr. F. Hl.

## STOSUNKI MICKIEWICZA Z CZECHAMI.



Już od początku swej działalności poetyckiej Mickiewicz znalazł wśród Czechów wielu naśladowców i wielbicieli, a w ostatnich czasach, głównie za pośrednictwem wybornych przekładów Eliszki Krasnohorskiej, Sładka i Vrchlickiego, nabył takiej popularności, iż niejednen z ówczesnych poetów czeskich mógłby mu jej pozazdrościć.

Pierwszy romantyk czeski, Karol Hynek Macha wzorował się na jego utworach; Wacław Bołemir Niebieski typ swej Morowej panny znalazł w Dziewicy morowej z pieśni Wajdeloty; kłótniwy przeciwnik bajronizmu, Chmielenski, zapisał się do grona natchnionych wielbicieli «Byrona polskiego» już w roku 1828, ogłaszając w czasopiśmie «Museum Czeskiego» ośm sonetów w swoim przekładzie. Czelakowski zaś w dniu 28 lutego 1829 r. pisał do Kamaryta: «Razu pewnego czytałem poezje Mickiewicza, wydanie paryzkie, a wypadło tak, że zacząwszy wieczorem o godzinie dziesiątej, nie wypuściłem książki z ręki aż o godzinie czwartej rano—czarem swoim trzymał mnie w natężeniu bezsennem! Zaiste, jest to jeden z rzadkich i najpierwszych poetów słowiańskich. Jego balady są wprost nadprzyrodzone! A jaka na przyszłość nadzieja!»

Poezję Mickiewicza pierwotnie tłumaczyli i inni zwolennicy «narodowej szkoły patriotycznej»: Kamiński, Sztulc, Borowski, Korajnek, Kubek i Kolar. Drużynę tę powiększyli następnie: Jireczka, Peszka, Roth, Helcelet, Sobotke, Bursian, Krajnik, Hur, Golla, Mokry, Tesarz, Bohdanowicz, Chalupa, Jung, Neczas, Zitek, Muzik i inni.

Możnaby zatem sądzić, że stosunki osobiste poety naszego z patriotami czeskimi, zwłaszcza w r. 1830 i 1840, były nader ożywione, chociażby z tego powodu, iż w owej epoce objawiła się wśród nich głęboka i ogólna sympatja, za którą np. wspomniany Czelakowski pozbawiony został redaktorstwa i nie otrzymał oczekiwanej katedry literatury na uniwersytecie praskim. Praca wszakże p. Franciszka Kvapila, druha serdecznego Polaków, zamieszczona w r. b. w «Oświecie», dowodzi, iż, pomimo bytności naszego wieszca w Pradze czeskiej w roku 1829, stosunki te były nader ograniczone.

Mickiewicz podążył do Czech nie bez zamiaru. Wspomina o tem w liście do księcia Stefana Czartoryskiego, gdy w roku 1840, powołany został przez ministra Cousin'a na profesora literatury słowiańskiej w *Collège de France*, pisząc:

„Chciałem być pisarzem do ministra, aby dać mu niektóre objaśnienia. A naprzód w czasie dyskusji w Izbie zarzucano mi, że nie umiem innych dialektów, prócz polskiego; owoż mogłbym złożyć dowody, że po rosyjsku dobrze umiem, po czesku nieźle. Powtóre, pytano się u ministra, czy mam wyobrażenie o pracach literackich Czechów? Odpowiedziałbym, że umyślnie po to jeździłem do Pragi w r. 1829, abym poznał tamecznych filologów i rozpatrzył się w ich dziełach”<sup>1)</sup>.

Dawniej mieszkał tam przyjaciel Mickiewicza, Franciszek Malewski, i ten, za przyjaźniony z Hanką, porywał pocie obszerne relacje. Do Hanki też zwrócił się najpierw Mickiewicz po swym przyjeździe do Pragi, gdyż poświęcił mu drugi zbiorek wydanych w Petersburgu poezji, na którym napisał: «Wacławowi Hance na pamiątkę poświęca Adam Mickiewicz. Praga, 1829 r.». Hanka, jak wiadomo, miał rozliczne drobne zajęcia z innymi literatami, i tem zapewne trzeba tłumaczyć, iż pobyt Mickiewicza wśród patriotów czeskich nie zostawił takich śladów, jakieby pozostać mogły, gdyby daną mu była możność wejść z nim i w bliższe i serdeczniejsze zetknięcie. Ze



Przedstawiciel złotej młodzieży z tancerką i grupa ludzi średniej zamożności.



Praga. Ciepły miasteczko z rzymsko-katolickim kościołem w głębi. Według zdjęcia fotograficznego wyk. nabrego na miejacu.



Hanka i arystokratyczna kochanka i młoda para małżeńska.



jednak stosunki naszego piew z Hanką były wielce przyjacielskie o tem świadczą słowa, jakie prz swoim odjazdem zamieścił w *Miętniku* Hanki: «Szanownemu Słowianowi na pamiątkę jeden z jego wielbicieli — Adam Mickiewicz. R. 1829. M. lipca 21».

Lecz i później nie zapomniął Mickiewicz o swoim przyjacielu z Pragi. W r. 1838 przysłał mu «*Pamiętnik Tadeusza*», wydanego przez Aleksandra Jełowickiego w Paryżu r. 1834, z taką dedykacją: «Szanownemu Panu Hance poświęca jego przyjaciel i wielbiciel Adam Mickiewicz. R. 1838 Maja 29». Następnie na zbiorku pierwszym poezji, wydanych w Paryżu przez Chodźkę, znajdujemy dedykację: «W. Hance Adam Mickiewicz»; jednak zdaje się, że słowa te napisane były pierwotnie ołówkiem, i że dopiero później naznaczone atramentem — przez kogo, niewiadomo.

Pamiętnik Hanki oraz wszystkie egzemplarze pomienionych tu dzieł Mickiewicza z dedykacjami przechowywane są dotychczas w bibliotece Muzeum Królestwa czeskiego.

Mickiewicz po raz ostatni przypomniał się listem polecającym, który doręczyli Hance Nabelak i Rogowski podczas pobytu w Pradze 1848 r. (p. *Korespondencja Adama Mickiewicza*. Paryż, 1885. T. IV, str. 134, 135).

Hanka znowu pisał do Mickiewicza w trzy lata po jego odjeździe z Pragi, wówczas, gdy poeta mieszkał w Dreźnie.

„Dowiedziawszy się, że W. P. dobrodziej w Dreźnie bawi się, spodziewałem się, ponieważ z Dreznem niedaleko do Pragi, i tem bardziej, żebyś tu na materiałach do „Zyżki” korzystać więcej mógł, że i nas swoim nawiedzeniem uszczęśliwisz. Dlatego nie pisałem do pana, lecz przysłałem mu w znak uszanowania przez p. hrabiego Bielińskiego nową edycję moich pieśni, które niewiem, jeżeli ręk pańskich doszły; bo p. hrabia Bieliński dotąd jeszcze tutaj bawi, chociaż je przez podróżujących złomków przesłać obiecał”.

W dalszym ciągu Hanka ubolewa nad położeniem ówczesnej literatury polskiej, poleca Mickiewiczowi młodego hr. Thuna i donosi o swych pracach.

W liście tym po raz pierwszy spotykamy wzmiankę o zamiarze Mickiewicza napisania poematu historycznego z dziełców czeskich, którego głównym bohaterem byłby Zyżka.

<sup>1)</sup> *Korespondencja Adama Mickiewicza*. T. I, str. 224 i 225. Paryż, 1885. Wyd. IV.

<sup>2)</sup> *Tamże*, t. III, str. 147 i 148. Paryż, 1874 r. List pisanym po polsku.

poemat ten, czy to z powodu datu, jaki odgrywał się w bez-niem sąsiedztwie—w ojczyźnie i musiał zawiadnąć jego du-taką siłą, że o wszystkim zapomniał, — czy też dla ja-nnych przyczyn nie został na-

prawda «Kurjer Polski» z dnia 10 października r. 1830 oznajmia, iż sły-szeć, że Adam Mickiewicz ukończył z zagranicą nowy poemat z dziejów czeskich p. t.: «Żyzka», a także Niewiarowicz twierdzi, jakoby poe-ta miał mu czytać niektóre urywki z tego utworu, jednakże wiadomo-sci te nie są wiarogodne.

Prawdą jest, że z przypuszczalnie napisanego dzieła nie przechował się ani jeden wiersz.

Drugi list, jaki z Czech doszedł do Mickiewicza, można poniekąd nazwać dedykacją, którą Wacław Szukle dedykował do swego przekładu «Konrada Wallenroda», gdy go prze-syłał pocie w r. 1837.

Exemplarz ów, kreślony co praw-da po polsku, ale pisownią poniekąd czechizowaną—zamiast «sz» i «cz» — «s» i «c»—znajduje się w bibliote-ce polskiej w Paryżu, brzmi zaś tak 1):

Czy dał Mickiewicz odpowiedź i jaką na tę dedykację—nie wiadomo, jak również nieznana jest odpowiedź

1) Kopję z tego listu, dotąd niedrukowa-nego, przesłał nam łaskawie p. Franciszek Kwapil, który otrzymał go od Władysława Mickiewicza.

Sławny wieszczu Słowian!

Nader wielką to dla mnie pociechą ta-kim sposobem złożyć dzięk powinny wpa-niać duszy pierwszego wieszca Słowian—syna drogiej... Polski, duszy wieszca po-żejnej, która w głębi swojej będąc mocno przejęta uczuciami najświętszemi, zachęca braci do poświęcenia się sprawie ludzkości, ażeby, idąc za przykładem najświętszego wiary naszej założyciela, przynieść pomoc znękaney i rozszarpanej od wrogów ulubio-nej matczynej naszej wspólnoty—Sławii.

Syn ludu pobratymczego, syn ziemi Cze-skiej w znak uwielbienia wieszczowi Sło-wian posła sławną pieśń Jego, jak się te-raz w pobratymczym narzeczu, po brzegach mętnej Woltawy, Moraw, Dunaju i pod górami rozległych Tater, kolebki naszej, od-tyka i zwracać młode Słowian pokole-... Zwracam się z nią do Ciebie, ukochany... z oświadczeniem, że Ty obok... dawa w pierśi mojej młodzianej naj-... miłości ku świętej, wielkiej, lecz... ojczyzny Słowian walcili, ... miłości brzmiała też powszech-... ludów pobratymczych Czechow... Słowaków, Styrow, oczekują-... zbawienia.

Wieszcu-ko-chańku, weź szcze-... wiańskiego dzięki, uderzaj w po-... warty swego i najświętsza... tejej najświętszego (opatrności, ... teraz ciernistą drogą prowadzi, ... kęby skroń swoją wawrzynem... za wszystkie działania Twoje... Polski Sławii i ludzkości prz d-... Polexam Cie Bogu i siebie Two-

jego na list Jana Kollara, który pisał doń w pięć lat potem 1). List zaczyna się od pragnienia, aby pi-sarze słowiańscy utworzyli «Spój-nię literackiej wzajemności», poczem Kollar pisze:

„Z Waszych prac, które pilnie czytałem, widnieje duch wspaniały, poeta wytworny, maż szlachetny, ale i gorliwy zwolennik całego narodu naszego. To mi dodało od-wagi do zrobienia początku listownie, albo-wiem na osobiste zobaczenie się i poznanie Was nie mam nadziei“.

Oto i wszystko, coby świadczyło o stosunkach Mickiewicza z cze-chami; ślady nader skromne wobec zapalu, jaki wzbudzały jego dzieła.

Na zakończenie, dla ścisłości, na-leży zrobić wzmiankę o wspomnio-niu Fricza.

„Trwało to przez pół godziny—powiada, opisując swoją wizytę u Mickiewicza w Pa-ryżu—zanim usłyszałem nad sobą kroki, a wzniosłszy oczy do góry, na schodach zo-baczyłem zwolna wychylającą się postać w czarnym płaszczu, która, jak widmo, z rękami rozkrzyżowanymi nareszcie stanę-la przedemną. Włos długi już posiwiał, a równo ostrzyżone bakobrody okalały znajo-mą mi z obrazu dostojną twarz wielkiego Mickiewicza, całkowicie i starannie ogolo-ną. Z początku, jakby mnie nie widział, patrzył chmurnie przed siebie, aż dopiero, ujrawszy, iż stoję jeszcze w rogu pełen pokory, skinął, abym zbliżył się, i na moje pozdrowienie, drżącym wymawiane głosem, wpil we mnie swe przenikliwe spojrzenie, zaprawdę magnetyzujące, tak, iż mimowoli się zachwiałem“.

Cała rozmowa następna, której treści nawet nie przytaczam, jak i powyższy ustęp, nietylko pozbawio-ne są cech rzeczywistości, ale i sensu, i trudno nie zgodzić się na przypuszczenie pana Kwapila, iż autor musiał wspomnienia swoje pi-sać w kilka lat później, a ponieważ przyjęcie, jakiego doznał, wcale nie było po jego myśli, ztąd został mu w pamięci obraz niezupełnie wi-arogólny.

Teodor Szablowski.

## NOWY METROPOLITA LWOWSKI.

Lwów, 30 stycznia.

Po półrocznym *interregnum* zamiano-wany został następcą zmarłego w sier-pniu r. z lwowskiego arcybiskupa me-tropolity gr.-kat., ks. Sylwestra Sembratowicza, w osobie dotychczasowego sta-nisławowskiego biskupa, ks. Juliana Kuiłowskiego. Nowy metropolita liczy 72 lata i posiada gorącą sympatię w całym kraju, jako człowiek nieposzlakowanego charakteru i wielkiego serca. Urodził się ks. Kuiłowski w r. 1826 we wsi Ko-ninuszki Królewskie, gdzie ojciec jego był proboszczem. W młodości, w latach 1848 i 1849, służył wojskowo w szere-gach węgierskich. Wojna, zakończona klęską, wywołała stanowczy i nieprze-widziany zwrot w losach młodzieńca. Przez Turcję dostał się do Paryża i tam,

idąc za namową jen. Bystrzanowskiego, wstąpił do kolegium misjonarskiego, założonego przez ks. Hipolita Terleckie-go, a po odbyciu studjów i otrzymaniu święceń kapłańskich, wyjechał na krót-ko do Rzymu. Przez długi czas miesz-kał ks. Kuiłowski zagranicą, utrzymu-



KS. JULIAN KUIŁOWSKI.

nowy grecko-katolicki arcybiskup lwowski.

jąc serdeczne stosunki z Lenartowiczem we Florencji, i dopiero w r. 1878, po otrzymaniu amnestji, wrócił do kraju, gdzie osiadł jako proboszcz we wsi Ru-skie Siolo w djecezji przemyskiej. W ro-ku 1890 ks. Kuiłowski zamianowany został archiprezbiterem i sufraganiem bi-skupa przemyskiego, a w rok potem biskupem stanisławowskim, na którym to stanowisku przetrwał lat ośm. Na-stępcą jego w Stanisławowie został, jak już doniosłem, ks. hr. Szeptycki, z któ-rego nazwiskiem wiąże perspektywę wy-sokiej kariery kościelnej.

Nadmienimy przytem, że metropolita ruski ma we Lwowie stanowisko wy-jatkowe nietylko kościelne, ale i poli-tyczne, gdyż uważany jest za moralną głowę całego rusińskiego narodu w Ga-licji. Rezydencję ma metropolita zima we Lwowie w pałacyku tuż przy cerkwi katedralnej, latem zaś u stoków wachod-nich Karpat w Podlutem, gdzie kardynał Sembratowicz wznosił okazały dwór, stawiony z drzewa rzadkiego tatrzań-skiej limby.

Pełka.

## Z ARABESK.

Gdy miną chwile marzeń, szalu,  
I miłość znikła z serc pomalu,  
Z ostatnim błyskiem jej płomienia  
Czas sobie rzec: Do zobaczenia...  
Do zobaczenia...

Ale nie marzyć nigdy o tem,  
By gdzieś się kiedyś zejść przelotem,  
I prosić nieba najłaskawsze,  
By rozdzieliły nas — na zawsze,  
Ach, tak — na zawsze!

Czesław.

1) Koresp. Adama Mickiewicza, t. IV, str. 209. List pisany po czesku.

## TKACZE.

(WRAZENIA Z WIEJSKIEJ WYCIEZKI).

Hauptmanowski tytuł! ale treść swojska, daleka od wstrząsających scen szlacheckiego dramaturga, z zacisznej wioski miechowskiej zaczerpnięta.

Jeszcze w r. z. podczas wystawy kieleckiej, kiedy pośród kółka przyjaznych osób zesła rozmowa na wycieczki moje po kraju dla „Kraju“, usłyszałem jednogłośnie zachętę:

— A to, panie Łowczy, trzeba koniecznie zajrzeć do naszego Żyrardowa, do Kaliny-Wielkiej p. Tomasza Dąbskiego. Zobaczysz tam rzeczy warte widzenia. Należałoby je dla przykładu z podkorca wydobyć... I prowadzono mnie ze szlachetną dumą współpocitników do gustownego kiosku kalińskich tkaczy, abym miała próbkę tego, co dobra wola i chęć obywatelska zdziałać może, ogłądał.

Dziś po powrocie z Kaliny-Wielkiej nie dziwią mnie już ani te zachwyty, ani buczne oklaski, jakimi, przy wręczaniu przez jury wystawowe nagrody, powitano rzeczownika, organizatora i ordonownika drobnego przemysłu tkackiego, p. Tomasza Dąbskiego.

Na miejscu, w zakątku wiejskim, wśród warunków wogóle dla każdej nowości trudnych, w zimowej porze, gdy o zarobek niełatwo, Kalina-Wielka ze swymi warsztatami tkackimi wydała mi się jeszcze bardziej ponętną i prawdziwie wyjątkową miejscowością. Koleją Iwanogrodzko-Dąbrowską jedzie się do stacji „Miechów“, następnie wiorst 18 w części, do Miechowa, szczerza, w części droga boczna.

Stałem w Kalinie przed wieczorem, gdy otulone mgłami słońce kładło się za poszarpane wąwozami pagórki. Wiedza, na skłonie ku Działoszycom położona, łączy wraz z przysiółkami: Rędziny, Zadole i Grzabki przeszło 500 mieszkańców, przeważnie osiadłych na roli. Stary pochylony kościółek wiejski (obecnie ma być wzniesiony nowy murywany) dowodzi zamierzonych początków osady. Jakoż Kalina-Wielka należy do najstarszych wiosek w kraju. Już bowiem w r. 1241 podczas napadu tatarów, gdy z Bolesławem Wstydlwym i rodziną książęcą zbiegło wiele ludu z ziemi sandomierskiej w krakowską, w tejże Kalinie odbywał się pod przewodnictwem wojewody krakowskiego, Włodzimierza, sejmik szlachecki, obradujący nad obroną kraju. Ztąd też udała się zgromadzona szlachta w pogoni za tatarami, a dognawszy ich o mil 12 pod Wielkim Turskiem, pobila na głowę, odbiwszy łupy i jasyr. Ta przeszłość wyrzyła pewne piętno na dzisiejszej Kalinie. Patrząc perspektywnie, góruje ona nad okolicznymi wioskami, a liczne drogi i dróżki, prowadzące ze stron różnych, każą się domyślać, że była ona oddawna ogniskiem okolicznych siedzib ludzkich. Stary kościółek pod wezwaniem Wszystkich Świętych, XV wieku sięgający, kilka starożytnych figur przydrożnych, rozłożyste lipy i wierzby—dodają miejscowości tej uroku i powagi.

Ale oto i szlachecki dworek. Siedzi-

my za stołem, nakrytym wzorzystą lina-  
ną serwetą, wyrobu domowego. Szanowny gospodarz na moje pytania, dotyczące warsztatów tkackich, odpowiada z ożywieniem.

—W myśl ministerstwa rolnictwa, rozumiejąc potrzebę takiej działalności, postanowilem zaprowadzić



w Kalinie warsztaty tkackie ulepszone i zachęcić miejscową ludność włościańską do tkactwa. Nie przyszło to łatwo. Chłopiek nasz wogóle od nowości stroni, a choć pod innym względem z czasem

się zazwyczaj nieliczy, jednak nie lubi zbyt długo oczekiwać na największą chociażby korzyść, jeżeli takowej doraźnie nie odczuwa. Szło mi też zrazu ciężko; brałem dzieci, uczyłem, ale najczęściej po paru tygodniach poduczony już malec, gdy się inny zarobek trafił, porzucił początkową naukę. Od roku 1895, w którym założyłem pierwszy warsztat na folwarku Rędziny, stawało przy krosnach wiele młodzieży, a choć tylko mała częśćka wytrwała, na moją pociechę mam obecnie dziewięciu stale zajętych i należycie wyuczonych, i kilkunastu młodszych, zajętych zwijaniem i szpulkowaniem przędzy.

— Czy warsztaty są miejscowego wyrobu, czyli też sprowadzane?

— Wzięliśmy od obcych jeno model. Resztę wyrabiano na miejscu, a i większość przędzy do grubszych wyrobów mam miejscowa. Sprowadziłem siemię lniane, którego część rozdałem włościanom, część sam zasiałem. Siew lnu przypadł odrazu do gustu włościanom, ile że na tutejszej bujnej glebie obradza len dobrze. Wyrasta do arszyna wysokości. Włókno piękne i mocne. Wszyscy też chętnie do uprawy zabrali się; nauczyli się również przygotowywać przędę. Używano jej do wyrobu płócien grubszych. Co się tyczy przędzy białej różnej cienkości, używanej na obrusy, ręczniki, serwetki, fartuszki i t. p.,— tę sprowadzam ze składów i krajowych, i zagranicznych.

— Czy to się panu opłaca?

— Zapotrzebowania mam dużo, ale zysków w ścisłym znaczeniu nie ma. Nie liczyłem też na nie. Jak dotąd, ponosiłem materialne straty na przędzy, którą z konieczności przy pierwszych naukach uczniowie psuli na warsztatach uszkodzonych. Nadto koszta przy niewielkiej produkcji są stosunkowo znaczne. Różne opłaty patentowe, o zwolnienie od których się staram, wynagrodzenie majstra-nauczyciela... Zapewne z czasem i korzyść osobista nadpływałaby, gdyby zamiast dziewięciu pracowników kilkunastu lub kilkudziesięciu ludzi, ale w pierw musiałbym uzyskać

przychylną decyzję władzy, aby przedsięwzięcia mego po rozwinięciu się nie uznano za przemysł fabryczny, bo takim nie jest i być, moim zdaniem, nie może. Moje warsztaty tkackie mają charakter szkoły, i to z konieczności zarobkowej. Chcąc chłopka czegoś nauczyć, trzeba czynić nietylko bezpłatnie, ale dać mu odrazu na tej nauce zarobić. Płacić to, że się uczy. Dotąd pracują u mnie tylko chłopcy miejscowi, zupełnie nieznający poprzednio tkactwa, zadaniem mojem bowiem jest wykształcać tkaczy z miejscowej ludności;—gdyby nie fatalności, i w okolicznych wioskach nie zbrakłoby chętnych, a robotę miałby dla wszystkich. Obecnie moi pracownicy wyrabiają już towaru znacznie więcej, jako bardziej wprawni, ale początkowo...

— Ile też zarabiają?

— Różnie. Robotą są zajęci dowolnie oznaczonych godzin pracy niema. Urządziłem tak umyślnie, aby ich nie odrywać od zajęć w domu; w razie powiększenia liczby warsztatów, mam nawet zamiar oddawać je do własnych mieszkań w razie życzenia. Co się tyczy zarobków—te wynoszą przy ośmiu godzinach zajęcia od 40 do 80 kop. To zależy od chęci i wprawy. Nawiasem zaznaczę, że wystawa w Kielcach oddziałała na moich pracowników bardzo dodatnio. Przyznane im nagrody zachęciły ich i utrwaliły w pilności. Zgłaszają się też coraz liczniej z prośbą o przyjęcie...

— Zatem przemysł tkacki przyjął się na dobre?

— Przyjął się i stałby się bezwątpnie źródłem dobrobytu ludności miejscowej, gdyby się mógł rozwijać w wymagalnym zakresie. Chciałbym tego i, o ile moje środki pozwalają, robię co mogę. Ale—rozumie pan—chcąc uczyć i płacić za naukę, potrzeba większych funduszy, niż moje. Za pożyczone pieniądze niepodobna takich rzeczy przeprowadzić, boć—prawdę mówiąc—nie procentują. Gdyby mi się udało uzyskać pożyczkę bezprocentową, kto wie, czyby się tu nie zaroilo od tkaczy... Mam nawet nadzieję, że usiłowania moje znajdą poparcie w sferach decydujących, bo co do ogółu, ten już dał mi dowód swej życzliwości. Zamówienia napływają, świeżo otrzymałem większy obstatunek na płótna dla szpitala św. Anny w Miechowie, a i monopol rządowy przysłał mi również zamówienie na potrzebne utensylja...

Wieczorkiem poszliśmy zwiedzić warsztaty. Mieszczą się w b.

karzynie w Kalinie-Wielkiej.

— Przeniosłem warsztaty z Rędziny do Kaliny—objaśnił p. Dąbski—aby być bliżej siebie.

W oświetlonej izbie widać krosna kierownik, p. Kowalski (wychowanek szkoły krosnińskiej w Galicji), krąży od warsztatu do warsztatu, nie szczędząc uwag. Przy jednym Jan Doniec dzierż...



Tkacze z Kaliny-Wielkiej.

wzrzący obrus, obok Tomasz Jasiówka  
pasmo cienkiej weby, dalej Sza-  
palski, Kocel, Krzykalski ręcznikami za-  
... W drugim końcu Strzelecki wy-  
kłada kolorowy fartuch, Brozka z Ja-  
wskim zakładają osnowę tkacka,  
Grodkiewiczówna zwiła już wykoń-  
chustki i serwety. Przy dużym  
kilku malców nabija motki...

rosna furcza, cewki biegają... Pan  
ambski ścisną mię wymownie za rękę  
z uśmiechem na ustach wskazuje na  
niezwykły w wiosce polskiej obraz.

— I cóż pan na to?

— Odpowiem słowami poety:

„Czy każdy w swoim kółku, co takie słuch Boży,  
miłość sama się słoczy...”

Lowczy.

## ZNAK ZAPYTANIA.

NOWELA

Marjana Gawalewiczka.

**S**zliśmy odkrytą ścieżyną,  
co pięła się stromo w gó-  
rę między złomami skal  
twardych, jak moja dola;  
słońce poranne przypie-  
kało, jak żar, ale stokroć więcej  
piekły mnie własne moje myśli, od  
których pałała mi głowa.

Nie słuchałem już tego, co mówił,  
byłem jak nieprzytomny, tylko to  
jedno żarło mi mózg:

— On ją kocha!... on ją kocha!...  
on bez niej żyć nie może!... on wie-  
rzy w jej wzajemność!... on ją ko-  
cha!

Nie widziałem drogi przed sobą,  
potykałem się o kamienie, w oczach  
mi migwały czerwone kręgi, a coś pe-  
dzilo dalej i dalej, coraz wyżej i wy-  
żej, choć znój mi spływał z czoła i  
w piersi zatykało oddech, jakby ta  
góra waliła się na mnie.

Nagle straciłem przytomność i  
upadłem; świat mi się zakręcił  
w oczach i zdało mi się, że ziemia  
z pod nóg moich się usunęła i że  
lece w jakąś otchłań bezdenną, pa-  
rująca nieznośnym upałem, duszną i  
ciemną.

Nie została mi nawet świadomość  
mojego stanu i niebezpieczeństwa.  
Leci mi grozi, kiedy runąłem ca-  
łym ciężarem na kamienie tuż na  
krawędzi usypiska, mogąc stoczyć  
się z góry na dół po niechybną śmierć.

— Czemuż się nie stoczyłem?... cze-  
muż nie stałem jeszcze otworzyć oczy  
i spojrzeć się ze wzrokiem Karola,  
który klęczał nademną i, trzymając  
mnie w swoich ramionach, jak dzie-  
ciaka, pytał:

— Coż?... lepiej ci?... nie rozbiłeś  
sobie głowy?... A mówiłem ci, abys  
szedł wolniej pod górę, bo droga  
jest śliska i kamienista!...

— Ożgnął mi włosy z czoła i dmu-  
kał z troskliwością ojcowską na  
skronie, by mnie otrzeźwić.

I wtedy przypominały mi się naj-  
wcześniejsze chwile mego dzieciń-  
stwa, kiedy tak samo widywałem go  
przy moim łódeczku, gdym choro-  
wał, przesiadującego po całych no-  
cach i czuwającego nademną w za-  
stępstwie mamy; albo wycinającego  
mi wieczorami żołnierzy z malowa-  
nego arkusza, gdym po pacierzu za-  
snąć nie chciałem; albo odrabiającego  
ze mną lekcje przy stoliku, kiedym,  
znużony, nauką pochylał głowę nad  
kajetem i senny powtarzał za nim  
łacińską konjugację.

Przypomniała mi się cała ta na-  
sza wspólna przeszłość, w której on,  
starszy i rozumniejszy odemnie, z ta-  
kiem przejęciem i troskliwością speł-  
niał przy mnie obowiązki opiekuna,  
nauczyciela, przewodnika.

A teraz?... a dziś ja miałbym od-  
wdziżyć mu się taką krzywdą, za-  
brać mu to, co ma najdroższego,  
rozburzyć cały ten gmach marzeń i  
szczęścia, który sobie zbudował?...

Nie, ja tego nie potrafię, choćby  
za cenę twojej miłości, Dziuto!

Ty się nie gniewaj, ty mi nie  
bierz za złe, że nie umiałem spełnić  
twojego polecenia i nie mogłem wyja-  
wić mu naszej tajemnicy, że mi się  
usta zacięły i słowa w gardle uwię-  
zły, bo ty sama nie byłabyś miała  
odwagi zburzyć szczęście człowieka,  
który ci tyle zaufał i tak ślepo po-  
wierzył się tobie.

Nie, Dziuto, my nie możemy wy-  
dzierać mu jego złudzeń i jego praw,  
i poświęcić jego spokoju, jego życia  
dla naszej miłości.

To już zapóźno, to darmo, my te-  
go nie zmienimy i nie w naszej  
mocy naprawiać pomyłki losu, bo  
te poprawki jeszcze większe błędy  
płodzą.

Ty tam gdzieś siedzisz teraz na  
dole, między matką swoją a Karo-  
lem, i bijesz się z myślami, co mo-  
gło znaczyć to moje dzisiejsze omdle-  
nie, o którym ci opowiadano, jako  
o najzwyczajszym wypadku, a może  
przeczuć ci mówi, że to nie praw-  
da, aby Sewerek dostał porażenia  
słonecznego na wycieczce w góry  
i, jak postrzelony, wskakiwał z ka-  
mieniami na kamień, chcąc jak naj-  
prędzej dostać się na sam szczyt i  
zobaczyć jezioro w południowych  
blaskach.

Siedzisz zatopiona w myślach i  
nie słuchasz, co się dokola ciebie  
dzieje, i spoglądasz w moje okna,  
czy w nich stóra jednako spuszczo-  
na od południa i czy ja w istocie  
leżę z zimnym okładem na głowie,  
jak przykazał doktor, i pytasz się  
zaniepokojona, czy wujek Łagniew-  
ski nie skłamał, że mnie zastał  
śpiącego nad wieczorem, gdy przy-  
chodził dowiedzieć się o moje zdro-  
wie na górę.

O, niech ci lepiej serce nie nie

powie ani dziś, ani jutro, jak naj-  
dłużej!... gdy się będziemy musieli  
spotkać, spojrzysz w moje oczy i  
wyczytasz z nich wszystko, całą tę  
smutną prawdę, która dotąd dla cie-  
bie zakryta.

Ale wtedy, Dziuto, co będzie z na-  
mi?... co będzie?... Żyć mi się nie  
chce, gdy o tem myślę i gdyby moż-  
na, zgodziłbym się pozostać w tym  
małym pokoiku, zaciemnionym, zam-  
kniętym, jak w grobie, byle nie  
trzeba było z niego wychodzić na  
słońce, wracać do świata i spotkać  
ciebie, a w twoich oczach to takie  
proste, a takie straszne zapytanie:

— I cóż?... i cóż?...

Ktoś puka...

Jakaś ty dobra!...

Przysłałaś mi róże «na dobra-  
noc» i kartkę w nich ukrytą:

«Jeżeli będziesz zdrowszy, po-  
staw ten bukiet jutro rano na swo-  
jem oknie; zbudzę się razem ze  
słońcem i wyjdę do ogrodu zoba-  
czyć. Chcę mieć najwcześniej wia-  
domość o tobie, mój Sewerku, ale  
od Ciebie samego, abym nie musia-  
ła czekać do śniadania i pytać o to  
innych, bo się wstydzę zapytywać  
co chwila, czy już Ci lepiej. DoBra-  
noc, mój ukochany!»

Dobranoc!... dobranoc na całe wie-  
ki!... ty nawet nie wiesz, że nasze  
słonko zaszło już na zawsze i dzień  
już nigdy dla nas nie zaświta, a  
twoje róże, to ostatnie kwiaty, rzu-  
cone na grób naszych marzeń.

Dobranoc, Dziuto!...

Jutro bukietu w oknie mojem nie  
dostrzeżesz, nie podnoś na darmo  
główki, nie wyteżaj oczu. Jam cho-  
ry jeszcze, śmiertelnie chory i umrę  
z tej choroby wpierrw, nim się zo-  
baczymy i zanim ci powiem:

— Dziutko, ty musisz wyjść za  
Karola, tylko ja cię do ślubu nie  
zaprowadzę, bo mnieby serce pękło  
do reszty!...

A może ono pęknie jeszcze samo  
przed twoim ślubem...

Największą\* moją dręczycielką te-  
raz jest myśl; żyję samemi refleksja-  
mi, rozważam, zastanawiam się, ana-  
lizuję i wykonywam jakby wiwisek-  
cje jakas sam na sobie.

Niekiedy miewam takie uczucie,  
jak gdybym ostrym skalpelem roz-  
pruwał włókna mojego mózgu i szu-  
kał w nim czegoś, czego nie znajduje.

W głowie coraz większy chaos,  
a serce coraz mocniej boli.

Wiem tylko, że życie, jak Slinks,  
stawia zapytania, których człowiek  
rozwiązać nie może, a wtedy ten  
potwór z ironicznym uśmiechem przy-  
gniata go swemi lwimi łapami,  
wciska mu w piersi swoje pazury i  
dusi bezlitośnie, okrutnie, obojętnie,  
wpatrując się szydlerczo w swoją  
ofiary.

Co począć?... jak wypłatać się z tej matni?... jak skończyć?

Zdaje mi się, że los mój wziął na się postać węża, który zwija się z łbem zadartym, skacze mi do oczu i w powietrzu skręca się w znak zapytania, kole zadłem, syczy, bryzga śliną i powtarza wciąż jedno i jedno:

— I cóż?... i cóż?... i cóż?...

Jeżeli miłość jest prawem serca, czemu los czyni z niej bezprawie?... jeżeli kochać wolno i kochać trzeba, czemu nie tej miłości nie ochrania od pomyłek, zawodów, nieszczęścia?... czemu ta sama słodycz jest raz kordjalem dla duszy, a drugi raz trucizną?... raz cnotą, a raz grzechem?... a jeśli wkłada na nas tak ciężką odpowiedzialność, czemu nie zależy od naszej woli?

Czyż można chcieć kochać albo nie kochać?... kiedy to przychodzi samo, jak wyrok bez apelacji, jak rozkaz lub zakaz, przeciw któremu sprzeciwić się nie można, jak przypadek, jak śmierć, jak choroba, których ani przewidzieć, ani ustrzedz się niepodobna?

Co pomoże rozum, rozsądek, prawo, przykazania, perswazja, logika, przymus, groźba, kiedy serce na wszystko odpowiada z uporem dziecka, z rezygnacją męczennika, z stanowczością meża:

— Nie i nie!...

No zróbcie co, wytłómaczcie mi, rozkażcie, zmuscie, abym Dziutki nie kochał; potraficie to uczynić, a padnę wam do nóg, jak wskrzeszony Łazarz Chrystusowi, ale dokażcie tego cudu i nad nią, aby sama jedna potem nie cierpiała, bo pokocham ją po raz drugi jeszcze bardziej za to, że cierpi i że mi wierną pozostała.

Nie, tu niema rady, niema środka ani siły, któraby przemogła dwa serca, gdy się kochają, i przekonała je, że muszą się przestać kochać!...

Przecież ja dzisiaj wiem, że ta miłość byłaby i grzechem, i zbrodnią, i szalenstwem, i nieszczęściem, a jednak na jedną chwilę nie przestałem czuć dla niej tego, co czułem: straciłem wszelką nadzieję i kocham, cierpię i kocham, przeklinam siebie i kocham.

Niema argumentu, którego bym sobie nie przytoczył, jestem przekonany do głębi duszy, że mi nie wolno już nawet marzyć o połączeniu z nią, o jej wzajemności, o odebraniu jej Karolowi, o jakimkolwiek wspólnem szczęściu na tej ziemi z tobą nie moja, — na wicki już nie moja, Dziutko!... a jednak z głębi serca cię kocham, choć ciebie wyrzec się muszę.

Bo łatwiej zabić własne szczęście, zabić siebie, zabić rywala, niżeli zabić własną miłość.

Ona silniejszą od śmierci i od wszystkiego na ziemi, i ona jedna ma nietykalność i nieśmiertelność bóstwa w świątyni ludzkiego serca.

Tak, wyrzec się ciebie muszę i muszę uznać tę jedyną konieczność, ale kochać cię nie przestanę, bo to ani odemnie, ani od moich sił, ani od mojej woli zależy, nawet i nie od ciebie.

Cóż ztąd, gdybym i miłość twą utracił, gdybym wiedział, żeś mnie kochać przestała?... czyż dlatego cię pokochałem, żeś mi wzajemną była?... To marna miłość, co tylko jak w lustrze przygląda się sobie w drugim sercu.

To miłość zalotnica, nie warta nawet wspomnienia, ani łzy jednej, ani uśmiechu, miłość woskowych serc, na których jeden odciśnięcie drugiemu się zaciera.

Przecież ja czuję, że Dziutę będę kochał nawet wtedy, gdy zostanie żoną Karola i oto, co mnie przeraża.

I znowu to samo błędne koło, w którym się obraca moja miłość; wiem, że mi kochać nie wolno, a kochać muszę, wiem, że to zło, a zaprzecić go się i wyrzec nie mogę, bo choćbym przysiągł, czyż do-  
trzymam?...

Czyż mogę nawet zobowiązywać się do tego, co odemnie nie zależy?

A jednak trzeba coś uczynić takiego, coby zło gorszem nie zrobiło.

Myszę, myślę i głowa mi rozpęka. Niema rady!... *Verfehlt'e Liebe, verfehlt'es Leben.*

Widziałem ją dzisiaj niespodzianie; była tu u mnie, nie mogąc widocznie wytrzymać dłużej w niepewności i niepokoju.

Chciała mnie zobaczyć; przyszła z wujem Łagniewskim dowiedzieć się niby o moje zdrowie.

Wizyta ich zmieszała mnie w pierwszej chwili tak bardzo, że nie wiedziałem co powiedzieć.

Siedziałem z głową opartą na dłońiach przy oknie, zapatrzony w niebo, gdy nagle uchyliły się drzwi ci-clutenko i jej głos z korytarza odezwał się:

— Czy można?...

Nie wiem czemu, ale formalnie wystraszyłem się tego głosu i zro-

biłem instynktowny ruch, jakby chciał przez okno wyskoczyć.

Jest coś we mnie, co się boi tego raz spotkania z nią sam na sam, nie mogę spojrzeć jej prosto w oczy, nie mogę przemówić do niej, bo co



KWIAT JABLONI. Obraz Kiesela.

Monachijski artysta-malarz Kiesel należy do grupy najpopularniejszych dziś w Niemczech malarzów rodzajowych. Podobnie jak Kray, Sichel, Potzelberger i kilku innych podbił on szeroką publiczność wdziakiem, sentymentem i — powabnością główek niewiesticich, cechami nieodłącznymi od jego obrazów.

mnie za gardło ścisną, nawet ręki podać jej nie śmiem, bo czuję, że mi ręka martwieje przy dotknięciu jej dłoni.

A przecież cała dusza do niej się wrywa!...

Odetchnąłem, kiedym w otwartych drzwiach ujrzał za nią Łagniewskiego i przekonał się, że nie była sama.

Łagniewski był, jak zawsze, w dobrem usposobieniu i skłonny do żartów.

— A co?... — zawołał — mówilem ci, że nie leży i że mu nic nie jest!... a tyś już chciała zostać siostrą miłosierdzia i siedzieć przy nim po nocach. Ładne godzinki byście odmawiali wo-dwoje!... Ze go tam słońce trochę goręcej w kark pocałowało, to jeszcze od tego się nie umiera. No, jakże się pan miewasz?... boli jeszcze głowa, co?...

Ona patrzyła na mnie trochę zdziwiona, trochę niedowierzająca, ale jakby z urazą i wyrzutem.

Oczy jej zdawały się pytać:

— Co to znaczy?... dlaczego uda-



żeś chory?... dlaczego mnie pokoiłeś bez powodu?...

Sta jednak przybrały uśmiech i wylły:

A to ślicznie, zamykać się całych dniach, nie pokazywać nikomu i napędzać nam takiego chę!... Myśmy Sewerka z mamą załowały!... Ja wierzyć nie chciałam, że to nie ważnego, bo chciałam jakieś bardzo złe przecucia brzydkie sny mnie dręczyły. Któż widział żartować sobie tak z dobrych przyjaciół?...

Baknałem coś bez sensu, ale na szczęście gadatliwość Lagniewskiego przyszła mi z pomocą.

— Ho, ho!... to filut z tego naszego artysty; umie robić się interesującym. Tu musi być jakaś miła sąsiadeczka na trzecim piętrze, z którą pan Seweryn sobie grucha, podczas gdy my na dole martwimy się jego głową. «Boli główka, szkolna wymówka».

Dostrzegł na stoliku nocnym kwiaty Dzintki, i nie domyślając się, że od niej pochodzą, mówił:

— O, jakie mu to bukiety przysyłają!... fu, fu!... To od niej?... od tej tajemniczej Donny?... Ciekawy jestem, kogo pan wzięłeś na swoją czuprynę i ładne oczy?... Zobaczcie, że z tego bukietu jeszcze jaki romansik wyjdzie.

Dzintka się zarumieniła i rzekła niby obojętnie, ale tak, że tylko ja mogłem jej przymówkę zrozumieć:

— Nie warto Sewerkowi kwiatów przysyłać, bo im żaluje słońca i trzyma w kacie, aby wędniały. Nie można to było tego na oknie postawić?...

— Skoro muszą tak czy owak zwiednąć — odrzekłem — niech lepiej nie ludzą się widokiem słońca, że dla nich świeci.

Popatrzyła na mnie zdziwiona i musiała zrozumieć ukrytą myśl w moich słowach, bo zbladła i usta jej zdrząły.

Muszą zwiednąć? — spytała, a ja z jakimś bezwiednym okrucieństwem zadłem jej cios w tej chwili, szepnąwszy:

Muszą.  
Baknałem ją tym jednym wyrazem uprzedzić o wszystkim i wystraszyc się, dlaczego nie spełniła jej wczorajszego ządania.

DCX

TAWA OBRAZOW

OLGI BOZNAŃSKIEJ.

Part. 2. 10. 1900.

zalerji Thomasa, przy Avenue... p. Olga Boznańska urządziła... swych obrazów. Jest to dor... lat kilka. Niektóre plótna... już z Salonów, inne są zupeł-

nie nowe, niektóre ledwo zakończone. Całość prac przedstawia się bardzo pokaznie.

Nazwisko p. Boznańskiej jest dostatecznie znane czytelnikom. Od chwili nieodwołanego zgonu s. p. Anny Bilińskiej, ta wata, cicha osóbką o niezmiernie słodkim spojrzeniu, obwołaną została jednogodnie królową polskich malarek. Nie potrzeba było kwestjonariuszów, ani plebiscytów. Jej skromność i łagodność były najlepszym puklerzem przeciw wszelkiej zazdrości. Nawet malarze, którzy — jak wiadomo — są przeważnie zdecydowanymi antyfeministami i sądzą prace koleżanek po pędzlu z wrogiem uprzedzeniem, — nawet malarze dla p. Boznańskiej czynili zawsze wyjątek. — *C'est quelqu'un!* mówią.

Tak, p. Boznańska, *c'est quelqu'un*. Składa się na to duży talent i ogromnie wyraźna indywidualność. Każdy obraz p. B. można poznać zdaleka: szarawy, łagodnie zharmonizowany koloryt, pewna mglistość ogólnych tonów, cała siła skoncentrowana w ekspresji oczu. Artystce nie tyle, zdaje się, chodzi o mniej lub więcej udatne odtworzenie zewnętrznych kształtów modelu. Sięga głębiej, do duszy. Z wyrazu oczu jej figur widzi się jasno ich stanowisko społeczne, charakter, cierpienia i troski, marzenia i nadzieje, a zwłaszcza jakaś nieuchwytna rezygnację, połączenie wspomnień o bólach przebytych i przecucia nędz przyszłych. Ta dziwna melancholja jest tak intensywna, że staje się czasem wprost okrutna, kłuje widza boleśnie, męczy. Tomu względowi może przypisać należy, że uznanie, jakim się cieszy p. Boznańska wśród miłośników sztuki, nie odpowiada dotychczas jej powodzeniu materialnemu. Przeciętą publiczność woli ozdabiać swe salony obrazkami treści wesołej; słodkie sceny rodzajowe, przekomarzania się zakochanych, dzieciaki figlujące z kotkiem, roz-

maite „śpiące“, „zamyślane“, „rozmarzone“ etc. o lubieżnie obnażonych pierśsiach, stanowią tematy znacznie więcej ponętne. Gdy w mieszkaniach moda każała okrywać ściany ciemnym obiciem, popyt na krajobrazy śnieżne zwiększył się odrazu, rozjaśniały bowiem komnaty...

P. Boznańska posiada zbyt silną artystyczną indywidualność, by dla tego rodzaju względów czynić jakiegokolwiek ustępstwa. I wytrwałość jej, poparta tak pięknym talentem, musi odnieść zwycięstwo. Jedyną słabszą dotychczas stroną jej obrazów jest rysunek, nacechowany pewnym brakiem stanowczości, nie dość energicznie związany. Leonardo da Vinci mawiał, że dla malarza niezbędne są trzy warunki: musi umieć rysować, rysować i rysować. Jest to określenie bardzo prawdziwe, choć trochę skrajne. Francuzcy artyści rysują znakomicie, a jednak salony ostatnich lat, wśród ogromnej ilości prac zupełnie poprawnych, rzetelnych dzieł sztuki zawierały mało. Technika jest konieczną — ale jeszcze ważniejszym jest szczerzy talent twórczy.

Stef. Krz.

POGADANKA.

O POSAGACH I MAŁŻENSTWACH.



zy posag odgrywa w społeczeństwie naszym wielką rolę? W wyobraźni ogromną, w rzeczywistości małą.

Mamy i ciotce młodych polek myślą oczywiście inaczej. W ich przekonaniu świat cały roi się od łowców posagowych; młodzież dzisiejsza — ta biedna „młodzież dzisiejsza“ uchodziła od początku świata za zdemoralizowaną — myśli wyłącznie o złocie; gdyby nie rubel, ludzie przestaliby się żenić. Na szczęście Opatrzność zsyła na ten padół płaczu panny posażne. Posagi ratują sytuację.

Poglądy nasze udzielają się pannom. Paniątka, wychowana skromnie, nie może uwierzyć, żeby jej wdzięki zwabiły wielbiciela. Wszak co krok spotyka równie młodszą, ładniejszą, wykształceńszą, zdolniejszą. Poczytywałyby sobie za zarozumiałość równać się z niemi. Jeżeli zaś znalazł się ktoś, komu podobala się widocznie, to najniezawodniej winien wszystkiemu posag. Czytała o tem w książkach, przestrzegały ją starsze koleżanki; raz dała jej nawet do zrozumienia matka jednej z przyjaciółek. I oto istota młoda, dobra, łagodna, istota, która czuwa wyrzuty sumienia, gdy spotka na ulicy żebraka, a nie ma drobnych w portmonetce, uwierzyła święcie, że jest ponętą zdobyczą dla młodzieży jedynie ze względu na posag, a nie zastanowiła się nigdy, czy to, co mężowi kiedyś wniesie, może być dla kogokolwiek prawdziwą zachętą do małżeństwa.

Jakże więc jest naprawdę? Czy młodzież jest chciwa, czy też bezinteresowna? Być może, iż o male posagi nie pyta; ale o wielkie? Czy i te nie mają dla niej powabu?



Olga Boznańska w pracowni swej, w Paryżu.

Nic trudniejszego, jak określić jasno, co to jest „wiele“, a co „mało“. Jednemu imponuje to, na co drugi nie zwraca uwagi. Natomiast przy każdej zmianie majątkowej, łatwo jest orzec, czy położenie zmieniło się na lepsze, czy na gorsze. Niepodobna prawie powiedzieć, gdzie się zaczyna posag wielki, a gdzie się kończy mały, ale bez trudności można wymienić tych, którzy, żeniąc się, wzięli na swe barki nowy — choć może bardzo słodki — ciężar, i tych, którzy naodwrot pozbyli się części ciężaru.

Rzucmy okiem dokoła, policzmy jednych i drugich. Zważmy, ile dochodu miewa w naszym społeczeństwie trzydziestoletni, nieżonaty mężczyzna, pracujący na swe utrzymanie, a jakie bywają przeciętnie dochody młodego małżeństwa po wliczeniu posagu żony; porównajmy te dochody z wydatkami, a przekonamy się ku własnemu zdziwieniu; jak małą jest liczba takich, którzy, żeniąc się, poprawiają swój byt materialny.

Wiem dobrze, że to, co powiedziałem, wyda się niejednej czytelniczce tendencją obroną rodu męskiego. Na to nie ma rady. Niech mężczyzna, mający trzy tysiące rubli rocznego dochodu, weźmie panią, mającą tysiąc rubli renty, a może być pewien, iż wszystkie mamy powitają tę wiadomość chórem: „Ha, nic dziwnego! Przecież miała posag!“

Młodzież ma opinię popsutą z kretelem. Na nic się nie zda, że co parę tygodni słyszymy o ślubie jakiejś ubogiej panny, która dotąd lekcjami zarabiała na życie, a od jutra będzie dyrektorką cukrowni lub współwłaścicielką kamienicy. Wyrok na pleć mężką wydany jest z góry. Ożeń się przyjacielu, wyrzecz się podróży, do których przywykłeś, zapomnij o kolacyjkach w gronie przyjaciół, przestań kompletować bibliotekę, wystąp ze spółki myśliwskiej; wszystko to nic ci nie pomoże. Jeżeli ci tylko żona coś wniosła, dojdzie cię niewątpliwie głos, że się ożeniłeś dla pieniędzy.

A jednak obniżanie się wartości posagów jest prostym następstwem wielkiego przeobrażenia ekonomicznego, przez jakie od lat wielu przechodzimy. Stopa procentowa się obniża, wartość kapitału maleje; w społeczeństwie zaś, które do dnia dzisiejszego jest na polu ziemianstwie, konkurencja niegodziwej Ameryki przetrzebiła posagi do reszty. Kapitał z nieruchomego stał się ruchomy, z ruchomego lotny. Majątek przelewa się, jak mgła, przeganiana wiatrem. Matka miała posag, córka już tylko wyprawę.

Równocześnie wzrosła znakomicie wartość zarobków męskich. Praca umysłowa wynagradzana jest bezporównania lepiej, niż pół wieku temu. Zasada, iż każda praca domaga się zapłaty, zakorzeniła się już w naszym społeczeństwie. Porównajmy to, co pobierali niegdyś dyrektorowie komisaryj, z tem, co pobierają dziś dyrektorowie banków, — porównajmy to, co najwięksi z naszych poetów dostawali za swe tomiki, z tem, co powieściopisarz średniej miary dostaje teraz za nowelkę, a będziemy mieli próbkę dokonanego przewrotu. Zmieniła się wartość pracownika; inaczej też okiem

patrzają na niego rodzice panien na wydanin. Nanczyliśmy się już cenić pracę dla jej dochodów. Kto wie? — może kiedyś nauczymy się cenić ją dla niej samej.

A w porównaniu z tym zarobkiem mężczyzny jakże rozpaczliwie przedstawiają się dziś jeszcze place kobiet! To, od czego on zaczyna, stanowi nieraz dla niej kres wymarzonego awansu. Na tysiąc małżeństw znajdziemy w warstwie inteligentnej jedno, w którym zarobek żony stanowi rzeczywiście jakąś godną uwagi część budżetu. Czy mamy nad tem płakać? Broń Boże. Niechby tylko praca mężatek zaczęła znacznie dawać zyski, a z pewnością ogniska domowe stracą na ciepło i blasku.

Chcąc rozumować poważnie, trzeba się z faktami pogodzić. Policzmy w którymkolwiek mieście, w którymkolwiek powiecie wszystkie dochody, jakich pracodawcy przysparza, porównajmy je z procentami od posagów żon, a zobaczymy, jak małym stosunkowo czynnikiem są posagi w całym naszym ustroju ekonomicznym.

— Ale musisz pan jednak przyznać, że są wyjątki!

— Są! Rzecz oczywista, że są. Jakimże cudem mogłoby ich nie być. Są bankruci, którzy mają jedynie wybór między posagiem a kulą, z rewolweru; są panice, oswojeni od dziecka z myślą, że po to odziedziczyli koronę dziewięciopalkową, by ją dobrze spieniężyć; są wreszcie ci, najbiedniejsi może między młodzieżą, przykuci łańcuchem obowiązku do ojczywego zagonu, którzy tylko posagiem żony mogą pospłacać posagi sióstr i odpędzić widmo ruiny od strzechy domowej. Są i być muszą, tak samo, jak są matki, które stawiają ostatni grosz na kartę, by złapać bogatego zięcia, jak są panny, które poświęcają się dla zapewnienia łyżki stawy rodzicom, jak są kokietki, które, powiedziawszy sobie: zrobię karierę! — umieją wytrwać w szlachetnym zamiarze.

— Więc chcesz nas pan przekonać, że mężczyźni są aniołami, że kierują nimi tylko idealne pobudki, że żadna z nas nie jest godna...

— Nie, łaskawa pani. Na szczęście dla naszego społeczeństwa mężczyźni nasi aniołami nie są, bo źleby było pod koniec wieku dziewiętnastego z narodem, składającym się z Anhellich. Mają nawet wiele wad wcale nie-anielskich. Jedną z nich jest właśnie to, iż choć się ostatecznie bez posagu żenia, zbyt wiele o nim poprzednio gadają. Słuchając tych gawęd, możnaby nabrać przekonania, że na piaskach mazowieckich i na czarnoziemiu nadbużańskim wyrasta jakieś pokolenie muskularnych *struggle for life* rów, nie cofających się przed niczem, jakis zastęp Korteżów, czy Pizarrów, wyruszających na połów złota. Ostatecznie poczciwa, miękka natura polska przeważa, ale nim to nastąpi, różne zawodne rachuby niejednemu przewracają w głowie.

— Więc przyznaje pan, że rachują?

— I nie mogę im wybaczyć, że rachują źle! Gdyby umieli liczyć bez błędów, dowiedzieliby się wkrótce, że posagów jest mało, a te, które w grę wchodzi, nie warte przeważnie tego, by za

niemi szaleć. Mimo względnej zamożności kilku miast większych, mimo o wiecznych fortun kilkunastu rodzin magnackich, jesteśmy społeczeństwem ubogim. Gdyby młodzież nasza przysięgała sobie żenić się tylko z pannami posagowatymi, skazałaby się na dożywotni celibat. Rozpalanie młodej wyobraźni i jeniemi posagowemi nie zmieni tego faktu, wypływającego z ekonomicznych warunków bytu. Jeżeli jednak bijanie sobie głowy mrzonkami o kaciach jest złe, jeżeli sprowadza młodzież z prostej drogi, jeżeli odwraca jej uwagę od szczęścia, które ma pod ręką, jeżeli naraża go na rozczarowania i harbuzy, to najlepszym lekarstwem na tę chorobę wyobraźni jest ścisła rachunkowość. Zamiast lecieć na oślep za czarodziejskim hasłem: „posag!“, — nauczymy się obliczać posagi z kupiecką ścisłością, badać je przez szkło powiększające, a niewątpliwie stracą w naszych oczach bardzo wiele z tajemniczego uroku, jaki je dziś jeszcze otacza.

— Ale są przecież milionerki; te będą zawsze pożądanym łupem posagowiczów.

— Serce mi się krwawi, gdy pomyślę o niedoli naszych smętnych milionerek i o kłopotach tych biednych rodziców, ale nie mogę ofiarować im nic więcej, jak tylko skromną radę. Jeżeli chcą się doczekać bezinteresownego konkurenta, niech nie dają złego przykładu. Mieszczka, która poluje na hrabiego, szlachcianka, której potrzeba księcia, nie mają prawa narzekać na chciwość ludzką. Wogóle nie jest jeszcze tak źle, jak się zdaje. W społeczeństwach zachodnich, o wiele bogatszych, małżeństwo częściej, niż u nas, traktowane bywa, jako prosty interes. My, ubożsi, a w interesach mniej twardzi, rozprawiamy o posagach dużo, blagujemy, gdy się uda, a skoro nadchodzi pora zakładania nowego gospodarstwa, godzimy się z koniecznością i zapraszamy ojcowską biedę do wspólnego stołu.

Wierny.

Warszawa.

## SONET.

Mimozy, rączką twoją rwane i mnie dane,  
W srebrną, filigranową zanurzyłem czaszę,  
I wonią ich się pieszczo i wzrok niemi pa-  
szę,  
I, zda się, widzę — ciebie, gdy przed niemi stanę.

Z ram złotych patrzają ku mnie rysy ukochane,  
Plusz miękki, białą morę z ramy precz od-  
panię;  
Tak odarto z chwil szczęścia młode życie nasze...

Ręka drży... krew napływa w świeżą serca ranę.

Przeoglądam listy twoje — zwolna — list po-  
liście.  
Treść w słowa obojętne ukrytą przejrzyłem,  
Czytam bingle jak ongi! — między linijami.

W ogniu wszystko! W popioły! Na wieczne rozstanie  
Kwiaty, listy, pamiątki! — Pozostaną z nami  
Tylko wspomnienia krwawych łez, co upadły na nie.

## GRZEZ JULJUSZA KOSSAKA.

Kraków, 8 lutego.

Wraz jeszcze całe miasto nasze pod wrażeniem śmierci Juliusza Kossaka wadziliśmy go wszyscy na miejscowego spoczynku i oto czujemy —

Ubył nie tylko malarstwu polski wielki artysta; ubył nam wszystkim wielce kochany i poważany tak bardzo człowiek. Szybko śmierć go zabierała. Uderzyło nań zapalenie płuc, nastąpił zupełny upadek nadwątlonych wiekiem sił; rychło żadnej nie pozostało nadziei. Kossak do ostatnich chwil życia zachował przytomność, rozmawiał z rodziną, przygotował się na śmierć i dnia 3 lutego o g. 3 rano podczas snu wyzionął ducha.

Na wieść o tym zgonie wywieszono żałobne flagi na gmachu Akademii umiejętności i z lokalu Kola artystyczno-literackiego. Zwłoki zabalsamowane zostały w jednym z pokoi domu Kossaków, w prawie już zamiejscowej willi, w dobrze miejscowym i przybyłym znanym „Wygodzie”. Dnia 6 lutego odbył się pogrzeb.

Od południa tłum ludzi zapelniał ulicę Zwierzyniecką, plac i ogród przed domem. Gdy zwłoki wyniesiono z domu, zatrzymano się przed gankiem, z którego Benedyktowicz zęgnął zmarłego imieniem artystów-malarzy. Potem ruszył kondukt, na którego czele niesiono kilkanaście wieńców, między innymi od Józefa Brandta, Juliana Falata, od Kola artystyczno-literackiego, od Związku literackiego, od Salonu sztuk pięknych w Warszawie, od Kola literackiego we Lwowie, od Szkoły sztuk pięknych, od Towarzystwa „Sztuka”, od Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych i t. d.

demji umiejętności hr. Stan. Tarnowski, prezes Szkoły sztuk pięknych Julian Falat, prorektor uniwersytetu ks. Knapiński, prezes Towarzystwa sztuk pięknych hr. Edward Raczyński, redaktorowie „Czasu”, członkowie rady miejskiej, Akademia umiejętności, profesorowie, słowem cała prawie inteligencja, całe obywatelstwo Krakowa.

Na chodnikach ulic: Zwierzynieckiej, Wiślniej, Rynku, przez które ciągnął kondukt, stały tłumy; na całej drodze do cmentarza paliły się latarnie gazowe, przewiazane żałobnymi szarfami. Przed lokalem Kola literackiego przemawiał Michał Bałucki, zęgnając Kossaka, jako

Willi Kossaków „Wygodzie”.

ny własną ręką cesarza Wilhelma; od namiestnika hr. Leona Pinińskiego, od artystów lwowskich, od zakładu imienia Ossolińskich, od Jarosława Vrehlickiego, od redakcyj gazet czeskich, od rozmaitych osób i instytucyj z Poznańskiego i od wielu instytucyj i osób prywatnych z kraju i z zagranicy. Pośpieszyło zwłaszcza z licznymi kondolencjami obywatelstwo ziemskie, z którym łączyły Kossaka więzy nie tylko długoletniej zażyłości, ale też i pokrewieństwa przez żonę — ziemiankę, oraz obie córki, wydane za mąż za przedstawicieli starych ziemiańskich rodzin. Wszak zresztą, pamiętamy dobrze, dom gościnny Kossaków, ożywiony i serdeczny, był przez lat tyle ogniskiem towarzyskim jednym z najwybitniejszych w Krakowie.

W chwili, gdy to piszę, dyrekcja naszego Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych obraduje nad urządzeniem w czasie najkrótszym wystawy zbiorowej prac Kossaka. Ponieważ atoli już, jak słyszeliśmy, i warszawskie Tow. zachęty sztuk pięknych tę samą pragnie myśl urzeczywistnić, będziemy przeto mieli jednocześnie dwie wystawy. To i dobrze, zważywszy, że w Warszawie trudno będzie zgromadzić wszystkie bez wyjątku obrazy Kossaka. Nasza rada miejska ze swojej strony postanowiła nazwać plac, przy którym mieszkał Kossak przez lat tyle, „pla-



Pogrzeb Juliusza Kossaka.

prezesa Kola w ciągu lat 18. Tu również, w imieniu Związku literackiego, wygłosił przemowę Marjan Zdziechowski. Dopiero o zmroku orszak żałobny stanął na cmentarzu, gdzie zwłoki zasłużonego artysty złożono do grobu, podobno czasowo tylko, bo Juliusz Kossak ma spocząć na Skalce.

Nadeszło też mnóstwo depeesz kondolencyjnych, a między nimi: tele-



Pracownia Kossaka.

kt żałobny prowadził ks. kano-  
nizowski, z licznym orszakiem  
stwa. Czarną metalową trumnę  
okrywało mnóstwo wień-  
karawanem szła rodzina i da-  
kcyjny zastęp publiczności,  
delegacji lwowskiego Kola  
lwowskiego Towarzystwa  
szuk pięknych, prezes Aka-

gram od cesarza  
Wilhelma, wysto-  
sowany do Wojcie-  
cha Kossaka, nie-  
zwykły i pod tym  
jeszcze względem,  
że wysłany nie  
z kancelarji cesar-  
skiej, jeno skreso-



Przed „Wygodą” w dniu zgonu Kossaka.

cem Kossaka". Niechże zgasły wielki artysta żyje wiecznie w pamięci i w sercach ludzi!...

## WYCHODŹCTWO POLSKIE.

Wychodźctwo z kraju i osiedlanie się rodaków naszych we wszystkich częściach świata datuje się od pierwszej ćwierci wieku bieżącego. Przyczyny emigracji dziś wypływają z warunków ekonomicznych, utrudnionych skutkiem niskiego stosunkowo stanu ekonomicznego i wielkiej sily rozrodczej ludności. Wobec nie przystosowania do siebie dwóch czynników: wymagań życiowych i możliwości ich zaspokojenia, łatwą wiarę znajdują wieści, że gdzieś daleko istnieje możność polepszenia bytu, zdobycia większego zarobku, nabycia ziemi. Przejazd do dalekich okolic kolejną lub okrętami jest przytem tani, często nawet nie kosztuje, bo rządy zamorskie i krewni przesyłają bilety wolnej jazdy, więc też na wychodźcach nie zbywa, i przeszło 2 miliony rodaków naszych znajduje się już po za krajem, a kilkadziesiąt tysięcy nowych emigrantów tę liczbę co rok wzmacnia.

Malo zajmowano się u nas dotąd wychodźctwem, ztąd też i zdania o niem różnią się krańcowo, zwłaszcza malo myślano o tem, by spożytkować sam fakt wychodźctwa, przybierającego większe rozmiary już od lat trzydziestu, a przecież emigracja może przynieść korzyść istotną, rozszerzając obszar języka i cywilizacji rodzimej, ułatwiając stosunki handlowe lub przemysłowe i t. d.

Pewne próby w tym kierunku podejmowano już dawniej: pewien generał polski po r. 1830 podał projekt przeniesienia armji polskiej do Patagonji, celem skolonizowania tego kraju.

Ziemie patagońskie dotąd jeszcze są słabo zaludnione: np. terytorjum Santa Cruz ma obszaru 277 tys. kilometrów kwadratowych i dwa tysiące ludności. Inne terytorja patagońskie, jak Neuquen, Rio-Negro są jeszcze mniej zamieszkałe.

Ks. Adam Czartoryski, przy pomocy Mich. Czajkowskiego, założył swoim kosztem kolonję Adamówkę (Adampol) w Azji mniejszej nad Bosforem. Osada ta istnieje dotąd i liczy około 150 mieszkańców. Jen. Bem nosił się z myślą skupienia żywiołu polskiego w Algierze. W roku 1864, podczas wojny domowej w Stanach Zjednoczonych, wojskowi polscy: Józef Smoleński, Majewski, Bujnicki i Aleksander Lenkiewicz wystąpili z polaniem, aby skonfederowane Stany południowe udzieliły im ziemie na kolonję polską; otrzymali jednak odpowiedź odmowną. W r. następnym generał Wąlgórski, Leon Mazurkiewicz, F. Leonard, Franciszek Bogusławski i Aleksander Ryński utworzyli komitet kolonizacji polskiej w środkowej Ameryce, głównie w Costa-Rica. Kazimierz Kaźmierzowski w broszurze: „Czy kolonje polskie zakładac potrzeba i gdzie się?” (Lipsk. 1863) zachęca polaków do osiedlania się nad morzem Marmora, w pobliżu Adamówki i Czyfliku, osiadłym zaś już w Ameryce zaleca grupować się nad brzegiem oceanu Spokojnego, w terytorjum Waszyngtonu i w sąsiednich ziemiach

angielskich. Sądzi on, że wychodźczej masie pozostaje albo skupić się, albo wynarodowić.

Uplęno potem 10 lat głuchego milczenia w publicystyce i literaturze, a tymczasem setki tysięcy polaków udały się za morze, nie zwróciwszy na siebie niczyjej uwagi. Dopiero w r. 1874 Korczak-Branicki wydał w Paryżu odezwę, zachęcającą polaków do skupienia się na jednym terytorjum, gdy zaś zaraz potem w Ameryce północnej zawiązało się Towarzystwo zjednoczenia polaków, Korczak-Branicki wydał „List otwarty”, w którym wskazuje na niezajęte jeszcze przez żadne państwo wyspy, np. Papuas, i ogłasza, że ofiaruje 230 tys. fr., oraz bibliotekę wartości 37 tys. fr. na własność przyszłej kolonji polskiej. Kwota ta miała być złożoną w krakowskiej Akademji umiejętności, byłoby więc požądanem, aby Towarzystwo handlowo-geograficzne lub inna instytucja powzięła o niej wiadomości.

Tymczasem polska fala emigracyjna coraz bardziej wzrastała, a w społeczeństwie ciągle było o niej głucho. Nareszcie na zjeździe prawników i ekonomistów we Lwowie, w roku 1889, p. Stan. Klobukowski wygłosił referat pod tyt.: „Roczna emigracja polska” i wystąpił z niektórymi wnioskami. Zjazd wybrał komisję, do której weszli: wnioskodawca, oraz pp. Józ. Kleczyński, Józ. Maczewski, Alfons Parczewski i Stan. Szczepanowski. Polecono komisji zbadać stan emigracji polskiej i zaraz też zabrano się do pracy, a tymczasem zaszły nowe wypadki, mianowicie emigranci z Królestwa polskiego gromadnie zaczęli emigrować do Brazylii, a szczególnie do południowych stanów brazylijskich: St-Paulo, Parana, Santa Catharina i Rio-Grande do Sul..., a także do Urugwayu i Argentyny.

Wówczas doszła do skutku wyprawa Dygasńskiego, który zwiedził polskie kolonje brazylijskie i barwnie opisał straszną nędzę ludu naszego na tularczce. Opis ten jednostronny, dokonany został z zamiarem powstrzymania ludzi od opuszczania kraju, a nie w celu zebrania danych, mogących pomódz do uregulowania wychodźctwa. W pokrewnym zamiarze powstała wyprawa księdza Chelmińskiego i pana Glinki, którzy mieli na celu sprowadzić część wychodźców brazylijskich napowrót do kraju, aby odstraszyć tem mieszkańców Królestwa od emigracji. Myśl ta chybiła celu, gdyż przybyli z powrotem do kraju wychodźcy wkrótce — jak to wykazuje prof. dr. Siemiradzki — stali się największymi agitatorami wychodźctwa.

Ważniejszą była wyprawa, przedsięwzięta w 1891 r. przez pp. d-ra Siemiradzkiego, Antoniego Hempla i Łażniewskiego także do południowej Ameryki. Obszerne sprawozdania z niej ukazały się w „Gazecie Lwowskiej”, „Czasie”, „Przewodniku Naukowo-Literackim” i „Bibliotece Warszawskiej” pióra d-ra Siemiradzkiego, oraz w „Kurjerze Lwowskim” p. Antoniego Hempla. Wyprawę przedsięwzięto już w zupełnie racjonalnej myśli zbadania faktycznego stanu wychodźctwa w Brazylii i warunków osiedleńczych w tym kraju, oraz w Patagonji.

Następnie w r. 1892 założony został we Lwowie dwutygodnik: „Przegląd Emi-

gracyjny”. Nie ziszcili się przewidywania, że wkrótce nie będzie nic o czem pisać. Materiału do obróbki i wyzyskania było niemal po nad możność redakcji, prowadzonej z początku przez d-ra Klobukowskiego, a następnie także przez pp. Wikt. Ungara, Alf. Lisiewicza i Józ. Siemiradzkiego. Sprawa weszła na tory racjonalne i systematyczne. W tymże czasie prof. Dunikowski zwiedził północną Amerykę. W r. 1893 w Poznaniu odbył się zjazd prawników i ekonomistów polskich, na którym utworzono osobną sekcję emigracyjną pod przewodnictwem Alfonsa Parczewskiego. Tu zdano sprawę z działalności komisji, utworzonej na zjeździe lwowskim, oraz z odbytych podróży, i na wniosek d-ra Ungara postanowiono założyć polskie Towarzystwo handlowo-geograficzne, mające wytworzyć łączność ekonomiczną między krajem a kolonjami. Towarzystwa takie istnieją na zachodzie Europy i wyświadczają swym społeczeństwom wielkie usługi.

Towarzystwo handlowo-geograficzne założono istotnie we Lwowie, w maju 1894 r., przed otwarciem powszechnej wystawy krajowej, na której wznosił się między innymi pawilon polski północno-amerykański.

Podczas wystawy i niezależnie od niej zawiązano ściślejsze stosunki z rodakami zamorskimi. Pan Bayle z Warszawy otworzył w New-Yorku, Chicago i San-Francisco domy komisowe polskie, ułatwiające wywóz towarów polskich do północnej Ameryki. Wzmogła się przesyłka książek polskich za morze, przyczem niektóre firmy księgarskie porobiły świetne interesa. Wywieziono wówczas za ocean dużo książek, czy to zakupionych, czy przesłanych darmo dla towarzystw polskich, głównie za staraniem Towarzystwa handlowo-geograficznego i „Przeglądu Emigracyjnego”, który stał się organem tego stowarzyszenia.

Towarzystwo handlowo-geograficzne wysłało też do południowej Ameryki, a głównie do brazylijskiego stanu Parana, własnego delegata, d-ra Stan. Klobukowskiego, któremu polecono zbadać tamtejsze osady polskie i przyczynić się do zorganizowania żywiołu polskiego; zbadać warunki krajów, do których mogłaby się z korzyścią skierować emigracja polska; zbadać warunki handlowe, dotyczące wywozu towarów polskich, jak również dowozu rzeczy potrzebnych krajom polskim.

Wynik tej podróży streszcza się w następujących odpowiedziach na powyższe trzy punkty:

1. W chwili obecnej brazylijski stan Parana przedstawia przewagę liczebną ludności polskiej i rusińskiej (stosunek pierwszej do drugiej jest jak 3 do 1). Zorganizowanie się żywiołu polskiego w Paranie i stanach sąsiednich: St-Paulo, Santa-Catharina i Rio-Grande do Sul nie przedstawia trudności. W Karytybie powstał związek polski południowo-amerykański w celu zakładania i łączenia polskich towarzystw, szkół, czytelni, oraz wywalczania praw politycznych. Pomoc z kraju w ludziach i kapitałach wytworzy tu społeczeństwo nowopolskie, mające cechy trwałości i rozwoju.

2. Warunki osiedleńcze przeto na

niejsze dla ludności polskiej przedstawia stan Parana, mało zaludniony, mający rozległość trzy razy, niż obszar Galicji, a nadto klimat przeważnie umiarkowany. Dobre warunki dla kolonizacji polskiej paraguayska prowincja Santa-Cruz Gajony. Gdyby tam było choć ludności polskiej, t. j. tyle, ile alijczyków w sąsiedniej prowincji Parana, wówczas ziemia ta przedstawiałaby bodaj czy nie korzystniejszą dla kolonizacji polskiej. Klimat jest tu nieco cieplejszy, niż w Królestwie polskim, lecz za zimny dla ludów rasy lacińskiej, które też chętniej będą się garnęły do krajów cieplejszych sąsiednich, również jeszcze niezaludnionych. W Santa-Cruz, na obszarze 277 tys. kilom. kw., t. j. z górą trzy razy większym od Galicji, jest mniej więcej 2 tys. mieszkańców rasy europejskiej i około 5 tys. dzikich tubylców patagończyków. Bliższe badania tej krajiny wykazują jej bogactwa przyrodzone i żyzność ziemi, równające się tym, jakie posiadają kraje europejskie o kilkudziesięciu milionach ludności. Tak np. Włochy mają 30 milj. mieszkańców na przestrzeni 286 tys. kilom. kw.

3. Warunki handlowe dają zupełną możność zawiązania stosunków z południową Ameryką, a zwłaszcza z Brazylią i Argentyną, państwami największemi i najbardziej ucywilizowanemi. Niezmiernie bogactwa naturalne są dotąd prawie wcale nie wykorzystane. Z rozwojem kultury możnaby stąd w znacznej ilości wywozić: kawę, herbatę z Parany, zwaną „mate“, naturalnie jeżeliby ją lepiej suszono niż dotąd, może fasolę czarną, różne krzewy i drzewa garbarskie, oraz lecznicze, w rodzaju np. drzewa argentyńskiego „quebracho“, obecnie już niezbędnego w każdej garbarni w Niemczech. Wtedy rozpoczęłaby się zamiana towarów tych na polskie wyroby przemysłowe.

Dwumiljonowego odłamu plemienia polskiego w północnej Ameryce nie należy uważać za stracony, ale naturalnie pod warunkiem, że się coś zrobi dla niego w starym kraju. Pomoc taka mogłaby tu wytworzyć dla Polaków warunki trwałego i pożytecznego bytu, co stwierdza p. Banek w swych artykułach, umieszczonych w „Gazecie Handlowo-Przemysłowej”. Znacomity ten znawca polskich stosunków północno-amerykańskich poleca szereg rad, dotyczących wychowania młodzieży polskiej, nawołując przede wszystkim do utworzenia w starym kraju osadników polskich, oraz ma być przy pośrednictwie ligi, która ma być siedzibą w starym kraju, przybył w Lwowie. Na tym gruncie można oczekiwać zespolenia wrota północno-amerykańskich stron polskich. Rozumie się, że i brazylijscy Polacy przystąpiliby do tego zespolenia, które wówczas tem dotychczas byłoby skutki.

Marjan Oksza.

## O TŁOMACZA „BARTKA ZWYCIĘZCY”

Z ROZMÓW I WRAŻEŃ.

[Kto jest p. de Wyzewa? Po zamieszczeniu portretu znanego publicyisty i interviewu z nim paryzkiego korespondenta „Kraju” (p. Nr. 44 „Kraju”), otrzymaliśmy o! pana Kollb-Sieleckiego list z zaprzeczeniem, że p. Wyzewski nie jest Teodorem de Wyzewa. Choć dementi naszemu paryzkiemu korespondentowi przyszło z Syberji, nie mogliśmy go nie uwzględnić, skoro szanowny nasz oponent twierdził stanowczo: „znam Teodora de Wyzewę, nazywa się Karol Neyroud i mieszka w Warszawie, a nie—Wyzewskim, zamieszkałym w Paryżu; znałem go osobiście, jako literata, tłumaczącego „Bartka zwycięzcę” i ogłaszającego inne prace w pismach francuzkich, i jako porządnego człowieka. Czy dwóch jest Wyzewów i obaj tłumaczyli „Bartka”, obaj wybrali ten dziwny pseudonym: jeden Polak, osiadły w Paryżu, drugi Francuz, osiadły w Warszawie? Którykolwiek z warszawskich korespondentów „Kraju” mógłby sprawdzić moje twierdzenie”. List ten przesłaliśmy p. Lowczemu, który u źródła *qui pro quo* wyjaśnił].

— Pan Karol Neyroud?  
— Numer piąty od frontu, proszę łaski pana—objaśnia szczegółowo stróż domu № 24 przy ulicy Złotej.  
— Czy zastałem pana...?



Karol Neyroud.

— *Oui! oui!*—  
słyszę odpowiedź z drugiego pokoju.

„Młodsza” wskazuje salon. Rzucam okiem. Na stole, biurku, w szafce oszklonej: tomy, tomiki *in quarto, in folio*... Polskie, francuzkie, niemieckie...

Na kilku widnieje drukowany napis: „Charles

Neyroud”.

Przeгляд trwa krótko. Otwierają się drzwi sąsiedniego pokoju.

— Czem mogę służyć?

— Jestem Lowczy... Przychodzę z polecenia „Kraju” z zapytaniem...

— Na rozkazy...

— Przedewszystkiem parę słów wstępu...

Czy szanowny pan zna inżyniera p. Emila Kollb-Sieleckiego?

— *Tres bien!* Poznałem go, urzędując przed laty w gub. charkowskiej. Obecnie, słyszałem, że pracuje na kolei Syberyjskiej.

Skoro tak, to przystępuję wprost do rzeczy. W Nrze 44 „Kraju” korespondent paryzki, opisując bytność swą u znanego pisarza Wyzewskiego, używającego pseudonymu „de Wyzewa”, wspominał, między innymi, o przedmowie tegoż do tłumaczenia „Bartka zwycięzcy”. Interview naszego korespondenta wywołał list p. Kollb-Sieleckiego do redakcji „Kraju”, pisany z zapytaniem: czy p. de Wyzewa jest istotnie tłumaczem Sienkiewiczowskiego dzieła? gdyż innego tłumacza poznał dawniej w osobie szanownego pana, objaśnia przytem p. S., że, o ile sobie przypomina, pseudonym de Wyzewa był podówczas przez szanownego pana używanym. Wzbudziło to obecnie w umyśle pytającego wątpliwość, kto *de facto* przyswoił francuzkiej literaturze wspomniany utwór? Czy może istnieje dwóch publicystów, używających jednakowego pseudonymu?

— Zabawne nieporozumienie! Tłumacz „Bartka zwycięzcy” jest tylko jeden, a

jestem nim ja, niemniej jednak i pan de Wyzewa jest jeden... Zabawna pomyłka! Wynikła ona zapewne stąd, że pan de Wyzewa na żądanie wydawcy zaszczylił przedmową swego pióra mój przekład. Rzecz we Francji przyjęta powszechnie... Przypominam sobie. Rozmawialiśmy o tem z p. Kollb-Sieleckim... Widocznie albo się przestyszał, lub też wyszło mu z pamięci. To już czternaście... piętnaście lat temu! Wracając do przekładu mego, dodam, iż nim się ukazał w książce, drukowała go pani Adam w „Nouvelle Revue”, a jednocześnie jeden z dzienników w Nancy... Moi rodacy czytali „Bartka” z entuzjazmem, co skłoniło paryzkiego wydawcę do edycji książkowej.

— Czy szanowny pan tłumaczył co więcej z polskiego?

— Dość dużo, ale przeważnie drukowałem w felietonach pism. Osobno z polskich moich przekładów wyszła jeszcze „Sieroca dola” Prusa. Natomiast, zamieszkując w Rosji, tłumaczyłem autorów rosyjskich. Jeżeli to pana interesuje, dam mu szczegółowy spis prac, przeczemnie francuzkiej literaturze przyswojonych...

— Serdecznie obowiązany.

— ...Oto małej więcej wszystko.

— A obecnie?

— Zajęcia służbowe pochłaniają mi wiele czasu... Wykładam język francuzki w gimnazjum i politechnice warszawskiej. Swoją drogą ciągnie mnie do pióra. Czytam każdą nowość, ukazującą się na półkach księgarskich. Świetną macie literaturę! zwłaszcza w beletrystyce potężne talenty!—i skoro tylko ureguluję się z czasem, wezmę się nanow do tłumaczeń. Mam już kilka utworów npatrzonych!... Sądzę, że powinny cieszyć się powodzeniem w mej ojczyźnie, zwłaszcza o ile w nieć powieściową wpleciony jest stosunek Niemców do Polaków. Wasze sprawy, pod tym względem, są analogiczne z naszemi.

Takim jest akt ostatni interviewu, co zapoczątkowany na paryzkim bruku, przebiegał z numerem „Kraju” syberyjskie przestrzenie, i znalazł oto rozwiązanie w murach Warszawy przy ulicy Złotej. Sam sienkiewiczowski Bartek nie byłby w stanie odbyć takich marszów i kontrmarszów, jak ta wiadomość o nim.

Warszawa.

Lowczy.

## JÓZEF KOWALEWSKI.

Z epoką mickiewiczowską ściśle związane nazwisko, mało głośnie u świata, a jednak zasługą niemiałą opromienione—filareta Józefa Kowalewskiego. Za rok uplynie lat sto od przyścia na świat niepospolitego lingwisty i etnografa i nie od rzeczy może będzie upamiętnić tę datę bądź przedrukowaniem dzieł jego, stanowiących już dziś rzadkość bibliograficzną, bądź ogłoszeniem prac, w rękopisie pozostałych.

Józef Kowalewski mianowany został w roku 1823 nauczycielem języków greckiego i łacińskiego w gimnazjum w Wilnie, następnie został przeniesiony do Kazania, gdzie studjował języki: tatarski, arabski i perski. Następnie w r. 1828 uniwersytet wysłał go do Mongolji i Chin w celach naukowych. Owocem czteroletniego tam pobytu było, oprócz wielu prac pomniejszych, wydanie słownika mongolskiego, który przedatował bardzo ważny nabytek dla nauki i dziś stał się wielce cenna rzadkością bibliograficzną. Jest to poważne źródło wiadomości z zakresu lingwistyki, historii i etnografji Chin i Mongolji. Wiele cen-

nych materiałów, zebranych na miejscu przez Kowalewskiego, zaginęło, dużo też pozostało w rękopisie, dziś więc, wobec zainteresowania się całego świata Wschodem, miałyby wielkie nankowe znaczenie, gdyby to wszystko zebrać i wydać. Pewną część opisów Kowalewskiego z owych lat wydał „Tygodnik Petersburski“, a mianowicie: „Wyjątki z listów podczas podróży po Wschodzie“ (1830 r.), „Procesje i igrzyska w stepach buriackich“ (1834 r.), „Rzeczy wschodnie dla miłośników geografji Azji“, „Przejazd z Mongolji do Chin“ (1835 r.) i t. d.

Możeby kasa Mianowskiego podjęła się wdzięcznego zadania oddania holdu pośmiertnego Kowalewskiemu, a zarazem wzbogacenia piśmiennictwa naszego szeregiem prac nader wartościowych?

Jan Hgowski.

Troickosawsk.

## „ROZBRAJAJCIE SIĘ!“

Przypomną sobie zapewne czytelnicy „Kraju“ postać energicznego dziennikarza angielskiego Stead'a, któremu, czasu jego pobytu w Petersburgu w roku zeszłym poświęciliśmy obszerniejszą sylwetkę. Stead cały przejęty pokojową propozycją rządu rosyjskiego, rozpoczął, wróciwszy do Anglii, niebywałą propagandę w celu spopularyzowania idei powszechnego rozbrojenia wśród najszerzych kół ludności angielskiej. I—dopiął swego. W chwili obecnej istnieje już w Anglii, utworzony przez Stead'a, „narodowy komitet pokoju“, złożony ze 164 przedstawicieli miast angielskich, szkockich i walijskich, oraz z delegatów sekt anglikańskich, których, jak wiadomo, jest bardzo dużo. Pastorowie z kazalnicy zalecają utworzenie „ligi krzyżowców“ (t. j. szermierzów w imię zasad Chrystusowych przeciw wojnie). Wkrótce Stead'a komitet pokoju stanął na czele ligi owej, porozysłał członków swoich na wszystkie światła strony i dziś mówić już możemy o wielkiej międzynarodowej, zorganizowanej unji zwolenników powszechnego rozbrojenia i pokoju.

We Francji na czele ruchu, wywołanego przez nieustrudzonego Stead'a, stanął szwedzki Fryderyk Passy, dawny patron związku przyjaciół pokoju; w Norwegji zajął się agitacją Björnson, w Szwecji Nansen. Zebrał już oni kilkadziesiąt tysięcy podpisów do dziękczynnego adresu, który ma być doręczony Cesarzowi Mikołajowi II. Duńskie stowarzyszenie przyjaciół pokoju liczy już 250 tysięcy członków, czyli ósmą część ludności całego królestwa; duńczycy przystąpili do ligi angielskiej i zamierzają dobić się, aby na międzynarodowej konferencji pokojowej uznana została wieczysta neutralność Danji. W ślad Danji poszły Belgja, Holandja, Szwajcarja i Portugalia. Wszędzie już tam potworzyły się komitety. W Serbji stu deputowanych Skupczyny zawiązało, pod hasłami Stead'a, komitet pokoju, wzięwszy za przywódcę

byłego prezesa gabinetu Nikolajewicza. Cała ta międzynarodowa liga posiada wspólną dyрекcję, wspólny sztandar i wspólne godło. Dyrekcja w Londynie; sztandar błękitny z białym równoramionym krzyżem i z wyszytym słowem: *Disarm!* (t. j. Rozbrajajcie się!); godło—kokardka niebieska ze srebrnym krzyżykiem prawosławnym na niej.

Liga zamierza ze wszystkich stron Europy urządzić do Petersburga międzynarodową pielgrzymkę z wyrażeniem holdu i podziękowania Cesarzowi Rosji. Ruch pokojowy wzrasta nieustannie. Wobec tylu ujemnych cech „ducha czasu“ objaw to zaiste piękny i pocieszający. Nieśmiertelność bismarkowego dzieła—stworzonego przezeń militarysty—zdaje się być zachwiana.

Q.

## KSIEŻNA BULGARSKA.

Zmarła przed kilku dniami, w 29 roku życia, małżonka ks. Ferdynanda bułgarskiego była córką księcia Roberta Parmeńskiego i księżnej Marji Pił z sycylijskiej linii Burbonów. Ślub ks. Marji z ks. Ferdynandem odbył się dnia 20 kwietnia 1893 r. i nastąpił dla niej chwile niczem niezamąconego szczęścia, niestety, chwile tylko. Przyszły troski, przeciwnieństwa, a nawet niezwykle tragiczne przeżycia. Księżna unęła się zupełnie od życia politycznego, w którym za czasów Stambułowa żywy brała udział. Pocięchą jej były dzieci: ks. Borys najstarszy (urodzony 30 stycznia 1894 roku), ks. Cyryl (urodzony w listopadzie 1895 r.), ks. Eudokja (urodzona w styczniu 1898 r.) i ks. Nadeżda, której przyjście na świat złączyło się z przedwczesnym zgonem matki. Narod bułgarski opłakuje śmierć księżnej szczerze i serdecznie; była ona aniołem opiekuńczym ubogich i opuszczonych. Oszczędna i niesłychanie mało potrzebująca dla siebie, oddawała wszystko, bo nawet cały swój apanaż, wynoszący 250 tys. franków, ubogim. Jedyną rozrywką księżnej było malarstwo, któremu oddawała się z zamiłowaniem pod kierunkiem rodaka naszego, znanego malarza Tad. Ajdukiewicza.

B.

## ECHA ZACHODNIE.

(Listy korespondentów „Kraju“).

Paryż, 9 lutego.

(Ważne zgromadzenie w Kole artystyczno-literackim. Artykuły o położeniu w Austrii. Drobne wiadomości.)

△ Tutejsze polskie Koło artystyczno-literackie odbyło w zeszłym tygodniu doroczne walne zgromadzenie. Z rozslanych uprzednio drukowanych sprawozdań dowiadujemy się, iż Koło liczyło w ubiegłym roku 56 członków zwyczajnych, trzech honorowych (p. Soweryna Duchńska, hr. Andrzejj Maizzech i

p. Ignacy Paderewski),—i trzech członków-założycieli. Głównymi celami Koła podług brzmienia ustawy, jest stworzenie ogniska wśród polskiej kolonii artystyczno-literackiej w Paryżu, oraz znajamanie, w miarę sił i środków, granicy ze sztuką i literaturą polską. Stając się zadość uczynić pierwszemu zadaniu Koło urządziło dwa razy na miesiąc mniejsze lub większe zebrania, czasem koncerty. Na jednym z takich zebrań w roku zeszłym p. Konstanty M. Górski wygłosił bardzo zajmującą pogawędkę o malarstwie Pietro della Francesca, którego wysłane piękną Madonną właśnie w owym czasie muzeum Luwru nabyło. Działając w kierunku drugiego punktu ustawy, Koło zajęło się wmurowaniem tablicy pamiątkowej w fasadzie domu, w którym zmarł Szopen. Prezes Koła, p. Cyprjan Godębski, ułatwił zadanie, ofiarując na ten cel piękną tablicę z białego marmuru. Dalej, podjęto wydanie pieśni Żeleńskiego z tekstem w językach francuzkim i angielskim. Utwory naszego znakomitego kompozytora są zbyt mało dotychczas znane na Zachodzie; gdy publiczność zaznajomi się z temi perłami literatury muzycznej, zwróci może baczniejszą uwagę na dzieła innych naszych kompozytorów. W tym znowu wypadku ze skuteczną pomocą Kołu przyszedł p. Zygmunt Stojowski, który z własnej kieszeni opłacił tłumacza tekstu. Trzeba bowiem wyznać, że Koło, mające program tak poważny i użyteczny, rozporządza środkami niezmiernie małemi. Członkami są przeważnie młodzi artyści i literaci; każdy z nich wprawdzie nosi w tornistrze marszałkowską bulawę, ale tymczasem liczyć się musi z najmniejszą sumą. Szczupłe środki finansowe ograniczają bardzo działalność Koła, która mogłaby się daleko szerzej rozwijać. Tak np. Koło artystyczno-literackie powinno być z natury rzeczy być punktem oparcia dla wszystkich artystów polskich, mających jakiegokolwiek sprawy w Paryżu. Jeśli weźmiemy pod uwagę bliski termin wystawy powszechnej, to łatwo zrozumieć, jak wielką może być pomocą tego rodzaju instytucja.

Do komitetu Koła na rok bieżący wybrani zostali pp.: Cyprjan Godębski, prof. Wacław Gasztowtt, Ludwik Dygat, prof. Kazimierz Krauz, Władysław St. Reymont, Wiktor Krypski i Stefan Krzywoszewski.

Dziennik „Evenement“ zamieścił interesujący artykuł o możliwości i potrzebie zbliżenia się Austrii do sprzymierzonych Rosji i Francji. Artykuł ten wyszedł z pod pióra p. A. Grau-Wandmayer'a, który, lubo przez redakcję podany został jako ekonomista wiedeński, jest—jak mi to sam mówił—polakiem. Wogóle prasa francuzka poczyną zwracać baczniejszą uwagę na stosunki monarchji Habsburskiej. Wyczerpujący i doskonale opracowany referat w tej sprawie pomieszcza w ostatnim zeszycie „Revue de Paris“ znany czeński mąż stanu, p. Karol Kramarz, p. t. „Przyszłość Austrii“. Dając obraz dzisiejszego rozprzężenia, p. Kramarz wskazuje skuteczne lekarstwo w jakimś zszereżonej decentralizacji, w przywróceniu poszczególnym dom cesarstwa austriackiego przynależnych im praw historycznych, w reformie ustawy wyborczej.

państwa (*Reichsrath*) pragnąłby znacznie zmniejszyć, jakościowo — wadliwie. By ten cel osiągnąć, sądzi, iż należy winny wysłać swych przedstawicieli sejmy lokalne, nie zaś, jak dotychczas, kurje wyborcze. Największe niebezpieczeństwo w dzisiejszym położeniu Austrii przedstawiają, podług p. K., agenty pangermańskie. Kwestja niemiecka w Austrii jest groźna, bo łatwo może się stać kwestją bytu państwa. Dla pokoju europejskiego istnienie monarchji austriackiej jest koniecznym, ona to bowiem utrzymuje równowagę w ogólnym koncercie politycznym, ona stanowi najważniejszą zapórę przeciw ambicjom teutońskim, które, wyrobiwszy sobie przemożne wpływy w Konstantynopolu, pragnęłyby pozyskać dla siebie niepodzielnie Wschód i jego rynki handlowe.

W „*Revue des deux Mondes*“ hr. A. Wodziński, w obszernym artykule p. t.: „Powieść chrześcijańska“, charakteryzuje podniosłą piękność „*Quo Vadis*“ Sienkiewicza, dając dosłowne tłumaczenie wielu wybitniejszych epizodów. Doprawdy trudno jest zrozumieć, że dzieło to jeszcze nie ukazało się w przekładzie francuskim.

Otrzymałem rozprawę doktora Marji Goldman, warszawianki, o „Powikłaniach umysłowych u histeryczek“. Praca ta, dedykowana aż czterem osobom, napisana bardzo pięknym językiem, zawiera nawet dla przeciętnego czytelnika wiele ciekawych szczegółów. Dr. Goldman dochodzi do wniosków, że histerja (niestety! tak rozpowszechniona w dzisiejszych czasach!) należy do dziedziny chorób umysłowych

S. K.

### Z nad Warty, w lutym.

Karcjarstwo. Odkup ziemi. Kwestie wychowawcze. Domy towarowe.

Karnawał na krótki załedwie czas zgromadził na bruku poznańskim pewną część towarzystwa polskiego ze wsi. Po kilku balach prawie wszyscy się rozjechali, pozostała zaś w murach miejskich tylko drobna reszka amatorów gry w karty. Pomimo niebezpieczeństwa ze strony hakatystów i komisji kolonizacyjnej, pomimo narzekania na ciężkie czasy, znajdują się między nami panowie, którzy zgrywają się w Monaco, w klubach berlińskich, lub tu na miejscu. Opinia publiczna jest tu bezsilną wobec tych, którzy dali się już opanować namiętności gry hazardowej. Natomiast należy mieć nadzieję, że wpływ zdrowej opinii uda się osiągnąć daluze rozpowszechnianiem karcjarstwa i, co najważniejsza, w nowym pokoleniu poczucie obywatelskich i społecznych, potrzeby pracy i wierność do wzniosłych ideałów. Właśnie w tym celu pisma miejscowe, a zwłaszcza „*Wiadomości Poznańskie*“, otworzyły szeregię artykułów i prac na tematy wychowawcze. Toczy się więc teraz zajmująca dyskusja, w której biorą udział przedstawiciele z rozmaitych sfer społeczeństwa. Wierząc się trzeba, że przyczyni się do wyjaśnienia kierunku, w jakim w tej dziedzinie iść nam należy. W tym celu przeciwko karcjarstwu zanoszą coraz poważniejszą akcję zbiorową. Wobec nas wypadki wykupienia z rąk niemieckich, mianowicie w przedkum i to w jego najbliższej

zgermanizowanej części północnej. Dr. T. Jackowski, syn patrona kółek rolniczych, nabył majątek Wronczyn, mający 3 tys. mórg rozległości. Wykupienie w tejże okolicy dwóch jeszcze majątków przez d-ra Jackowskiego już w prasie niemieckiej wywołuje lament, że zagrożeniem zostanie miasteczko Pobiedzisko, prawie zupełnie zgermanizowane, a tak „patriotyczne“, że postawiło na rynku swym pomnik Bismarkowi. Wiadoma rzecz, że mieszkańcy wielu miasteczek podejmują stawianie takich pomników (lub Wilhelma I), ale, co gorsza, powstają tam domy handlowe w celu zabicia przedewszystkiem handlu polskiego. Takie domy istnieją już w Pobiedziskach, Witkowie, Janowcu i t. d. W Poznaniu są znów sklepy stowarzyszenia urzędników, które tanio sprzedają towar wyborowy. Powstały też tu piekarnie parowe, które własnymi podwodami rozwożą chleb po mieście i przedmieściach. Stowarzyszenia te wielką konkurencję czynią wszystkim kupcom, a głównie polakom, bo publiczność, jak wszędzie, tak i u nas łąnie tam, gdzie tanio.

Modest.

Lwów, 11 lutego.

(Darwinizm na Wszechnicy lwowskiej. Nowa teoria. Sprawa kasy oszczędności.)

Δ W uniwersytecie lwowskim zdarzył się wypadek, przypominający czasy przycichłej już walki o darwinizm w świecie naukowym. Tutejszy dziennik „*Ruch Katolicki*“ umieścił artykuł profesora szkoły lwowskiej, p. Bronisława Blockiego, który namiętnie zaatakował dwóch zasłużonych przyrodników, profesorów wszechnicy: dr. Dybowskiego i Nusbauma za to, iż rzekomo wykładając teorię transformizmu darwinowskiego, robili wycieczki przeciwko wierze. Oskarżenie to okazało się nieprawdziwym i oburzeniem słuchaczy uniwersytetu, słuchający wykładów obu wspomnianych profesorów, urządzili im barzliwe owacje.

Sprawa, przybrawszy cechy manifestacyjnej, przeniosła się do dzienników, które, stosownie do swojej barwy, poparły jedną lub drugą ze stron wojujących. Z całej tej sprawy wyłoniła się w „*Ruchu Katolickim*“ ciekawa zapowiedź prof. Blockiego, iż pracuje właśnie nad ostatecznym zrodagowaniem swojej własnej nowej teorii, postawionej na miejscu ewolucji darwinowskiej. Będzie to tak zwana „teoria klimatycznego stworzenia istot organicznych“, na zasadzie wyników nowoczesnej wiedzy przyrodniczej, ma udowodnić naukowo istnienie Boga osobowego, oraz potwierdzić dogmaty wiary katolickiej. Z zajęciem czekamy pojawienia się jego teorii. Sprawa prof. Nusbauma i Dybowskiego znalazła echo nawet w publicznej prelekcji. Jeden z najwykształceńszych księży lwowskich, ks. kanonik Teodorowicz, wygłosił odczyt o darwinizmie, streszczając ciekawe wywody głośnego apologety francuzkiego, ks. Duilhé de St. Projet, złożone w dziele: „*Naukowa obrona wiary katolickiej*“. A właśnie ks. Duilhé, przebiegły wszystkie wyniki nowoczesnych badań przyrodniczych, od kosmogonji Laplace'a aż do transformizmu, udowodnił tylko, że dziedzina nauki nie spotyka się nigdzie z dziedziną wiary, że obie one, stojąc na przeciwległych biegunach, nie dopełniają siebie wzajemnie i właściwie nie mają z sobą nic wspólnego. Wobec tego zapowiedź p. Blockiego wydaje nam się zbyt śmiałą.

Losami kasy oszczędności zajmują się gorliwie władze. Podniesiono myśl ukrajowienia tej instytucji, a dzisiejsze telegramy z Wiednia donoszą o odbytej tam konferencji prezydenta ministrów hr. Thuna z namiestnikiem hr. Pinińskim i marszałkiem krajowym hr. St. Badenim, na której radzono nad udzieleniem gwarancji kraju dla wkładek kasy oszczędności.

Pełka.



ŚWIĘTO JORDANI W LWOWIE.

Marszałek hr. Baden i namiestnik hr. Piniński przyjmują wodę święconą z rąk celebrującego kapłana ustrządku wchodzącego.

△ Chicago. Na zasadzie sprawozdania p. Weilera, wice-konsula rosyjskiego w Chicago, „Praw. Wiesta.“ podaje cyfry emigrantów rosyjskich w Stanach Zjednoczonych. Cyfry te niezupełnie są ścisłe, gdyż władze amerykańskie do rosyjan zaliczały wszystkich polaków, bez względu na ich pochodzenie z Galicji lub z Księstwa poznańskiego. W ciągu czasu od 1 lipca 1873 roku do 30 czerwca 1897 r. — pisze „Praw. Wiesta.“ — do Stanów Zjednoczonych według dat urzędowych przybyło z górą 722 tysiące poddanych rosyjskich różnej narodowości. Dużo w tej liczbie było rosyjan, polaków, żydów i t. d. nawet w przybliżeniu określić niepodobna, gdyż do r. 1890 emigranci rosyjscy w liczbie przeszło 313 tys. nie byli notowani według pochodzenia plemiennego. Największą jednak część stanowią niewątpliwie polacy, gdyż w owym czasie najbardziej właśnie żywioł polski emigrował z Rosji. Rosyjscy żydzi również wtedy kierowali się do Stanów Zjednoczonych, ale wychodźstwo pośród nich zaczęło się zwiększać dopiero w r. 1891, w którym też ogólna liczba emigrantów z Rosji prawie się podwoiła. Po r. 1890 władze amerykańskie zaczęły notować, skąd każdy emigrant przybywa: z Cesarstwa, Królestwa polskiego, czy też z Finlandji. Po tym roku do Stanów Zjednoczonych przybyło z Rosji 409 tys. emigrantów. Pewna ich liczba wymarła, reszta przyjęła obywatelstwo Stanów; zapewne ogólna ich liczba nie zmniejszyła się, lecz przeciwnie, wzrosła z czasem wskutek naturalnego przyrostu. Można by zresztą z liczby 409 tysięcy odjąć około 100 tys. i resztę, t. j. około 300 tys. dodać do cyfry poddanych rosyjskich w Stanach Zjednoczonych z przed r. 1890, wskutek czego otrzyma się cyfra 420 do 450 tys. poddanych rosyjskich, obecnie zamieszkałych w Stanach Zjednoczonych północnej Ameryki. Słowian, którzy przyjęli poddaństwo amerykańskie, lub też go nie przyjęli, według opisu z r. 1890, było w Stanach Zjednoczonych 510 tys., a mianowicie: z Cesarstwa rosyjskiego — 183 tys., z Węgier — 62 tys., z Czech — 118 tys., z Królestwa polskiego — 147 tys.

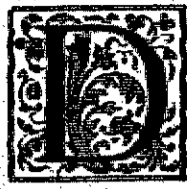
△ Kraków. Dobra Mszana dolna, Głisna i Stanka, położone w malowniczej okolicy powiatu limanowskiego, a będące razem ogniskiem ruchu przemysłowego, należące do d-ra Władysława Szujskiego, nabyła w pierwszych dniach stycznia r. b. hr. Marja z Łęskich Henrykowa Krasiuska. Niewiele brakowało, aby te dobra przeszły w ręce niezmiernie bogatego fabrykanta konserw rybnych z Wiednia, który, mając już w Mszanie jedną z fabryk swoich, stworzyłby w okolicy niepożądane środowisko niemieczyzny. Obecna właścicielka rzeczonych majątków jest żoną hr. Henryka Krasiuskiego, doktora praw uniwersytetu Jagiellońskiego i właściciela dóbr na Ukrainie, córką zaś p. Hilarego Łęskiego i Marji z k. Drucekich-Lubeckich, właścicieli dóbr w guberni wileńskiej i mińskiej. *B. H.*

△ Berlin. W sprawie śledztwa dyscyplinarnego przeciw prof. Delbrückowi donoszą gazety berlińskie, że pismo oskarżające nadeszło teraz do trybunału dyscyplinarnego i do oskarżonego. Wniosek o karę ząda podobno przesiedlenia prof. Delbrücka na taki sam urząd bez wynagrodzenia kosztów przeprowadzki. „Fr. Ztg.“ pyta się, czy w takim razie uniwersytet, do którego prof. Delbrück zostałby przeniesiony, ma się uważać za instytucję karzą?

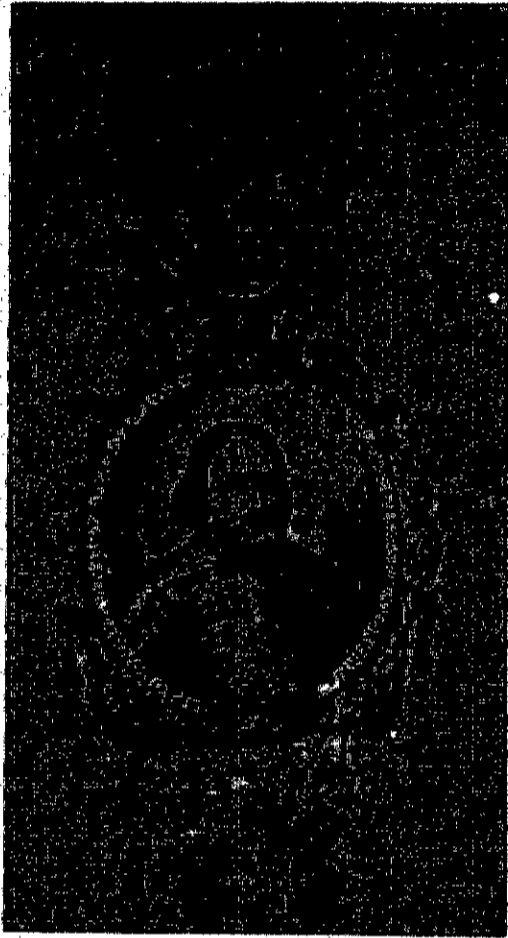
△ Wiedeń. Rada ministerstwa uchwaliła d. 9 b. m. zwołanie sejmów krajowych. Zwołanie nastąpi w dwóch serjach. Z większych sejmów krajowych do pierwszej serji należy sejm galicyjski, do drugiej zaś sejm czeski. Według „Politik.“ sejm czeski zwołany zostanie prawdopodobnie jeszcze w lutym.

## Z DZIEJÓW WARSZAWY.

### I.



dzięki szacownemu zbiorowi wizerunków postaci historycznych polskich J. O. Włodzimierza ks. Czetyrtyńskiego, stanowiącemu niewyczerpane dla badaczy dziejów i artystów-malarzy źródło informacyjne, przybywa nam niespodziewanie cenna wiadomość o jednym z wybitniejszych obywateli Starej Warszawy, o którym dotychczas albo wiedziano bardzo mało, albo też wzmiankowano błędnie i niedokładnie, powinowacąc go z ro-



MIKOŁAJ GISZ.

burmistrz starożytnej Warszawy w XVII w.

dem Giszów, Gizów, lub Gizyuszów, z którego powstał sławny Tydeman Gize, biskup warmiński, przyjaciel Kopernika.

Na starym odręcznym wizerunku, pochodzącym prawdopodobnie z wieku XVII, wyobrażone jest popiersie sławetnego mieszczanina warszawskiego w zupanie i delji, obwiedzione rękawicami i insygniami dostojności burmistrzowskiej, z napisem: „*Proconsul antiquae Varsaviae, Nicolaus Gisz, S. R. M. Secretarius*“.

Napis ten prostuje informację najdawniejszą Siarczyńskiego, który w „Obrazie wieku Zygmunta III“ (t. I, 138) burmistrzowi Warszawy, ojcu rymopisa Jana Gize, nadaje imię *Jakób*; nadto, co ważniejsze, wizerunek ów podaje nam nazwisko dostojnika naszego nie w brzmieniu niemieckim, lecz polskim — *Gisz*, widocznie popośredkiem między mieszczanami warszawskimi, gdyż spotykamy współcześnie i nazwiska równobrzmiące mieszczan warszawskich (np. *Lysz*).

Znal osobicie sławetnego Mikolaja Giszę kronikarz-rymopis Adam Jurzemski i nie znieoczył jego nazwiska w „Opisaniu Warszawy z roku 1643“

(Niemcewicz, „Zbiór“. T. III, 410, 411) pisząc je w formie właściwej: *Gisz* i szeregując z zasłużonymi rodakami mieszczanami: Baryczków, Buserów, Strubiczów, Drewnów, Czernskich, Dzięnotów, Kiedrowskich, Wolskich i Koszowskich. Z ułtowaniem opisuje Jurzemski siedlisko władzy sławetnego burmistrza Giszę — Ratusz staromiejski odnowiony i upiększony staraniem tegoż, gdzie wśród izby sądowej wznosi się posąg sprawiedliwości z zawieszanymi oczyma, a ścianę zdobiły portret dawnych książąt mazowieckich, niewątpliwie też same, które do dziś dnia w sali radnej magistratu warszawskiego zatrzymują wzrok widza i budzą w nim wspomnienia odległych czasów i wypadków.

Czy ów Mikolaj Gisz był jednym z pierwszych dostojników swego rodu? Odpowiedzieć nie umiem; to tylko pewna, że dynastia Giszów w Ratuszu starej Warszawy trwała przez cały prawie wiek XVII, gdyż w początkach wieku następnego, w r. 1706, czytamy już nazwisko inne, z cudzoziemską brzmieniem, burmistrza Loupia, który ze szwedami Karola XII miał także przepawy, jakie przechodzili Giszowie podczas najazdu Karola - Gustawa i Rakoczego w drugiej połowie wieku XVII.

### II.

Bez żalu rozstać się możemy z tradycją, która rodowi Giszów patrycjuszowskie przypisywała pochodzenie.

W beładnem pod względem formy, lecz bogatym i szacownym z treści swojej i nagromadzonych materiałów źródłowych, — dziele Weinerta: „Starożytności Warszawy“, znajdujemy sporo szczegółów ciekawych, mogących służyć nam za nitkę Arjadny, w labiryncie domniemań, okalającym pochodzenie i prozapję rodu Giszów.

W lustracji Warszawy z roku 1564 spotykamy przedewszystkiem wzmiankę o przewoźniku *Giza*, który, z racji usług świadczonych mieszkańcom, zwolnionym został przez króla Zygmunta-Augusta od obowiązku płacenia czynszu z pół włóczka gruntu miejskiego, nadanego ongi jego przodkom z pomiędzy ról warszawskich przez książąt mazowieckich (T. VI, 127).

Przy następnej lustracji Warszawy, odbytej w roku 1620, występuje znowu niejaki Aleksander *Giza*, administrator kombr soleckich mazowieckich, i przedstawia przywilej Bolesława księcia mazowieckiego, dany na zastaw sześciu włók ziemi na Nowem Mieście, w zabezpieczeniu pożyczki 140 florenów węgierskich, niejakiemu Druzbiczowi danej, — w roku 1610 przez króla Zygmunta III przywilej temuż *Gizowi* przekazany.

Manifestowali się przeciw panu *Gizowi* mieszczanie nowomiejscy, twierdząc, że byli zawsze w posiadaniu włók spornych (P. VI, 157, 158).

O pokrewieństwie zaatawnika, Aleksandra *Giza*, ze wspomnianym pod rokiem 1564 przewoźnikiem, świadczy notatka Weinerta w tomie VI, str. 153, dowodząca, że ów Aleksander *Giza* jeszcze w roku 1620 zawiadywał przy Starej Warszawie na Holcu przewozem.

Nie bezzasadnem wydaje się być przy-



zalenie, iż głośna kochanica Zygmunta Augusta, Barbara Giszanka, była prawdopodobnie owego przewoźnika córką. Jej szczytne dzieje i fatalny wpływ schyłek dni królewskich opisują: Szujski („Bezkrólewie“, I, 72 i nast.), „Orzani“ (w rękopisie, wydany przez Koźmiana, Wrocław, 1845, str. 92 i nast.), Szujski w „Opowiadaniach“ (I, pośm. T. II, str. 130, 319, 321), Łdziecki w „Jagiellonkach“ (T. III, 366), Grabowski w „Staroż. pol.“ (T. II, str. 473); Bartoszewicz w „Annie Jagiellonce“ str. 73 i 74; w jej potomstwie, skoligaconem z rodem książąt Woronieckich, ciekawe znajdujemy szczegóły w Eneykl. Orgelbranda (T. XXVII, str. 874).

Przemawiają za pochodzeniem Barbary od przewoźnika Giszka dowody szczytne, względów, temu ostatniemu i jego następcom świadczono ze strony Zygmunta Augusta i Zygmunta Wazy, mianowicie: pozostawienie w rodzie Giszów przez ciąg lat kilkudziesięciu prawa utrzymywania przewozu przez Wisłę, na warunkach wyjątkowo korzystnych. I tak: w lat siedmiesiąt trzy prawie po pierwszej wzmiance z roku 1564 o przewoźniku Giszku, spotykamy się z przywilejem, daty 23 marca 1637 roku, nadanym Mikołajowi Konstantemu Giszowi, a zapewniającym dożywotnie obywatelowi J. K. Mości i jego małżonce Katarzynie Boymów prawo utrzymywania promów na Wiśle. (T. VI, str. 184).

### III.

Owym obywatelom królewskim był niewątpliwie pan Mikołaj Gisz, na wizerunku naszym przedstawiony, gdzie figuruje już jako dygnitarz miejski i sekretarz Króla Jęgomoci.

Popularność Giszka między ludkiem warszawskim powołała go niewątpliwie na ten urząd znakomity, tem więcej, że pan Mikołaj, przez małżeństwo swoje z panną Katarzyną Boymówną, córką sławnego burmistrza lwowskiego, dźwignął się niepomiernie i dostatkami i znaczeniem.

Jakoż, w taryfie okupu szwedzkiego z roku 1655 spotykamy się już ze wzmianką o kamienicy Aleksandra Giszka burmistrza, niewątpliwie syna i następcy w urzędzie pana Mikołaja. Kamienica ta, oznaczona Nr. 1, istniała w Rynku od strony południowej, czyli, jak ją zwano później—zamkowej lub czwartej (T. VI, 113).

Zadziwiłoby nas dla miasta przez Aleksandra Giszka, podczas najazdu Karola Gustawa, zjednały panu burmistrzowi, w następnym roku 1656, metrykanta skarbu królewskiego obywatelowi, który *summa honorum, nec non cum minori laude* urząd swój sprawował, zastrzegając sobie w tymże urzędzie (T. V, 379).

W roku 1657 spotykamy się z nazwiskiem Giszka na paktach miasteczki z nowym najezdnikiem, w siedmiogrodzkim, Rakoczym (T. VI, 113) ułożonych.

Następnej lustracji Warszawy (T. VI, 113) nazwisko jego znika, zastępuje je niewymienieni w owym czasie panowie Giszowie, widocznie jakobiercy. Urząd burmistrzow-

ski wymyka się już z rak owego rodu i przechodzi na obywateli o nazwisku cudzoziemskiego brzmienia: Symonettich, Wittów i Czamerów, jak to widzimy z uchwał Magistratu Starej Warszawy w sprawach wojny szwedzkiej za Karola XII z lat 1704 — 1706 (Tom VI, 374 i nast.).

Dla wyczerpania luźnych notatek o Giszach zaznaczyć należy, iż Wiktor Gomułicki w artykule o *Rynku staromiejskim* („Ateneum“, r. 1897. T. IV, 467) podaje, iż w roku 1652 Mikołaj Konstanty Gisz (Gize) otrzymał indygenat. Źródło tej wiadomości nie jest wskazane.

Al. Kraushar.

## LEGENDA O ŻELAZNEJ MASCE.

Dnia 14 lipca każdego roku Rzeczpospolita francuzka cześci uroczystym obchodem święto narodowe, rocznicę zburzenia Bastylji. Dlaczego wybrano ten dzień, a nie na przykład datę bez porównania ważniejszą w dziejach Francji, datę ogłoszenia „praw człowieka“? Bo w tradycji ludowej przechowało się żywo wspomnienie ponurego więzienia, w którego ciemnych podziemiach miało się wylać tyle łez bezdłonnej rozpacz. A z pośród licznych legend, które krążyły o tej przerażającej turmie, tajemnicze dzieje owego nieszczęsnego więźnia, znanego pod mianem „maski żelaznej“, największe budziły współczucie. Bujna wyobraźnia Voltaire'a, który mało dbał o prawdę historyczną, gdy w naciągnięciu pewnych faktów dziejowych widział argument dla swych polemik, przyczyniła się wiele do rozpowszechnienia tych baśni, z których później Dumas wysnuł melodramatyczną treść swego „Wicehrabięgo de Bragelonne“.

Próżno przez długi czas różnolici historycy, jak Paweł de Saint-Victor, Baséhet, Chenuel, Kamil Rousset i wielu innych, próbowali wyświecić prawdę. Mimo ich poważnych i gruntownych prac, ogół wolał wierzyć dumasowskiej fantazji, która z owego tajemniczego więźnia o „żelaznej masce“ uczyniła rodzionego brata Ludwika XIV. Dopiero panu Funck-Brentano przypadło w udziale zredagować ostatecznie z tej legendy romantyczną opowieść i udowodnić, że jak owa okrutna „maska żelazna“ w istocie była aksamitną, tak i sam więzień nie miał nic wspólnego z rodziną Bourbonów, lecz był Włochem i nazywał się Mattioli.

Tem niemniej historia jest ciekawą. Ulegając namowom słynnego ministra wojny Louvois, Ludwik XIV postanowił przyłączyć do korony francuzkiej miasto Casal, stanowiące cenny punkt strategiczny, ważny i mocny posterunek na pograniczu włoskiem. Casal należało do księcia Mantui, młodego i lekkomyślnego księcia Karola IV Gonzagi, który był jednocześnie margrabią na Montferrat. Nieopatrzony książę trwonił czas na zabawach, lubując się w kosztownym przepychu: kasa książęca znajdowała się wskutek tego zawsze w opłakanym stanie, a żydowski lichwiarz ciągnął z ukoronowanego klienta olbrzymie zyski. Korzystając z tego położenia—i z płochości Karola Gonzagi, dwór wersalski powziął zamiar odkupu upragnionego miasta. Transakcja nie była łatwą do urzeczywistnienia, można było bowiem łatwo przewidzieć stanowczy opór dworów turyńskiego i madryckiego, również ze strony Rzeczypospolitej weneckiej. Ludwik XIV postanowił zamoczyć dyplomację europejską laktem dokonany, który wówczas już tę samą odgrywał rolę w polityce, co i dzisiaj.

Ambasadorem francuzkim przy dworze mantuańskim był *l'abbé* d'Estrades. By doprowadzić do skutku powierzoną mu misję,

zręczny dyplomata jął szukać na dworze ks. Karola sojuszników. Znalazł sprzymierzeńca w osobie hr. Herkulesa Mattioli, pierwszego ministra ks. Gonzagi.

Hr. Mattioli, mimo szlachetnego pochodzenia, wyakiego stanowiska i znacznych bogactw, był człowiekiem niezmiernie chciworci. Dał się uwieść namowom księdza d'Estrades i przyobieczał przeprowadzić sprzedaż miasta Casal, wzamian czego miał otrzymać dla siebie sto tysięcy ecus. Targ został przybity, hr. Mattioli przybył do Paryża, umówiona suma została mu wypłaconą, zaś prócz tego, podczas osobnej audjencji, Ludwik XIV, król-słońce, wręczył mu diament olbrzymiej wartości. Wszystko działo się naturalnie w najściślejszej tajemnicy.

Tymczasem w dwa miesiące później dwory turyński i madrycki były najszczegółowiej powiadomione o tych układach i specjalny poseł króla francuzkiego, baron d'Asfeld, wysłany do Mantui celem ostatecznego podpisania aktu sprzedaży, został schwytyany po drodze, ogolony z tajnych dokumentów i wydany hiszpanom. Cały plan poszedł w niwecz.

Można sobie wyobrazić gniew dumnego Ludwika XIV. Okazało się, że Mattioli, nie wahający się zdradzić własnej ojczyzny za pieniądze francuzkie, zdradził jednocześnie dwór wersalski, sprzedając tajemnicę układów wrogim państwom. Dwór francuzki rzucił cios w mieleniu, nie chcąc wywoływać groźnej i niebezpiecznej wojny z przyczyną stosunkowo drugorzędnej znaczenia.

Ale duma Ludwika XIV była boleśnie dotknięta, iż dał się wprowadzić w tak niecną pułapkę. Pomyślano o zemście.

Dokonał jej ów poseł przy księciu mantuańskim *l'abbé* d'Estrades. Udając zupełną nieświadomość o podwójnej zdradzie hr. Mattioli, zachował z nim dobre stosunki. Hr. Mattioli należała się jeszcze pewna kwota pieniędzy od dworu wersalskiego za rzekomą usługę. Książę d'Estrades, celem wypłacenia takowej, wyznaczył mu schadzkię w ustronnym miejscu. Gdy hr. Mattioli tam przybył, nagle z ukrycia wyskoczyło dwunastu drabów, zakneblowali mu usta, związali, wsadzili do czekającej opodal karety—i w drogę do Francji! Zamach udał się, Mattioli znalazł się niebawem we francuzkiej twierdzy Pignerol.

By jednak owa zemsta królewska nie wywołała poważniejszych powikłań, postanowiono okryć więźnia wieczną tajemnicą. Nałożono mu na twarz czarną maskę, której nie miał zdejmować nigdy, przewieziono najprzód na wyspę św. Małgorzaty, a potem, d. 18 września 1698 r., czyli dwieście lat temu, do Bastylji.

W piękne popołudnie jesienne ciemne masy Bastylji przyjęły mieszkańca, który nie miał już nigdy wyrzecz na świat Boży. Tajemniczość, jaką go otoczono, budziła już we współczesnych wielką ciekawość. Gdy książę Choiseul dopytywał się Ludwika XIV o klucz owej zagadki, ten odpowiedział: „Gdybyś pan wiedział, kto to jest, interesowałbyś się znacznie mniej. Zaś pani de Pompadour odrzekła wyrażnie: „Jest to minister jednego z książąt włoskich. Ze tajemniczym więźniem był nie kto inny, lecz Mattioli, przekonywają liczne dokumenty. Na pięć dni przed porwaniem król Ludwik XIV upoważniał listownie księdza d'Estrades do wykonania zamachu, „ponieważ spodziewa się pan uczynić to bez hulasy“. I dodaje, że „nikt nie powinien wiedzieć imienia tego człowieka“.

Zaś *Catinat*, któremu, pod kierunkiem ks. d'Estrades, powierzono przyprowadzenie do skutku porwania, tak zdaje raport ministrowi Louvois: „Stało się wszystko gładko i zręcznie, nawet oficerowie, którzy mi pomagali, nie znają nazwiska tego więźnika“.

Węc oto jeszcze jedna legenda bezprowrotnie rozwiana!





Autotypja Meisenbach Bisfarth et Co.

WSPOMNIENIA.  
OBRAZ L. STROJNOWSKIEGO

Druk Treuke i Fusnot.

Do każdego N-ru «Kraju» dołączana jest karta albumowa.

Karty albumowe przedstawiają artystyczne reprodukcje dzieł sztuki, wykonane na specjalnym papierze ilustracyjnym.

W liczbie dzieł sztuki, przeznaczonych do reprodukcji na kartach albumowych «Kraju», znajdują się przede wszystkim utwory rzeźby i dłuta polskiego: najnowsze dzieła artystów polskich, obrazy i rzeźby współczesne,—a następnie najcenniejsze produkcje mistrzów obcych.

Pewną także liczbę kart albumowych przeznaczają redakcja «Kraju» dla reprodukcji dawniejszych utworów sztuki polskiej i obcej, interesujących ze stanowiska historii sztuki, lub mających znaczenie pamiątkowe.

# DZIAŁ BIEŻĄCY „KRAJU”

## UWAGI.

Petersburg, 4 lutego.

Dzień po dniu upływa, a Austria, skolatana trudami życia parlamentarnego, oddycha spokojniej, dzięki przerwie w obradach parlamentu. Hr. Thun, który obdarzył ludy austriackie tą długą chwilą wytchnienia, używa pełną piersią spokoju i swobody. Wesole myśli zatruwa mu jednak niekiedy ta smutna pewność, iż stan taki nie może trwać wiecznie. Nadejdzie dzień, w którym Rada państwa znowu trzeba będzie zwołać. Jak student, który po wakacjach ma zdawać egzamin, hr. Thun czuje codziennie wieczorem, że czas, pozostawiony mu do pogodzenia większości z mniejszością, maleje niezmiernie, lecz niestannie.

Dzisiejszy prezes gabinetu postanowił uzdrowić parlament, nie zmieniając konstytucji. Uda mu się to w takim razie, jeżeli zdoła nakłonić obie strony, mniejszość i większość, do częściowych ustępstw.

Słabą stroną mniejszości jest to, iż hr. Thun może doskonale rządzić czas jakiś bez parlamentu. Obstrukcja obezwładniła parlament, nie obezwładniła rządu. Za przykładem kilkudziesięciu zbuntowanych posłów nie zbuntowała się bynajmniej ludność niemiecka. Hr. Thun miał słuszną, nie lekając się pogrózek.

Ale pozycja hr. Thuna i większości ma także słabą stronę. Widzimy ją w tem, iż rządy autokratyczne mogą w Austrii trwać tylko do pewnego kresu. Niepodobna przeciągać ich w nieskończoność. Ludność przywykła do upominania się w parlamencie o swe tysiączne potrzeby i musi za tem tęsknić. Otóż w dniu, w którym ta wola ludu uczyni parlament niezbędnym, obstrukcja odzyska znaczenie. Wie o tem hr. Thun, wie, że przed owym dniem trzeba się z Niemcami porozumieć.

Jeżeli zaś idzie o porozumienie, to nie może się ono oczywiście załatwić na kapitulacji Niemców. Kapitulacji może żądać tylko ktoś, kto się porozumiewać nie chce, ktoś, kto nie myśli o zwoływaniu parlamentu i o głosy niemieckie nie dba. Hr. Thun mówi wyraźnie o porozumieniu. Z tego zaś wynika, że o ile Niemcy muszą się zgodzić na niejedno, co się w ostatnich latach w dziedzinie praw językowych stało, to z drugiej strony czesi muszą się zrzec niektórych zdobyczy. Jest to niemiłe, ale jest logiczne. Skoro się mówi o kompromisie, nie można

mówić o ustępstwach po jednej tylko stronie.

A co będzie, jeżeli hr. Thun nie doprowadzi do kompromisu?

Gdy to pytanie zadawano konserwatystom austriackim parę miesięcy temu, uśmiechali się znacząco. Owszem! Niech się kompromis rozbije, niech parlamentaryzm utonie w bagnie warcholstwa! Cesarz Franciszek-Józef zawoła wtenczas generała z wielkimi ostrogami, albo szalmajstra ze szpicrutą i każe mu rządzić według fantazji. Wtenczas skoncżą się wszystkie ruchy ludowe, a liberali i demokraci kryć się będą po mysich dziurach.

Teraz trudniej się już spotkać z podobnymi wybrykami dobrego humoru. Teraz słyszy się z ust ludzi bardzo poważnych, że hr. Thun, to może ostatnia próba konserwatyzmu, że jeżeli cesarz zdobędzie się na zamach stanu, to będzie to zamach nie na prawo, lecz na lewo, nie ku reakcji, lecz ku demokracji. Cesarza znudził dzisiejszy parlament szlachecko-mieszczanski, bijący się po buzi,—ponieważ zaś bez parlamentu rządzić nie zechce, gotów spróbować, czy nie lepszy będzie parlament prawdziwie ludowy. Coraz rzadziej mówi się o jenerale i szalmajstrze, a coraz częściej o doktrynerze niemieckim, gotowym pusić się na fale wielkich reform społecznych i godzić ludy w imię wspólnych interesów proletariatu.

Konserwatysty czują coraz wyraźniej, że lepiej nie doprowadzać do ostateczności, i coraz jaśniej widzą, że porozumienie Niemców z Czechami jest najlepszą ze wszystkich możebności.

A więc Izba francuzka nie wierzy, iżby dzisiejsza organizacja trybunału kasacyjnego dawała rękojmię sprawiedliwego rozstrzygnięcia kwestji, czy proces Dreyfusa ma być poddany rewizji! Izba karna tego trybunału mogłaby się pomylić. Będą więc o tem decydowały Izby połączone. Ciekawimy bardzo, co o tem powie senat.

Uchwała ta uchodzi za wymierzoną przeciw rewizji. Jest to tylko dowód, że ludzie często nie wiedzą, jakie jest znaczenie ich własnych czynów. Czyż zwolennikom rewizji ma zależeć na tem, aby tę sprawę zamknąć w ścianach Izby karnej? Przeciwnie, niech o tem radzi trybunał w pełnym składzie, niech radzi w obliczu całej Francji, świata całego. Obrady te nie będą się nazywały rewizją, ale będą miały

wszystkie cechy rewizji. Pokazało się znowu, że są sytuacje, w których z logiką faktów walczyć nie można. Chciano rzecz całą stłumić, a tymczasem jeszcze większy nadał jej rozgłos.

Ale pokazało się coś jeszcze. Pokazało się, ile obłudy, nieprawdy, podstępny był w ustach tych francuzów, którzy wrzeszczeli, że są przeciwni rewizji, bo stają w obronie sądu wojennego, a honor armji, to honor narodu! Komu o honor narodowy idzie, ten nie będzie się dopuszczał takich wycieczek przeciw najwyższemu sądowi, na jakie pozwalano sobie ostatnimi czasy.

Nie o honor szło tutaj, ale o interes stronnictwa w najciaśniejszym pojęciu. Szło o zemstę na Zoli za jego powieści, szło o popularność w oczach tłumu, sfanatyzowanego antysemityzmem, szło o zwycięstwo na całej linii.

I oto popełniono błąd niepcjęty. Sprawę konserwatyzmu, a więc ideę, która właśnie teraz mogłaby Francji oddać usługi niezmiernie, zespolono w sposób najgłupszy z obroną wyroku, o którego mocy prawnej i prawem umotywowaniu zdania są wielce podzielone. Zrobiono wszystko, co można, by program konserwatywny, ku któremu Francja właśnie zwracać się poczęła, narazić na możebność wielkiej kompromitacji.

Dnia 22 stycznia moskiewskie zgromadzenie giełdowe na nadzwyczajnym posiedzeniu (zwołanem z powodu błędnej zresztą wiadomości o rzekomem udzieleniu koncesji zagranicznym kapitalistom na budowę naftociągu do Czarnego morza) jednomyślnie uchwaliło przedstawić do uznania rządu wniosek o niebezpieczeństwie i szkodliwości wzrastającego wciąż dopływu kapitałów cudzoziemskich, wykupujących bogactwa i zasoby krajowe, zwłaszcza w przemyśle górniczym. Oświadczenie to, skierowane jest przeciwko dotychczasowej polityce finansowej, szukającej niezbędnego uzupełnienia polityki celnej właśnie w dopływie kapitałów zagranicznych, wytwarzających szybki wzrost przemysłu, a tem samem współzawodnictwo wewnętrzne. Wyntąpienie przeto takiej instytucji, nzywającej się największą w Rosji powagą i wpływem w kwestjach przemysłowych, wywołało wrażenie wielkie i to nie tylko w prasie i w kołach bezpośrednio zainteresowanych, ale nadto w sferach bardzo wysokich i

bardzo wpływowych. Sytuacja, chociaż w słabszym stopniu, przypomina jednak chwilę po ogłoszeniu warunków traktatu handlowego z Niemcami w r. 1894, kiedy to również ostra krytyka tegoż traktatu wyszła z Moskwy. Trzeba więc i obecnie, jak to miało miejsce przed 5 laty, oczekiwać oświadczeń rozmaitych reprezentacji przemysłowych w tej sprawie, można także przewidywać, że do tej moskiewskiej deklaracji nawiąże się pośrednio opozycja wolnohandlowa, której głośne objawy widzieliśmy na zjeździe rolniczym w Moskwie i zjeździe przemysłowym w Niznim-Nowgorodzie, do tych zaś poważnych krytyk przychepią się płytkie okrzyki «o wyprzedzi Rosji endzoziemcom», o supremacji zagranicy i t. d. i t. d. Hasło niewątpliwie będzie miało popularność i rozgłos, sporo usłyszymy słów patetycznych, jeszcze więcej rzekomo gruntownych wywodów, wzbiorą rzeki atramentu, skutków jednak konkretnych czy to w zmianach prawodawczych, czy w zmianach osobistych nie przewidujemy. Nie dlatego, żebyśmy nie upatrywali w całym tym krytycznym prądzie żadnej słuszności, ale raczej dlatego, że nie jest on ani zorganizowany, ani też przygotowany do objęcia ciężkiej sukcesji; nie ucieleśnił się w żadnym wybitniejszym mężu, ani się sformułował w pozytywny program. A przytem nie wydaje się on nam zbyt trwałym i konsekwentnym. przeciwnie raczej wichrowatym. Na wichry zaś zawsze pomaga klasyczne «quos ego». Słyszeliśmy ów okrzyk neptanowy w Niznim-Nowgorodzie, posłyszemy zapewne i teraz.

A jednak kwestja sama, poruszona przez moskiewski komitet giełdowy, zasługuje na sumienny rozbiór i w naszej publicystyce. Obroncy intensywnego dopływu kapitałów zagranicznych, jakim się niewątpliwie odznacza ostatnie 5-lecie, zazwyczaj rozumują tak. Rosja potrzebuje wytworzyć przemysł, na to urządziła sobie celną barjerę, w nadziei, że przemysł się po za tą ochroną rozwine, nie po to zaś bynajmniej, iżby wieki całe przepłacać fabrykantom za ich wyroby. Bez kapitału jednak przemysł się nie rozwine, kapitału własnego w Rosji jest mało, potrzeba więc go ściągnąć z zagranicy. Inaczej ochrona celna nie miałaby sensu i powinna być zniesiona. Oponować więc przeciwko kapitałom zagranicznym mogą tylko krajowi przemysłowcy ze względów egoistycznych, państwo zaś, któremu musi chodzić o rozwój pracy narodowej, o wytworzenie wewnętrznej konkurencji, może tylko im sprzyjać. Jest w tym wywodzie sporo słuszności, ale bodaj czy nie zanadto oświecilo-

ne są dodatnie strony tej inwazji pieniędzy zagranicznych, a zbyt w cieniu utrzymane strony ujemne. A jest ich sporo. Przedewszystkiem skup bogactw krajowych po cenach niskich, podczas gdy przy stopniowym rozwoju ekonomicznym wartość ich bardzo się podniosła; powtóre napływ cudzoziemskich administratorów i techników; wreszcie potrzeba ogólna zależność ekonomiczna kraju, w którym zbyt wiele pieniędzy obcokrajowych leży. Niewątpliwie Stany Zjednoczone obficie korzystały z kapitałów zagranicznych i wyszło im to na zdrowie i na pożytek, ale znamy i takie kraje, dla których ten napływ był rujnujący moralnie i materialnie. Nie wierzymy, żeby taka ruina mogła tak potężnej krainie, jak Rosja, grozić, ale mniemamy, że mogłyby dać się jej uczuć dotkliwie dwie dogodności kapitałów zagranicznych, na zbyt obficie ściągających. A w takim razie mogłaby powstać wątpliwość, że jeżeli w samej rzeczy system protekcyjny potrzebuje koniecznie, jako uzupełnienia, dopływu kapitałów zagranicznych, to czy nie należałoby raczej zmienić system, niż go w taki sposób uzupełniać?

Wszystko tu zatem zależy od miary i kwestja powinna być rozstrzygana nie zasadniczo, ale praktycznie. Otóż Królestwo jest właśnie krajem, gdzie się ta infiltracja kapitałów zagranicznych odbywa dawniej, niż w Cesarstwie, tamte więc stosunki mogą być miarodajną pod pewnym względem wskazówką dla całego państwa. Ztąd właśnie wynika dla naszej publicystyki obowiązek zastanowienia się rzeczowego i spokojnego nad tą sprawą, głos jej albowiem, jako też głos naszych instytucji reprezentacyjnych, może mieć w danej kwestji szersze, niż zazwyczaj, znaczenie.

W Prusach brak robotnika. Rzecz dokuczliwa niezawodnie, wszelakoż nie stanowiąca nadzwyczajności i dająca się, zwłaszcza w Prusach, względnie łatwo zażegnać. Powiedziałby kto może: otworzyć rogatki graniczne na ściągając od Wschodu, dać siłom roboczym z Królestwa swobodny wpływ do Prus. Robotnik z Królestwa zadawalnia się mniejszą opłatą i chętnie szuka w Prusach zajęcia. Ba, powiedzieć łatwo, ale cóż stanie się wtedy ze sławetnymi „względami narodowymi”? Prusy wciąż jeszcze wyobrażają sobie, że są jedną wielką owczarnią, do której tylko marzy jakby wtargnąć niebezpieczny wilk z zachodniej granicy. A w dodatku: dopiero co w imię szumnych hasel narodowych rugowano z Prus robotników polskich i szczerze za nimi zamknięto granicę, a teraz znów ich do siebie przyzywać? Jawna kompromitacja. Nie było jaki *casus*. Nasi najserdeczniejsi stoją przed tem zagadnieniem, jak ich wła-

sne przysłowiowe „woły przed Brandeburską bramą“ i radzą. Jakby tu począć, aby i wilk był syty i koza cała? Wilk będzie syty, skoro mu robotę dadzą w Prusach, ale, rany Boskie! co stanie się z Prusami, których zagony zaczęnie obsiewać (nie dla siebie) robotnik polski.

Napróżno minister Miguel powołuje się na „narodowe wątpliwości“ rządu niemieckiego; narodowe wątpliwości swoją drogą, a brak robotnika swoją drogą i wyjścia niema. Wprawdzie „Kocln. Ztg“ i „Schles. Volksztg“ znalazły wyjście, doradzając rządowi przejście nad temi wątpliwościami do porządku dziennego, to jest do przywołania napowrót robotników polskich, ale w parlamencie wciąż jeszcze zamilknąć nie mogą ludzie, pragnący przy każdej sposobności zmanifestować swoje patriotyczne uczucia.

Onegdaj posel, dr. Maks Hirsch, zamknął długą mowę swoją odwołaniem się do uczuć obywatelskich niemieckich, które, mówca ma nadzieję, nie zniosą, aby *reszta narodowości mniej wartościowej* (*minderwerthige Nationalität*) zalewały kraj niemiecki. W tej chwili, stojący blisko mówcy, oparty o trybunę ministerjalną prezes Koła polskiego p. Stanisław Motty, przerwał p. Hirschowi głośnym odezwanieniem się, wyrażającem najżywsze oburzenie z powodu tak głupiego i lekceważącego epitetu. P. Hirsch stropił się i wyrażenie swoje cofnął natychmiast, tłumacząc się, że miał na myśli „robotników zadawalniających się mniejszem wynagrodzeniem“. Też nonsens. Niema kraju, dla którego nie był pożądanym właśnie tani robotnik.

## SĄDY I POGLĄDY.

### I.

W ciągu niespełna tygodnia, dziennik najbardziej w Rosji rozpowszechniony i liczący się najskrupulatniej z upodobaniami i nastrojami—bodaj chwilowemi—szerokich warstw, «*Nowoje Wremia*», poświęcił nam trzy długie artykuły pióra dwóch stałych współpracowników swoich. Pp. Engelhardtowi i Amfiteatrowowi (Old Gentleman) w przerwie między świeżo odbytym obchodem mickiewiczowskim a przygotowywaniami do uroczystości puszkinowskiej, w przerwie między dwiema datami, upamiętniającemi pojawienie się dwóch największych poetów słowiańskiego szczepu, spodobało się wyrazić publicznie poglądy swoje na naszą przeszłość, teraźniejszość i przyszłość.

Dwie przedewszystkiem właściwości wyróżniają tę symfonję, wygraną oczywiście ku uciesze czytelników «*Now. Wrem.*», oraz dla rozjaśnienia nam wielu kwestyj, domniemaniu nie dość jeszcze dobitnie wpojonych naszemu rozumieniu. Wywody pp. Engelhardta i Old Gentlemana odznaczają się: otwartością,

oraz umiejętnym stopniowaniem coraz to efektowniejszych poglądów.

Zaczęło się, jak gdyby nic, od prozaicznej kwestji 8-rublowej składki od osoby na uroczystym bankiecie mickiewiczowskim Związku pisarzy rosyjskich. Ośm rubli! P. Engelhardtowi, który w obiedzie nie brał udziału, nie jadł, jak się wykwintnie wyraża, «polskich flaków», który nie został narażony na haniebny ów wydatek, wydaje się cyfra składki bezprzykładnie stanowczo za wysoką. Jeżeli zaś w dniu 27 grudnia spożytym został obiad po 8 rubli od osoby, czyja w tem, wyobraźcie sobie państwo, wina? Polaków. P. Engelhardt daje wiarę pogłosce, że to właśnie polacy narzucili Związkowi owe nieszczęsne 8 rubli, «polacy, którzy wymagali 8-rublowego obiadu, którzy nie chcieli jeść i pić za jednym stołem z przetrzoną holotą, byle co i byle gdzie». *Drobnego szczegółu zapomniał p. Engelhardt nam wyjaśnić: od jakiego to czasu zaproszeni goście narzucają gospodarzom cenę menu? Ale mniejsza. P. Engelhardt śpieszy wielką oddać przystupę — Mickiewiczowi. P. Engelhardt widzi w Mickiewiczu «zasady słowiańskie i chrześcijańskie, wolne od wyłączności i narodowego egoizmu i przeto też blizkie duszy Rosjanina». Natomiast ze znamion tych usiłują odrzeć Mickiewicza, usiłują go poprostu skarcić, wiecie państwo, kto? Nie zgadlibyście. Obecni na bankiecie «ugodowcy» z «Kraju». Tak, nie inaczej. P. Engelhardt własnymi piersiami zasłania Mickiewicza przed świętokradzką dłońią «ugodowców» z «Kraju».*

„Właśnie „ugodowcy” z „Kraju” — pisze — nie chcą, aby Mickiewicz stał się własnością powszechną, aby wieść o nim rozeszła się na całą, wielką Rosję i po całej Słowiańszczyźnie. Oni starają się przeobrazić go w wyraziciela czegoś ciasnopolskiego, w obrońcę szlachetczyzny i sprawy szlacheckiej, na zaginięcie skazanej, oni nawet nie cenia oryginalności i indywidualności Mickiewicza, oni na plan pierwszy stawiają Byrona, jako blade odbicie zachodniej kultury, takie blade odbicie, jakim jest cała specjalnie polska, t. j. szlachecka kultura”.

Konia z rzędem i jeszcze coś niecoś w dodatku temu, kto takiego Mickiewicza znajdzie na szpaltach «Kraju»? Niema co mówić, uważnie czyta p. Engelhardt pismo, o którym ma ochotę wyrokować.

Ale kto znalazł «szlachecką kulturę»... dla tego bagatela znaleźć na szpaltach «Kraju», co mu się żywnie spodoba. Szlachecka kultura? Więc jest i mieszczańska i chłopka kultura? Nie słyszeliśmy. Kultura jest jedna, dostępna — a nawet w dzisiejszych czasach obowiązująca — zarówno dla szlachcica, jak dla mieszczanina i dla chłopca.

P. Engelhardt idzie dalej i waczy na kwestję o — zamieszczony w «Kraju

(nr. 50) wywód szlachecki rodziny Mickiewiczów i o podany wizerunek herbu Poraj. Niepodoba mu się to stanowczo. Widzi w tem «chępienie» się szlacheckiem pochodzeniem twórcy «Pana Tadeusza». Podobnie jak w zamieszczeniu przez «Kraj» portretu Mickiewicza, malowanego przez Wańkowicza, widzi chęć «zbajronizowania» wielkiego poety, tak w zaznaczeniu jego szlacheckiego pochodzenia dopatruje chęć wy kierowania Mickiewicza na «zajadłego szlachcica». Przyznaje wprawdzie, że wszyscy poeci między 1820 a 1830 rokiem pozowali na Byrona, z czegooby wynikało, że nie «Kraj» stworzył dopiero teraz Mickiewicza, wyglądającego *à la* Byron — ale pan Engelhardt zdaje się mieć równie dokładne pojęcie o logice, jak o znaczeniu szlachty w społeczeństwie polskiem.

„Co zaś dotyczy — powiada — zamieszczenia wyvodu szlacheckiego i herbu, to charakterystycznym to jest dla bankierów, przemysłowców, księży i magnatów, z których składa się stronnictwo „Kraju”.

Bardzo nam przyjemnie dowiedzieć się, z jakich elementów składa się nasze «stronnictwo». Czy jednak przyjemniejby może było p. Engelhardtowi widzieć między ludźmi, dzielającymi zapatrywania «Kraju», np. bankrutów, różnych *chevaliers d'industrie*, aferzystów podejrzanych, ateuszów i czerwonych komundarów? Niestety, nie potrafilibyśmy wystarać się dla naszego «stronnictwa» o ten cenny, a prawdopodobnie niesplamiony herbem, nabytek. Rzecz gustu.

Dworuje sobie pan Engelhardt z t. zw. «drobnej szlachty», do której należał Mickiewicz, i oświadcza, że «należenie do drobnej szlachty, której i teraz w Polsce jest mnóstwo, nie stanowi żadnego specjalnego zaszczytu». Najniezawodniej. Zaszczytu w tem i chluby nie szukaliśmy dla Mickiewicza. Podaliśmy jeno szczegół biograficzny, nie więcej. Niech nam jednak wolno będzie spytać p. Engelhardta, dlaczego prawo rosyjskie popełniającego zbrodnię lub oszustwo — szlachcica karze surowiej, niż — chłopca? Bo prawo rosyjskie przewiduje, że zasada *noblesse oblige*, wpajana przez kilka lub kilkanaście pokoleń z ojca na syna, powinna była zaprawić szlachcica do pewnego szlachectwa duszy, nieznanego wcale chłopu. Mniej się przeto wymaga od tego ostatniego, pozbawionego tego rodzaju atawistycznych wpływów. Zdalekoby nas zawiódł wykład o stanowisku i roli szlachty polskiej. Zamiast wykładu — przypomnienie. Czy przypomina sobie p. Engelhardt rozdrażnienie — Puszkina na widok wydymającej się dookoła niego «szlachty» rosyjskiej, świeżo nobilitowanej lub chępiącej się z tytułu szlacheckiego, nabytego

przez przodków bynajmniej nie szlacheckich? Czy przypomina sobie pan Engelhardt, że rozdrażniony Puszkina nazywał siebie wobec «takiej» szlachty ostentacyjnie — mieszczaninem, a nawet napisał świetny wiersz: «Mój rodowód szlachecki»? Cóżby to było, gdyby p. Engelhardt znalazł wiersz podobnej osnowy w pismach Mickiewicza! Strach pomyśleć.

Tyle p. Engelhardt. W kilka dni potem wyruszył w pole p. Old Gentleman.

„Polacy dziwnym są narodem — pisze. Rosjaninowi trudno z nimi dojść do ładu. Naturze rosyjskiej obcym jest szowinizm, do tego stopnia, że dotychczas nie mieliśmy potrzeby stworzenia własnego słowa, zamiast tego dzikiego wyrazu o źródłosłowiu, mało komu znanem. Przeciwnie, polak jest szowinistą z szowinistów; w trzech czwartych jest z szowinizmu złożony. Miłość własna i samochwałstwo, podniesione do rozgorączkowania, są tłem charakteru patrioty polskiego, gdy mu się dobrze powodzi. W żadnej literaturze nie znajdziemy takiego ubóstwiania powyższych rysów charakteru, jak to, którego wzory pozostawili nam Mickiewicz w „Pana Tadeusza”, Krasiński i zwłaszcza Sienkiewicz w słynnej Trylogii”.

To już ton podnioslejszy i komplement, ogarniający naród cały. Zastrzegamy sobie obszerniejszą odpowiedź na ogólnikowe wywody p. Old Gentlemana. Na tem miejscu tylko nieco uwag faktycznych. Pan Old Gentleman nie zna pochodzenia wyrazu *szowinizm*. Zgoda, nie stworzyli go Rosjanie; ale i my też nie zdobyliśmy się na to. Stworzyli go — Francuzi. Jeżeli p. Amfit. używa pseudonymu: «stary szlachcic», powinien, sądząmy, pamiętać dawne, dobre czasy s. p. Scribe'go. Otóż żył we Francji niejaki żołnierz napoleonista, wielbiciel zapamiętały cesarza, i nazywał się *Nicolas Chauvin*. Bracia Cogniard wprowadzili go żywcem w r. 1831 do wodewilu swojego: «*La cocarde tricolore*», a wspomniany s. p. Scribe użył pierwszy wyrazu «szowinizm» (*chauvinisme*) i szowinista (*chauvin*) w komedji swojej: «*Le paysan amoureux*» (1832). Zaś względnie niedawno jeszcze pisał Aur. Scholl, z pisarzy francuzkich jeden z najbardziej francuzkich: «*Le patriotisme est a toutes les nations; le chauvinisme est a nous seuls*». Chyba wystarczy.

„W tych dniach — pisze dalej p. Old Gentleman — przeczytawszy trylogię Sienkiewicza, mimowol pomyślałem: Cóżby było, gdyby historyczny romansopisarz rosyjski jął się napisania epopei ze swojej przeszłości, w rodzaju „Orniem i mieczem”, „Potopu” i „Pana Wołodyjowskiego”, z bohaterami, chwytającymi za szablę przy każdym uchybieniu słowie o Polsce, rabującymi po trzech łądz odrazu, ze zgrzytaniem zębów rzucającymi się na każde straszyllo na wróble, jeśli tylko ma ono na czole etykietę z napisem: „wrog”, a co główna, wszystkie klęski narodu polskiego przemieniającymi w zwycięstwa? Jakżeby wymiano u nas takiego romansopisarza! Ktoby go chciał czytać!”

Rzecz jednak dziwna. Rosjanie, dla których — według zapewnienia

p. Old Gentlemana — tak wstrętnemi są: szowinizm, wojna, podbój — czytają jednak tak chętnie właśnie trylogię Sienkiewicza, wytwór *par excellence* szowinizmu polskiego! Powiemy więcej: nie wiadomo dziś, gdzie popularniejszym jest Sienkiewicz: między Polakami, czy między Rosjanami. A «szowinista» Kraszewski? Co gazeta «Siewier» daje w roku bieżącym czytelnikom swoim, jako premjum? Dwanaście tomów wyboru pism J. I. Kraszewskiego: «Starą baśń», «Pana Twardowskiego», «Jana Sobieskiego», «Męczennicę na tronie», «Gniew Boży» i t. d. A w dodatku: album z 24 ilustracjami do powieści «szowinisty» Sienkiewicza.

„Któremu z rosyjskich artystów słowa przysłały do głowy nierozsądna, jakby się zdawało, myśl opowiadania o nieszczęśliwych wojnach naszych — jako o pomyślnych, o pogromach — jako o zwycięstwach. Wszakże to nawet, biorąc rzecz zasadniczo, jest dość niedorzecznem: boć przecież mamy tu obok historję, jako bezstronną oskarżycielkę poetyckiego zmyślenia. My, Rosjanie, z dumą powiedzieć możemy, że w tym wypadku jesteśmy zgola wolni od takiej uludy... Sienkiewicz potyka wielkie bitwy, przegrane przez Polaków, rozciągając natomiast na dziesiątki stronnic, nic nie znaczące potyczki lub drobne epizody bitew, w których Polakom działo się pomyślnie. Bohaterowie jego tak wiele zwyciężają, że koniec końcem powstaje zagadka: *Dlaczego jednak ich zwyciężono?* Rożjanin rozśmiałby się z tego, a Polacy nie za „Bez dogmatu“, nie za opowiadania, nie za opisy podróży, nie za „Szkiecy węglem“, ale właśnie za tę melodramatyczną trylogję uznają w Sienkiewiczu wielkiego pisarza... czytają i krztuszą się od słodkiego kadzidla“.

Innemi słowy: Sienkiewicz w trylogji sfalszował najbezczelniej historję i to przed oczami społeczeństwa, które chyba historyków nie miało nigdy, czy co? Zapewnić możemy pana Old Gentlemana, że mieliśmy i mamy historyków, nie mniej biegłych w dziejznawstwie, niż sam pan Amfiteatrow. Nie puściliby oni płazem fałszowania historji nawet Sienkiewiczowi. Ależ, na miły Bóg, p. Amfiteatrow musiał chyba z równą uwagą czytać «Trylogję», jak p. Engelhardt numer mickiewiczowski «Kraju»! *Cóż jest w «Ogniu i mieczu» i w «Potopie»?* Pogrom, pogrom i raz jeszcze pogrom. Regimentarze nasi, jak cesarz Henryk do Kanossy, wędrujący do obozu Chmielnickiego prawie z powrozem na szyi; Radziwiłł wydający szwedom Litwę; Rzeczpospolita zalana po brzegi przez nieprzyjacielskie wojska; król Jan Kazimierz w nieczucie. *Czegoż chcieć więcej?* Jakże być może straszniejszy obraz klęsk i przegranych? A że pomimo to nastąpiła potem Częstochowa, że podniósł się Lubomirski, że nim Czarniecki i że wygnano jednak Szweda, w tem winą zaiste nie Sienkiewicza, jeno historji samej i na to najgorzej nawet

humor p. Amfiteatrowa nie nie poradzi. Jeszcze jedno. W pamięci mamy wszyscy «Połtawę» i «Borodino» Puszkina i nie przyjdzie nam na myśl szukać w jego tece poematów, zatytułowanych: «Austerlitz» lub: «Narwa».

„Inną ciekawą stroną szowinizmu polskiego jest niezwykła obraźliwość Polaków — ich „nie ruszaj mnie“, skoro tylko dotkną jakiegokolwiek ich narodowego fetysza, chociażby z całym dlań szacunkiem i bez chęci poniżenia jego wartości“.

O nie. My wiemy dobrze, że w kwestjach gustu dysputy niema, ale podejmiemy zawsze dysputę w kwestjach, opartych na tendencyjności, dowolnem uogólnianiu faktów, lub przeoczeniu rozmyślnem tychże faktów. A wreszcie mamy zawsze na pamięci słowa któregoś z mądrych Francuzów: *Sans la permission de blâmer il n'y a pas d'éloge flatteur*.

Oto nie będziemy np. polemizować z p. Old Gentlemanem o jego określenie stanowisk i zasług Puszkina i Mickiewicza.

„Powiedziałem — pisze — że znaczenie Puszkina jest dla Rosji większe, niż znaczenie Mickiewicza dla Polski. Puszkina jest twórcą literatury rosyjskiej, jest pierwszym i najzupełniejszym wyobraźcą rosyjskich ideałów narodowych, a rzecz można, i twórcą naszego światopoglądu. Mickiewicz zaś — to wielki talent, wyrosły na gruncie długiej kultury historycznej, skryształizowanego światopoglądu, ideałów urobionych jeszcze w XVIII stuleciu, w formach wyraźnych i ustalonych. Tamten był inicjatorem tego, co nie istniało przed nim; ten — dalszym kierownikiem istniejącego dawniej dzieła. Puszkina nie miał do czego się przyłączyć, wszystko musiał sam tworzyć; Mickiewicz miał po za sobą wielką literaturę poprzedników, z którymi łączy się bezpośrednio, jako brat dojrzały i bardziej utalentowany, ale nie jako reformator. Słowem, Mickiewicz jest synem dawnej Polski, a Puszkina ojcem nowej Rosji. Mickiewicz jest świetnym odbiciem pierwszych dwóch ćwierci XIX stulecia, a Puszkina jest siłą, którą odbił na sobie rosyjski wiek XIX. W takim znaczeniu powiedziałem i powtarzam, że Puszkina zdziałał dla Rosji więcej — nie tylko, niż Mickiewicz dla Polaków, ale i więcej, niż Wiktor Hugo dla Francuzów, a Bajron dla Anglików. Kto zaś z nich jest wyższy wzrostem, a kto niższy na miarę genialności bezwzględnej tego, według mego przekonania, rozstrząsać nawet nie wypada“.

I wobec tego twierdzenia nasuwa się szereg uwag, ale natury, by się tak wyrazić, czysto akademickiej. Będziemy atoli mieli sposobność rozwinąć je niehawem, pisząc niejednokrotnie o Puszkinie.

W następnym artykule swoim («Now. Wr.» Nr. 8233), od zarzutów, czynionych Sienkiewiczowi i nam, współczesnym, przechodzi pan Old Gentleman do szerokich poglądów na przyszłość nas wszystkich, jak tu jesteśmy.

J.

## WIADOMOSCI DWORSKIE.

W środę, 27 stycznia, mieli szczęście przedstawić się Jego Cesarskiej Mości Najjaśniejszemu Panu — gubernator kaliski, radca tajny, koniuszy Dworu Najwyższego *Daragan*; witebski gubernialny marszałek szlachty, w godności szambelana, *Nolken*; redaktor i korespondent gazety «*Temps*», obywatel francuzki *Tiebeau Sisson*.

W piątek, 29 stycznia, miał szczęście przedstawić się Jego Cesarskiej Mości Najjaśniejszemu Panu wice-prezes zarządu Towarzystwa Chińskiej wschodniej drogi żelaznej, inżynier *Kierbedź*.

## INFORMACJE „KRAJU“.

∟ Na ostatniem walnem zgromadzeniu Towarzystwa kopalni i zakładów górniczych w Sosnowicach uchwalono, jak się dowiadujemy, przejąć całą pomoc lekarską tak dla robotników, jako i dla ich rodzin na rzecz Towarzystwa, ubezpieczyć wszystkich robotników od nieszczęśliwych wypadków, a niezależnie od tego wpłacać corocznie do kasy robotniczej, istniejącej oddawna, sumę, równającą się połowie rocznych składek robotniczych, z możliwem podniesieniem wpłaty Towarzystwa do 100 proc. składek. Wreszcie uchwalono fundusz 24 tys. rubli na budowę dwóch nowych gmachów szkolnych, oraz fundusz 45 tys. rubli na wydział górniczy przy Politechnice warszawskiej.

∟ Jak się dowiadujemy, wprowadzenie w czyn projektu budowy kolei do Kalisza zostało znowu odroczone na czas dłuższy.

## WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

× „*Koeln. Ztg*“ donosi z Petersburga, że wszystkie rzady, zaproszone do udziału w konferencji pokojowej, zgodziły się na propozycję rosyjską, aby konferencja ta odbyła się w Hadze. Według dzisiejszego stanu rokowań — powiada to pismo — prawdopodobnem jest, że konferencja odbędzie się już z początkiem marca.

× W Towarzystwie prawniczym debatowano nad kwestją ustawodawczego uwzględnienia praw autorskich. Większość mówców wyraziła pogląd, że ustawodawstwo winno mieć na względzie tak interesy ogólne ludności, jak interesy prywatne autora i jego sukcesorów, i przechylać się w tę lub inną stronę stosownie do stanu kultury kraju. Senator Knirim atreślił pogląd większości, zaznaczając, że ochrona interesów prywatnych autorów cudzoziemskich, mieszkających zagranicą, jest w chwili obecnej zbyt ciężką, i że dość będzie, gdy ustawa bronić będzie prawa do tłumaczenia na język rosyjski dzieł napisanych w językach obcych w granicach państwa, np. dzieł Sienkiewicza lub Orzeszkowej. Konwencje literackie zatamowałyby, zdaniem p. K., postęp cywilizacyjny Rosji.



× „Praw. Włostnik“ z dnia 29 i 30 stycznia zarejestrował następujące dwie kary prasowe: W N-rze 26 wychodzącej w Warszawie gazety „Kurjer Poranny“, z powodu nieuwagi redakcji, wydrukowane zostały wiadomości, usunięte przez samą redakcję, jako nienadające się do ogłoszenia. Wobec tego, na mocy art. 178 ust. pras. Zb. praw T. XIV (wyd. r. 1890)—minister spraw wewnętrznych postanowił: zakazać sprzedaży numerów pojedynczych gazety „Kurjer Poranny“ w ciągu dni dziesięciu. W N-rze 7 gazety tygodniowej „Grażdanin“ r. b. w rubryce „Dziennika“ (poniedziałek 25 stycznia) dopuszczone zostały niewłaściwe w druku i zuchwale co do treści zdania o byłych i teraźniejszym zarządzającym państwowym szlacheckim Bankiem ziemskim. Wobec tego, na mocy art. 155 ust. prasowej, wyd. 1890 r., minister spraw wewnętrznych postanowił: zakazać drukowania ogłoszeń prywatnych w gazecie tygodniowej „Grażdanin“.

× W N-rze 23 „Pietierburgskich Wiadomości“ r. b. wydrukowano adres najpoddaszy szlachty moskiewskiej z przekroczeniem ustanowionych w tym względzie przepisów. Wobec tego, na mocy art. 178 ust. pras. (Zb. pr. t. XIV, wyd. r. 1890) minister spraw wewnętrznych postanowił: zakazać sprzedaży numerów pojedynczych gazety „Pietierburgskaja Wiadomosti“.

× Ministerstwo spraw wewnętrznych zwołało komisję szczególną do obrad nad sprawą wprowadzenia urzędów miejskich do wielkich osad wiejskich w Cesarstwie. Komisja rozpatrzyła dotąd sprawę w zakresie kilku guberni i uchwaliła uznać za miasta kilka osad ważniejszych, w innych zaś ograniczyć do wzmocnienia dozoru policyjnego i do wydania przepisów budowlanych. Komisja rozpatrzeć ma również kwestję ulęczenia zarządu lokalnego w wilegjurach polmiejskich.

× Komisja rzeczoznawcza przy zarządzie poczt i telegrafów, oświadczyła się za wprowadzeniem do użytku prywatnego depeasz cyfrowanych.

× Został zwolniony od obowiązków kontroler główny dróg żelaznych Nadwiślańskiej i Iwangrodzko-Dąbrowskiej de Skrochowski na własną prośbę.

## PRZEGLĄD PRASY

— Znany czytelnikom «Kraju» korespondent «Piet. Wied.», Nabludatiel, nadesłał nowy list z Warszawy, poświęcony przyszłej działalności *biłdydek ludowych i kuratorów trzeźwości* w Królestwie polskim. Zaznaczywszy, w jakim stadium rozwoju znajdują się obecnie te dwie nowopowstałe instytucje i zarejestrowawszy głosy niektórych pism warszawskich, brzmiące sympatycznie dla idei skierowania społeczeństwa ku pracy wspólnej z organami państwowymi nad rozwojem *światy, moralności i dobrobytu* wśród ludu.—p. Nabludatiel zapisuje również niechętnie i podejrzliwie odezwanie się «Przeglądu» lwowskiego.

upatrującego w tych instytucjach organ, służyć mający do rusyfikacji kraju.

«Oczywiście — pisze p. Nabludatiel — «Przegląd» stara się z góry rozstrzygnąć kwestje, jeszcze nie wyjaśnione. Rusyfikacyjna tendencja urzędników, członków kuratorów, jeszcze nie mogła się uwydatnić. Ale rozumie się, że w przyszłości członkowie kuratorów powinni rachować się z pilną koniecznością zaznajamiania prostego ludu polskiego z rosyjską, ideą państwową i z życiem rosyjskiem. W czytelniach kuratorów trzeźwości z pewnością znajdą się nie tylko rosyjskie, ale i polskie wydawnictwa ludowe, w których polski robotnik czy wieśniak znajdzie wiele ciekawych wiadomości o Rosji i o życiu bratniego narodu rosyjskiego. Książki te otworzą czytelnikowi polskiemu widok na nowy, nieznan mu dotąd, olbrzymi świat, troskliwie zasłaniany przed jego oczyma przez pseudopatriotów, starających się ignorować wrastające znaczenie Rosji. Ten świat nieznan stanie się też przystępnym dla ludu polskiego za pomocą innych także środków: przez odczyty popularne, żywe obrazy, przedstawienia teatralne i t. d. Tego rodzaju «tendencje rusyfikacyjne» oczywiście żadnej szkody narodowości polskiej przynieść nie mogą. Przyniosą zaś być może szkodę tylko tym fałszywym nauczycielom, którzy starają się zrażać lud do Rosji i rozpowszechniać nieprawdziwe o niej wiadomości».

W dalszym ciągu autor korespondencji zapewnia inteligencję polską, że organizując kuratorja trzeźwości, rząd nie ma na względzie celów rusyfikacyjnych, a tylko chodzi mu o podniesienie wśród ludu moralnego i umysłowego poziomu, którego granice p. Nabludatiel zakresła bardzo szeroko. Jak gdyby usprawiedliwiając ten pogląd, korespondent pisze dalej:

«Niepodobna pozwolić na to, aby kuratorja trzeźwości stały się przybytkiem propagandy antyrządowej, a to byłoby bardzo możliwem, gdyby tę sprawę pozostawiono wyłącznie tylko społeczeństwu polskiemu, którego znaczna część nie zdołała jeszcze się uwolnić z rosyjską ideą państwową. Nie będą jednak narzędziami rusyfikacji, kuratorja trzeźwości nie powinny trzymać się zdaleka od Rosji i od wszystkiego, co jest rosyjskiem».

Wreszcie korespondent zaznacza, że ignorowanie przez Polaków Rosji jest pro prostu występkiem, i że książka, opisująca życie rosyjskie, nawet przez zawziętego patriotę polskiego nie może być uważaną w czytelniach komitetów trzeźwości za kontrabandę. Przedrukowawszy wyjątki z listu p. Nabludatiela, «Now. Wr.» pisze:

«Mogą być rozmaite rodzaje rusyfikacji. Włóczęganin polski powinien jednak wiedzieć o tem, kto wyzwolił go z jarzma poddaństwa, kto mu dał ziemię, kto przeszedł za Bałkany, aby walczyć w obronie niezależności Słowian, powinien zapoznać się z historią i literaturą tego wielkiego i z pochodzenia bratniego narodu, który okrywa go tarczą państwową. Dlaczego włóczęganin polski ma poznać tylko Mickiewicza i pozostać odciętym od słowiańskiej czystej, jak krylica, poezji Puszkina?»

— Korespondent «Now. Wremia» z Warszawy, p. L. B. dziwi się, że obywatelom ziemskim «starczyło od wagi» żądać od skarbu państwa

wynagrodzenia za utratę dochodów z propinacji. Korespondent sądzi, że art. 17 i 26 ustawy o urządzeniu włościan 19 lutego 1864 roku zniosły propinację wiejską w Królestwie raz na zawsze, przyznając wszakże, iż od tego czasu

«istniała ona aż do chwili wprowadzenia do kraju tutejszego skarbowego monopolu wódczanego w r. 1896; gdy zaś w r. 1896 propinatorowie stracili propinację, z której korzystali nieprawnie w ciągu lat 32, to starczyło im odwagi żądać od skarbu wynagrodzenia za dochód utracony. Gdyby pretensje propinatorów tutejszych zostały uwzględnione, wypadłoby skarbowi zapłacić im około 18 milj. rb».

Na czem opiera p. L. B. ten rachunek niewiadomo, ponieważ nie określano dotąd wysokości dochodów z propinacji wiejskiej. Na jedno zgadzają się wszyscy, że dochody te niewątpliwie były, a najwięksi nawet przeciwnicy odszkodowania za zniesienie propinacji wiejskiej przyznają, że w niektórych wypadkach, gdy prawo propinacyjne wyodrębniło się w pewnej mierze z kompleksu praw własności, odszkodowanie nastąpić musi. Jeden tylko p. L. B. rozwiązuje kwestję ryczałtowo, mając w arsenale argumentów gotowe frazesy o rozpajaniu ludu i mnożeniu karczem. Szczęściem argumenty tego rodzaju straciły już siłę przekonywającą.

— «Birż. Wiedom.» polemizują z p. Old Gentlemanem w sprawie poglądów jego na «szowinizm» Sienkiewicza i na przyszłość—Warszawy. Dziennik przypomina publiczności wielką popularność i poczytność dzieł Sienkiewicza w Rosji, a zaś co do sporu «kto większy», Mickiewicz czy Puszkina, porównywa bezcelowe o to spieranie się z wyszukiwaniem «wyższości malowniczej» między widokiem na zatokę Neapolitańską z balkonu królewskiego pałacu, a widokiem na Bosphor z tarasu Ildiz-kiosku. I ten piękny krajobraz i tamten piękny. Poprzestańmy na tem, nie drażniąc niepotrzebnymi przytykami zarówno Turków, jak Włochów. Co zaś do prorocत्व p. Old Gentlemana, «Birż. Wied.» upatrują główną przeszkodę w przeprowadzeniu do końca dziejowej analogji między Kazaniem, Astrachaniem etc., a Warszawą «w istnieniu tuż za miedzą Rosji — galicyjskich sejmów, szkół, akademij, towarzystw etc., których nie sposób odgraniczyć od Warszawy murem chińskim».

## Z PROWINCJI.

(Listy korespondentów «Kraju»).

Wilno, 27 stycznia.

(Drugi koncert Fodorowskiego).

□ Opijwać dziś dla którego bądź z czasopiśm polskimi zachwyty nad nie-

porównaną grą Paderewskiego, znaczący, doprawdy, „sowy nosić do Aten“. Co powiedzieć nowego? co powiedzieć takiego, coby dorównało martwym brzmieniem słowa boskim melodjom, unoszącym się z pod rąk tego czarodzieja? Byliśmy w gorączce przed koncertem; toniliśmy w niemym zachwycie w czasie koncertu; długo po koncercie nie mogliśmy wyjść z podziwu i ochłonać z doznanych wrażeń. Jednym słowem — tout comme chez vous. Jak on gra, jak gra... Obojętne zazwyczaj i apatyczne Wilno rozruszało się, ożyło, i — za te chwile niezapomnianych wzruszeń i wrażeń — wdzięcznym na zawsze pozostanie zarówno artyście, jak człowiekowi. Cóż to za sympatyczna, ujmująca, wielka szlachectwem duszy osobistość ten Paderewski, ten nasz Paderewski! Już sam program wczorajszego koncertu imponował — rozumiarąmi: Händl, Beethoven, Schubert („Erlkönig“), kilka utworów Chopina, między którymi cała sonata z marszem pogrzebowym, własny Paderewskiego „Nokturn“ i krakowiak, Rapsodia szósta Liszta. A nad program? Nad program w przerwach między huraganami oklasków i wywoływań uraczył nas Paderewski formalnym drugim koncertem. Dość powiedzieć, że „w dodatku“ zagrał nam Rapsodję 12-tą Liszta, walc Chopina, kilkanaście coraz to piękniejszych kompozycji. Panie nasze ofiarowały wielkiemu artyście w upominku po „Impromptu“ Schuberta ogromny wieniec z mnóstwem wstęg. Na wstęgach malowane od ręki imiona i nazwiska dam. Panowie, po Sonacie Chopina, złożyli w ręce Paderewskiego bardzo pięknie z żywego kwiecia ułożoną lirę. Po koncercie, w gościnnych salonach p. Dolin-skiego, liczne grono tutejszej inteligencji spędziło w towarzystwie Paderewskiego godzin kilka, które na zawsze pozostaną w naszej pamięci.

Iskra.

Łuck, w styczniu.

(Nowopowstałe Towarzystwo żeglugi parowej na Bistrze. Znaczenie tego przedsiębiorstwa dla rolnictwa miejscowego).

□ Dla Łucka i najdalej jego okolic koniec wieku zaznacza się faktem doniosłego znaczenia ekonomicznego: przybywa nowa linja komunikacyjna na przestrzeni tysiąca mniej więcej wiorst woda. Okoliczni mieszkańcy oddawna oczekiwali otwarcia żeglugi parowej na Styrcze, tem bardziej, że ta rzeka ma wszelkie warunki, sprzyjające takiemu przedsiębiorstwu. Dotychczas jednak nikt nie odważał się wystąpić czynnie w tej kwestji, zwłaszcza, że niemало kłopotu nastęrczaly gęsto rozsiane na brzegach Styru młyny.

Dzisiaj wreszcie grono kapitalistów miejscowych zawiązało „Łuckie Towarzystwo żeglugi parowej na Styrcze i jego dopływach“. Do spółki udziałowej weszli przedstawiciele ziemian okolicznych, miejskiej inteligencji i dwie poważne firmy kupieckie z kapitałem kilkudziesięciu tysięcy rubli. Zakupiono już w Finlandji dwa statki, których liczba z czasem zostanie powiększona. Przykładając należy inicjatorom za energiczne wzięcie się do rzeczy, ponieważ żegluga parowa na Styrcze wpłynie na przyspieszenie budowy cukrowni w okolicach Łucka.

(1) projekcie założenia tej fabryki pisaaliśmy w swoim czasie. Narazie akcjo-

narzuszów cukrowni zrażała utrudniona dostawa buraków i drzewa, dzisiaj przeskoda ta zostanie usunięta, a inne warunki odpowiadają w zupełności rozwojowi cukrownictwa w naszej okolicy. Grunta, leżące wzdłuż brzegów Styru od Łucka do Beresteczka, na przestrzeni kilkuset wiorst mają glebę buraczaną, utrzymaną w wysokiej kulturze. Próby, dokonane tutaj z pomocą przyrzędu polaryzacyjnego, wykazały w tutejszych burakach zawartość 15 do 16 proc. cukru.

Na zakończenie dodajmy, że do zarządu łuckiego Towarzystwa żeglugi parowej weszli pp.: Korwin-Piotrowski (prezes), Bohdan Feliński (vice-prezes), Kuczyński, Rządowski, Gliklich i Kronsztejn (członkowie).

A. W.

Kijów, 1 lutego.

(Otwarcie jarmarku kontraktowego).

□ Dzisiaj otwarto na Padole doroczny jarmark kontraktowy, który trwać będzie do dnia 1 marca. W szeregu ostatnich lat, tegoroczny jarmark zdaje się być najuboższym. Wszystkie większe przedsiębiorstwa, zniechęcone niepowodzeniem, w tym roku skrewiły. Mamy tedy jedynie... pierników bez liku, po za tem najzwyczajniejszą tandety galanteryjnej bardzo dużo, ale rzeczy oryginalniejszych i cenniejszych brak zupełnie. Nawet dywanów perskich w roku bieżącym mniej, aniżeli zwykle. Z Warszawy przybył jedynie p. J. Radin ze swoją tanią i gustowną biżuterią. Zwraca nadto uwagę oddział wyrobów włóściańskich (t. zw. „kustarnych“) z guberni centralnych, wyroby z kamieni w „bazarze syberyjskim“ i niektóre namioty z tkaninami wschodnimi.

Wogóle jarmark kontraktowy przeżył się stanowczo. Same „kontrakty“ mają dotąd rację bytu w znaczeniu pewnym i ogólniejszym, ale ten jarmareczek u monasteru Brackiego dzisiaj nie zadawalnia już nawet gawiedzi, choć niegdyś nęcił najwytworniejsze dwory szlacheckie!... Wszystko ma swój koniec. Więc i jarmark kontraktowy po stu latach żywota, pełnego barw i przygód, mógłby z godnością utonąć w falach zapomnienia...

„Kontrakty“ prawdziwe, koncentrujące się na Kreszczatiku, a właściwie po jego hotelach i restauracjach, rozpoczną się dopiero za dni dziesięć. Dopiero za dni dziesięć hotele kijowskie podniosą ceny w trójnasób. Zjedzie do Kijowa parę setek, a może i parę tysięcy ludzi, którzy tu cichy zazwyczaj bieg życia przewracają do góry dnem i robią z Kijowa jakieś oszalamiające ognisko finansowo-towarzystwie. Co tu będą robić, o czem radzić i jak się będą bawić — doniosę w przyszłości.

J. Zam.

Moskwa, w styczniu.

(Parafia katolicka. Drugi kościół na Gruzinach. Kolonja polska i jej wybitniejsi przedstawiciele. Życie towarzyskie. Teatr polski).

□ Tutejsza parafia katolicka w mniejszej zaledwie połowie składa się z Polaków, których liczba bodaj i dziesięciu tysięcy nie dosięga, t. j. stanowi mniej, niż jeden procent ogólnej cyfry mieszkańców. Resztę katolików stanowią Francuzi, Włosi, Niemcy, Austriacy i t. d. Francuzi mają swój osobny kościół, nasz

zaś mieści się w zaułku Milutyńskim, między Wielką Łubianką i Miasnicką, t. j. choć niby na uboczu, ale w samym środku miasta. Do posług duchownych mamy trzech księży. Ks. dziekan Otten mieszka tu już lat ze trzydzieści, a choć Niemiec rodem, doskonale mówi po polsku i cieszy się ogólnym, zasłużonym szacunkiem. Pomocnicy jego, młodzi księża Wasilewski i Petronius, nie ustępują mu w gorliwości. Oczywiście dla takiej parafji i trzech księży i jednego niewielkiego kościołka za mało. Gdy, jak to obecnie miało miejsce, jeden z księży został złożony niemocą, pozostali nie mogli nastarczyć z niesieniem pomocy religijnej i pełnieniem różnorodnych swych obowiązków. Myśl zbudowania nowego kościoła, kiełkująca oddawna, obecnie powoli przyobleka się w ciało. Na t. zw. Gruzinach, właśnie w miejscu, gdzie stał dom zamieszkałego tu ongi księcia gruzińskiego, zakupiono 5 tys. sążni kwadratowych ziemi, podobno aż za 80 tys. rb., i przystąpiono do budowy nowej świątyni. Kosztorys jej obliczono coś na 200 tys. rb., zebrano zaś dotąd na budowę zaledwie ósmą część. Komitet budowlany liczy wszakże na ofiarności niektórych milionowych swych parafjan, przeważnie Francuzów, Polaków bowiem o większych fortunach niema tu wcale.

Czoło naszej kolonji stanowią: prezes Towarzystwa dobroczynności przy kościele Władysław Targoński, znany fabrykant farb Ossowiecki, dość liczni lekarze, jak Wołodzko, Sotkiewicz i inni; inżynierowie, jak Sielicki, Kossowski — i niewielka garstka urzędników, przeważnie prywatnych. Mieszka tu też generał Michał Mewes, który chociaż towarzystwu naszemu prawie się nie udziela, ale od ofiarności na cele parafji nie uchyla się nigdy. Zauważyć także trzeba, że miejsca przedstawicieli i zarządzających składają licznych firm i fabrykantów z Królestwa, dawniej obsadzone przez Żydów, prawie wyłącznie zajęte dziś zostały przez Polaków. To do towarzystwa naszego wprowadziło świeży i pożądany żywioł ludzi, materialnie dobrze uposażonych, a związanych z krajem macierzystym nierozwalną stecią wielolicznych stosunków. Dalej jest tu paruset studentów Polaków i bynajmniej nie będzie to czegem słówkiem, jeżeli powiemy, że młodzież nasza godnie podtrzymuje świetne tradycje studenterji polskiej w Moskwie z lat 1840—1860. Dziś usilną własną pracą dopełniają brak tych niezbędnych wiadomości, których szkoła dać im nie mogła.

Jest tu wreszcie nieco Polaków wśród rzemieślników i robotników fabrycznych, których na pewnych fabrykach, jak np. p. Guzona, przyjmują bardzo chętnie. Kilkanaście domów zamożniejszej inteligencji polskiej stanowi swojakie i zgodne kółko, którego ogniwem łączącym jest dom czcigodnego prezesa Towarzystwa dobroczynności, p. Wł. Targońskiego. P. Targoński, uprzednio wybitny urzędnik w ministerstwie dóbr państwa, obywatel guberni amaleńkiej, związany zresztą z Moskwą licznymi stosunkami od lat wielu, osiadł tu na stałe około roku 1888 i wnet zakrzętał się usilnie około powołania do życia Towarzystwa dobroczynności, które, lubo posiadało statut swój oddawna, istniało jednak pre-

wie tylko na papierze. Uprzejmości pana T. zawdzięczamy interesujące szczegóły, dotyczące się historii i rozwoju tego Towarzystwa, o czym dla braku miejsca pomówimy w liście następnym.

Na zakończenie zaś zaznaczyć winniśmy jeszcze występy trupy polskiej, z p. Morską na czele, która zjechała do nas z Petersburga i daje swe przedstawienia w niewielkiej sali koncertowej Romanowa, w pobliżu bulwaru Twerskiego. Słyszac, że przedstawienia te odwiedzane są bardzo nielicznie, postanowiliśmy to sprawdzić i udaliśmy się na „Pana Damazego“. Chociaż to był dzień powszedni, sala zebrała sporą garstkę polskiego towarzystwa.

— Czyżby artyści ludzili się, iż Moskwa jest im w stanie dać jeszcze więcej widzów?— spytałem.

— Nie, to wyjątkowy dzień — odpowiedziano mi — na uprzednich przedstawieniach i połowy tej publiczności nie było; ale artyści sami winni temu, bo nigdzie nie ogłaszali o swych występach, pisma tutejsze rosyjskie nie prawie o nich nie wzmiankowały, i wiem doskonale, że polacy dowiadują się o obecności trupy polskiej przypadkiem, jeden od drugiego.

Istotnie, widząc ogólny zapal i życzliwość, z jaką witano polskich artystów, a rozumiejąc dobrze, iż nie przyciąga tu widzów teatr sam przez się, gdyż trupa, z wyjątkiem paru osób, pod względem artystycznym pozostawia bardzo wiele do życzenia, — trudno zwalać winę niepowodzenia na publiczność naszą tutejszą, lub wymagać od niej takiego poparcia, jakiego dać nie jest w stanie.

X.

**Ryga, 30 stycznia.**

Polskie koncerty. „Fra“ z r. 1899. Z Towarzystwa dobroczynności „Szkółki rękodzielniczej dla dziewcząt. (Chata za wsią — po niemiecku).

Δ Jesteśmy jeszcze pod świeżym wrażeniem przedniej gry Paderewskiego, który d. 24 i 25 stycznia dał w Rydze dwa koncerty z wielkim powodzeniem. Przed przyjazdem mistrza do Rygi, Niemcy dokładali wszelkich starań, ażeby koncerty jego nie przysły do skutku, motywując w dziennikach swą agitację wygórowaną ceną na miejsca (6 rb. za pierwszy rząd krzeseł), do której ryżanie nie są przyzwyczajeni. W rzeczywistości zaś głównym powodem agitacji była narodowość sławnego pianisty i samolubne przekonanie ryżkich Niemców, że to tylko jest dobre, co ryżkie lub pruskie. Alas, bądź co bądź, agitacja nie udała się, a lubo sala koncertowa nie była przepelnioną po brzegi, była jednak pełna publiczność, zaś, składająca się przeważnie z Polaków (na koncerty zjechało wielu obywateli z Litwy), dała słynnego muzyka dowodami szczerego zachwytu. Omawiano Paderewskiemu piękne wieńce: od polek ryżkich, „Ausry“, „Arkonji“, „Weleccji“ i dwa od osób prywatnych. Paderewski czuł się tak zmęczonym i zdenerwowanym czystemi występami, że nie przyjął zaproszeń na wieczór ani od „Ausry“, ani od młodzieży studenckiej. Mniej licznie zgromadziła się publiczność na dwa koncerty Antoniego Katakiego, który jednak był przyjmowany przez nas również serdecznie. Dnia 1 lutego słynny pianista ma dać jeszcze jeden koncert, na który bilety mają się sprzeda-

wać po cenach dla wszystkich dostępnych. Wreszcie za parę tygodni ma się odbyć występ Sliwińskiego, który był obecny na koncercie Paderewskiego.

Gdy była przed chwilą mowa o Niemcach, pozwolę sobie potrącić też o naszych „francuzów“. Nikt chyba nie uwierzy, że my tu posiadamy jeszcze, na szczęście nie wielu, przedstawicieli dawno minionej a smutnej epoki, którzy nawet na wybitnie polskich zebraniach wstydzą się języka rodzinnego, nadaremnie usiłując zaimponować komuś koszlawą francuzczyzną. Wielki czas tym, co się uważają za Polaków, pozbyć się tej quasi-wielkopańskiej śmiechowości.

S. p. Ansgary Kwinto, zmarły w roku ubiegłym, przekazał testamentem naszemu Towarzystwu dobroczynności dwa domy w Rydze i willę na wybrzeżu morskiem. Dnia 11 lutego ma się odbyć bal kostjumowy na korzyść Towarzystwa dobroczynności. Na probostwie przy nowym kościele katolickim była przelozona ochronki Towarzystwa dobroczynności założyla „Szkolę rękodzielniczą“ dla dziewcząt.

„Rigaer Tageblatt“ drukuje obecnie powieść Kraszewskiego: „Chata za wsią“, w przekładzie p. W. Eggers-Zwierzchowskiej, redaktorki tutejszego pisma niemieckiego dla dzieci. W ryżkim „Kunstverein“ amatorzy współczesnego malarstwa mają sposobność oglądać wystawę kartonów słynnego Suszy Szneidera.

Jan Oksza.

± Finlandja. Z rozkazu finlandzkiego general-gubernatora, zamkniętem zostało wydawnictwo gazety „Oestra Finland“ (Finlandja wschodnia), wychodzącej w Wyborgu. Kara wymierzona została za artykuł, pod tytułem „Optymizm czy pesymizm“. Z tego powodu miejscowa „Nya Pressen“, jak donosi korespondent „Swieta“, pomieściła artykuł, gdzie mówi, iż kara powyższa „wyjaśnia położenie prasy i obecny stan rzeczy w kraju“. Według słów „Nya Pr.“, general-gubernator mocen jest zawieszac wydawnictwa, ale nie może przeskodzić ich zamartwychwastaniu, t. j. odrodzeniu się pod inną postacią. „Swiet“ mówi z oburzeniem o tonie artykułu i wypowiada zdanie, że organy prasy, które nie służą idei niepodzielnego zjednoczenia Finlandji z Rosją, przynoszą szkody samej Finlandji, a przeto „jako złośliwe narośle, winny być wycięte“. Dopiero podokonanju tej operacji „okropnego drzewa, w należyty strone skierowane, wywołają wzmożoną żywotność i rozkwit“.

Z Odessy donoszą nam: Wśród powolzi najrozmaitszych wieczorów i balów odbył się 30 stycznia w salach klubu ruskiego Towarzystwa żeglugi doroczny bal polski. Jak zwykle, był to jeden z lepszych balów w sezonie, iakkolwiek skutkiem licznych zabaw w mieście, nie zgromadził bardzo licznego zastępn publiczności. Przeważał tu żywioł polski. Z dygnitarzy miejscowych, między innymi był na balu na zelnik miasta, hr. Szuwałow z małżonką. Na dzień 21 lutego zapowiedziano koncert Ignacego Paderewskiego. Bilety wszystkie już rozebrano. Melomani tutejsi i towarzystwo polskie z wielką niecierpliwością oczekują koncertu i żywią nadzieję, zwłaszcza ci, co nie mogli dostać biletów, że, mimo zapowiedzi, na jednym koncercie się nie skończy. Trupa polska pod dyrekcją Józefa Poplawskiego, rozpoczęła tu przedstawienia dramatem Jasiołczyka „Lena“.

Z Odessa. W „Wied. (M. Gradonaczalstwa“ z d. 31 stycznia wydrukowano: „Po-

wdrożeniu dochodzenia karnego przeciwko starszemu lekarzowi szpitala miejskiego, Sabanijewowi, który zażądał dymisji, miejska komisja szpitalna pod przewodnictwem członka zarządu miejskiego, Dmitrjewa, postanowiła wyrazić mu uznanie i podziękowanie za jego pożyteczną działalność. Postanowienie to zatwierdził zarząd miejski pod przewodnictwem zastępującego „głowę“ miasta Szwendera. Uważając czynności osób pomienionych za niewłaściwe, naczelnik miasta Odessy, hr. Szuwałow, uznał za konieczne oddać tę kwestję na rozpatrzenie osobnego do spraw miejskich urzędu, z udziałem prezesa sądu okręgowego, góźle, roztrząsnąwszy okoliczności sprawy i wyjaśnienia Dmitrjewa i Szwendera: jednogłośnie postanowiono: prezesowi komisji szpitalnej, Dmitrjewowi, udzielić admonicji, a względem nałożenia kary dyscyplinarnej na towarzysza „głowy“ miasta, Szwendera, zwrócić się do ministra spraw wewnętrznych“. „Now. Wr.“, omawiając tę sprawę i cytując liczne fakty nadwyż w szpitalu, pisze, iż ludność Odessy interwencję p. naczelnika miasta w sprawach szpitalnych przyjęła z radością.

± Z Płungian piszą do nas: W Nrze 1 „Kraju“ p. Kaktus donosi, że kilkunastu obywateli, z ks. M. Ogińskim na czele, wystąpiło z projektem utworzenia Towarzystwa rolniczego w pow. telszewskim. Jest to prawda, choć takowe Towarzystwo istnieć nie będzie, wobec mającego powstać gubernialnego Towarz. rolniczego w Kownie. Zkąd zaś szan. korespondent nabrał przekonania, że Towarzystwo miało się zawiązać w Płungianach, a nie w Telszach, niewiadomo i chyba daje się tłumaczyć tem, że, wobec zamiaru utworzenia Towarzystwa rolniczego telszewskiego, staraniem ks. M. Ogińskiego odbędzie się wystawa rolnicza w Płungianach d. 17, 18 i 19 września r. b. Cierni.

± Krasnojarsk. Sensacyjna wieść oblaćcia stąd świat cały. Poszukiwacz złota, niejaki Monastyrzyn miał otrzymać list z wiadomością, iż tunguzi oświadczyli władzom, jakoby d. 7 stycznia, przechodząc z wierzchołka Komo na wierzchołek Pita, o 150 wiorst od kopalni złota braci Sawinów w okręgu jenijskim, znaleźli jakąś budkę z płotną ze sznurami, mającą kształt balonu. Opodal leżały trzy trupy, jeden z rozbitą czaszką; przy nich mnóstwo nieznanych instrumentów. Mniemają, iż są to Andree i jego towarzysze. Wieść tę rozniósł telegraf w sobotę, a dotąd wiarogodność jej nie została stwierdzoną, chociaż podobno naczelnik powiatu wyjechał natychmiast na wskazane miejsce. Zkądinąd osoby kompetentne również wiarogodność pogłoski tej podają w wątpliwość.

± Besarabja. W gub. besarabskiej znajdują się ziemie, należące do klasztorów zagranicznych, dające dochodu rocznego około 800 tys. rb. Obecnie rząd podjął opracowanie stałych przepisów, dotyczących wydzierżawiania tych gruntów osobom prywatnym.

**Z KRÓLESTWA POLSKIEGO.**

+ Na rok 1899 — jak donosi „Warsz. Dniw.“ — tytułem zastitku skarbowego i na koszt biurowe dziesięciu gubernialnych i warszawskiego komitetów kuratorjum trzeźwości wyasygnowano ponizsze sumy: komitetowi gubernialnemu w warszawskiemu (bez Warszawy) 32,650 rb., kraszkolem 23,000 rb., kieleckiemu 21,030 rb., łomżyńskiemu 16,310 rubli, lubelskiemu 31,620 rb., piotrkowskiemu 38,150 rb., płockiemu 15,520 rb., radomskiemu 22,506 rb., swalskiemu 16,820 rubli, siedleckiemu 21,496 rb. i komitetowi m. Warszawy 20,100 rb. Ogółem przeznaczono 269,500 rb., a łącznie z zastitkiem, udzielonym w r. z. (167 tys.), kuratorja trzeźwości rozporządzają na rok bieżący sumą 436,500 rb.

+ Czytelnie bezpłatne warszawskiego Towarzystwa dobroczynności w r. 1897 na zakup książek wydały 4,100 rb. Książki w liczbie 50 tys. tomów, znajdujące się w 23 czytelnich, czytało około 30 tys. osób, w ostatnich sześciu latach liczba czytających zwiększyła się o 100 proc. Najbardziej pożądanymi są książki powieściowe i dla wieku dziecięcego, historyczne, podręcznicze i t. p., najmniejsze wzięcie mają dziełka przeznaczone dla ludu.

+ Mówiąc o tem, iż na wykłady popularne profesorów uniwersytetu w języku rosyjskim zapisała się spora ilość słuchaczy-rozwojanczy, „Warsz. Dniwn.” zaznacza, iż obecnie liczba rosyjczyków w Warszawie równa się ludności przeciętnego miasta gubernialnego, podczas gdy przed laty 30 równała się ludności wielkiej wsi. Mianowicie w r. 1864 prawosławnych było 691 (0,4 proc.), w roku 1896—22,861, czyli około 5 proc. ogólnej liczby mieszkańców. Do obliczeń tych nie wliczono wojska.

+ W Królestwie polskiem około 1,600 tys. (14,5 proc. ludności) trudni się handlem i przemysłem. Robotników fabrycznych jest do 200 tys.

+ Według informacji „Warsz. Dniwn.” jeden z komitetów ochrony leśnej w Królestwie spotkał się z trudnościami niepokonanymi przy stosowaniu przepisów ustawy. Trudności te wynikły na gruntach drobnej szlachty i włościan, posiadających obszary leśne w drobnych działkach, częstokroć rozrzuconych na znacznej przestrzeni, co uniemożliwia prowadzenie prawidłowego gospodarstwa leśnego. Niepodobnym również do stosowania okazał się zakaz pasania bydła na działkach wyrabanych, wobec braku innych pastwisk. Komitet zwrócił się do departamentu leśnictwa z prośbą o wskazówki odpowiednie.

+ Czytaliśmy w jednym z ostatnich numerów „Czasu” w relacji warszawskiej o koncertach Paderewskiego: „Gdy artysta po odegraniu sonaty „Appassionata” Beethovena uderzył pierwsze akordy Chopinowskiego „Marza żalobnego”, publiczność, zapelniająca przyćmioną salę (Paderewski bowiem nie znosi wiele światła), jakby jedną tchniętą myślą, powstała nagle ze swych miejsc, a gdy skończył, zamiast oklasków, rozległ się taki ogólny płacz w sali, jakby się ludziom serca rwały na strzępy, on sam oparł czoło na pulpit fortepianu i płakał jak dziecko. Płacz trwał długi, ogromnie cicha... Rozrzewniające, rozczulające i od a do z zmyślone. Cała scena rozegrała się w bujnej wyobraźni sz. korespondenta. Zbiegły się w jego efektownem doniesieniu „ogromna cicha z ogólnym płaczem”, a jednocześnie najwyższa szczytność z głębokim komizmem. To tak zawsze, gdy ktoś przeholuje w reklamie. Nie potrzebują jej ani Paderewski, ani Warszawa.

+ Raut na cześć Spasowicza odbył się u profesora Ignacego Baranowskiego przy udziale całego składu „Ateneum”, oraz wielu osobistości z tutejszej inteligencji. Prof. Baranowski w pięknej, ciepłej i serdecznej mowie podniósł zasługi i wartość charakteru jubilata, poczem ośiarowano prof. Spasowiczowi, jako upominek od przyjaciół, rzędy: Piusa Wielkiego „Gładzator”.

+ Współpracownik „Kurj. Porannego”, autor dramatyczny p. Władysław Gutowski, otrzymał pozwolenie na stały teatr prywatny w Warszawie, który prowadzić będzie do spółki z p. Jakubem Librowiczem, obejmującym w teatrze część administracyjną. Teatr mieścić się będzie w okolicach placu Teatralnego. Dyrekcja czytamy w „Kurj. Por.”—główny nacisk kładzie na repertuar oryginalny.

+ Do szpitala św. Łazarza zgłosił się 15-letni grek, który—jak się okazało—został dotknięty trądem. W łodzi, zżąd pacjent przyjechał, dokonano szczegółowej rewizji lekarskiej, chory ma być wyprawiony do kraju rodzinnego, zżąd prawdopodobnie przybył już zaradony do Kró-

stwa polskiego. Dotychczas nikt od niego się nie zaraził, ale osoby, które miały z nim bliższe stosunki, pozostają ciągle pod ścisłym nadzorem lekarskim.

+ Według doniesienia „Warsz. Dn.” w hotelu Angielskim nauczyciele gimnazjum 2-go, z dyrektorem na czele, żegnali uczcą ustępującego ze stanowiska nauczyciela religii ks. W. Dębickiego. W języku łacińskim miał mowę p. A. Kryński; w liczbie mówców był również i duchowny prawosławny Kallistow.

+ Księgozbiór ś. p. Giejsztoro podobno jeden z filantropów nabywa w całości. Aby udostępnić możność korzystania z niego publiczności, nabywca przeznacza go do projektowanego w przyszłości muzeum miejskiego. Księgozbiór ś. p. Giejsztoro, jak wiadomo, posiada wiele dzieł rzadkich i cennych.

+ Uchwała Rady państwa co do obciążenia majątków dworskich w Królestwie, liczących mniej od 60 morgów obszaru, podatkiem gruntowym na zasadach ogólnych, uzyskała zatwierdzenie Najwyższe i została ogłoszoną w Nr. 7 „Sobr. Uzak.”.

++ Sandomierz. W mieście Staszowie, pow. sandomierskiego, w szpitalu tamtejszym zaczęła niebawem pełnić ciężką swą, a dobroczynną i błogosławioną służbę trzy siostry miłosierdzia zgromadzenia św. Wincentego à Paulo. Prośbę o pozwolenie wprowadzenia do rzeczonoego szpitala sióstr miłosierdzia wniosł w roku zeszłym—jak donosi „Gazeta Radomska”—do władzy wyższej p. naczelnik guberni na zasadzie decyzji rady gubernialnej dobroczynności publicznej.

++ Lublin. „Lub. Gub. Wied.” donoszą, że J. C. W. W. Ks. Dymitr Konstantynowicz, główny zarządzający stad państwowych, zgodził się na przeniesienie do Lublina wyścigów Towarzystwa wyścigów konnych w Łęcznie.

## W PETERSBURGU.

= Wieczór na pamiątkę Mickiewicza. Zamieszczamy szczegółowy program wieczoru, który odbędzie się w niedzielę sobotę, dnia 6 lutego w sali Towarzystwa kredytowego: 1) „Pamięci Mickiewicza”—odeczyt p. P. Weinberga. 2) „Mickiewicz i społeczeństwo rosyjskie”—odeczyt W. Spasowicza. 3) „Mickiewicz, jako poeta epicki”—odeczyt P. Boborykina. 4) „Mickiewicz i Puszkina”—odeczyt M. Michajłowskiego. 5) Frywki z poematów Mickiewicza: „Konrad Wallenrod”, „Pan Tadeusz” i „Dziady”, ballady: „Świtezianka”, „Wojewoda” i „Bulryś”, oraz „Ode do młodości”—wygłoszą pp. M. Krestowskaja, W. Korolenko, W. Gerard i M. Karabczewskij. W części muzycznej panie Janowa i Zaleska, pp. Glasser i Kiedrow wykonują kompozycje Chopina, Glinki i Cui do słów Mickiewicza. Wreszcie p. Kiedrow wykona kompozycje C. Cui: „Puszkina o Mickiewiczu” na temat wiersza Puszkina: „On między nami żył”. Wszystkie bilety już są już rozehrane.

= Odezwa do studentów. Rektor uniwersytetu petersburskiego ostrzega studentów, iż 8 lutego, w rocznicę założenia uniwersytetu, nie powinno być ani tłumnych zgromadzeń na ulicach, ani wogóle żadnych zakłóceń porządku w miejscach publicznych. Winni mogą być aresztowani, pozbawieni ulg, usunięci z uniwersytetu i wysłani z Petersburga.

= Bal polski na rzecz katolickiego Towarzystwa dobroczynności odbędzie się—jak donosiliśmy—14 lutego w salonach klubu szlacheckiego. Bilety imienne po rb. 5 i rozdane po rb. 12 są do nabycia u pań-gospodyń: B. Borkowskiej (Fontanka 127), B. Czechowiczowej (Znamieńska 12), I. Czeczottowej (Mojka 120), hr. Menhelm-Bacza-

wińskiej-Brochockiej (ul. Glinki 2), E. Guoińskiej (Mała Italska 12—1), J. Gorayskiej (Newski pr. 108), K. Ichnatowiczowej (Petersburska strona, Wielki pr. 27), W. Jacynowej (Mojka 22), S. Kolankowskiej (Troicka 25), M. Maloszewskiej (wybrzeże Admiraltyjskie 12), H. Piltzowej (kanal Jekaterynski 82), E. Ryńskiej (Sadowa 120), N. Spasowiczowej (Mikolajewska 47), M. Spirydonowej (Bassiejna 28), J. Święcickiej (ul. Glinki 6), M. Szymkiewiczowej (kanal Obwodny 118), M. Wojewódzkiej (Zabalkański pr. 67), C. Wojniakiej (Krocza 30), L. Wołowskiej (Newski pr. 82), S. Zwolińskiej (plac Teatru Maryjskiego 16), M. Zarnowskiej (kanal Jekaterynski 111) i J. Żuk (Solanej pier. 12—7), a także w kancelarii Towarzystwa, w domu kościoła św. Katarzyny, Newski pr. 32.

= Wieczór z koncertem na rzecz dotkniętych kłeską nieurodzaju odbył się d. 31 stycznia w salonach p. Goremykin. żony ministra spraw wewnętrznych. Zebranie to zgromadziło kilkaset osób, przeważnie ze sfer wyższych. Byli obecni: ministrowie Witte, Kuropatkin, ks. Chilkow, Bogolepow, Jermolow, Filippow; jenerał-gubernatorowie: warszawski J. O. ks. Imiretyński, kijowski jener. M. Dragomirow, irkucki A. Goremykin, turkietański S. Duchowskoj. Świat finansowy reprezentowali pp. Lamański, były dyrektor Banku państwa, p. Jan Bloch i in. Świat literacki: naczelnik głównego zarządu do spraw prasowych, p. Solowjew; redaktorowie: Stuczewskij, ks. Uchtomski i Suworin. Wielu malarzy, w tej liczbie Riepin, Benoi, ofiarowali swoje obrazy i szkice, które były rozegrane na loterii. Zebranie odznaczało się wykwintem, obfitością artystycznych produkcji, z udziałem pp. Fignera, Wierbitłowicza, Dłuskiego i in., i dało dochód bardzo znaczny.

= Teatr polski. Zachęcona powodzeniem, p. Adolina Zimajer przedłuża swój pobyt w Petersburgu i zapowiada jeszcze trzy przedstawienia w teatrze Nemetti. Repertuar dodatkowych przedstawień jest następujący: W niedzielę, d. 7 lutego, na benefis sympatycznej pary małżeńskiej, pp. Heleny i Wincentego Rapackich, daną będzie po raz pierwszy w Petersburgu opera oryginalna polska I. Krasieckiego p. t.: „Bojomir i Wanda”, z muzyką K. Kurpińskiego, oraz melodyjna operetka Offenbacha „Wyspa Tulipatan”. W „Bojomirze” p. Rapacki wykona rolę rycerza, powracającego z wyprawy wiedeńskiej. Na wtorek, dnia 8 lutego, zapowiedziana jest wesola komedia 3-aktowa Hennequin'a p. t.: „Trzy kapelusze”, i na piątek, d. 12 lutego, krótkowidła K. Glińskiego „Szalawila”, ciesząca się w Warszawie dużym powodzeniem. Przypominamy nadto, że dziś, d. 5 lutego, p. A. Zimajer obchodzi swój benefis, wystawiając „Marcowego kawalera”, „Małżeństwo przy latarniach” i „Płaczka i śmiechek”.

= Wieczór w „Kółku dam”. W środę, d. 27 stycznia, w tutejszem pierwszym „Kółku artystycznym dam”, zbierającym się każdej środy w salonach Towarzystwa zachęty sztuk pięknych i zgromadzającym wykwintne i artystyczne towarzystwo stolicy, przyczyniła się, między innymi, do nadzwyczajnego powodzenia wieczoru znana dobrze pianistka p. na Kat. Rannazewiczowna, gra jej, odznaczająca się subtelnością techniki, głębokim uczuciem i zrozumieniem autorów, zjednała sobie prawdziwie szczerze uznanie i rzesiste oklaski. Śmiało powiedzieć możemy, że p. Rannazewiczowna odniosła nie hyle jaki tryumf.

= Telefon Petersburg - Moskwa. nżytkowany jest bardzo. Rozlegają się już nawet skargi, że jedna linja nie zaspakaja potrzeb. „Torg. Prom. Gazeta” stwierdza, iż stery kupieckie w godzinach najważniejszych, rannych, nie mogą wcale z telefonu tego korzystać, ponieważ banki z góry na cały rok zaabonowały telefon na te

właśnie godziny do użytku giełdy. Według pogłosek, jeden z banków zaproponował złożyć paręset tysięcy rubli na koszt osobnego drutu telefonicznego wyłącznie na własny użytek.

= **Na cel dobroczynny.** Trupa pani Adolfiny Zimajer, ciesząca się u nas wielkim a zasłużonym powodzeniem, daje w przyszły wtorek, d. 9 lutego, w teatrze Nemetti przedstawienie na dochód Kółka pomocy uczącej się młodzieży przy tutajszym Towarzystwie dobroczynności. Program przedstawienia jest nader urozmaicony. Bilety są do nabycia w księgarni pana K. Grendyszyńskiego. We wtorek zaś, d. 16 bież. mies., w tym samym teatrze i na ten sam cel dane będzie przedstawienie amatorskie, na które złożą się trzy wesole komedje: „O Józio“, „Tatusz pozwolił“ i „Lakierka“. W tej ostatniej weźmie udział utalentowana pianistka i deklamatorka p. Zalewska.

= **Szkoły miejskie.** Rada miejska w Petersburgu postanowiła otworzyć w r. b. trzydzieści nowych szkół miejskich i wyznaczyła wogóle na szkoły 854 tys. rs., o 73% tys. więcej, niż w r. s. Również wydatki na bezpłatne czytelnie ludowe powiększono o 6 tys., tak, iż obecnie wynosi on 25,200 rb.

= **Zapis.** Zmarła w tych dniach małżonka b. konsula szwajcarskiego w Petersburgu, Ant. Daval, poczyniła w liczbie innych zapisy: 10 tys. rb. na rzecz kościoła katolickiego św. Katarzyny i 20 tys. rb. na rzecz francuskiego Towarzystwa dobroczynności w Petersburgu.

= **Poranek muzyczny.** Proszeni jesteśmy o zaznaczenie, że w niedzielę, d. 7 lutego o godz. 1 po południu odbędzie się „poranek muzyczny“, z którego dochód przeznaczono na urządzenie pierwszych w Rosji kursów gospodarstwa kobiecego dla właścianek.

= **Baron Venillot.** rz. r. t., członek Rady państwa, zmarł d. 30 stycznia. Około r. 1855 zmarły był urzędnikiem do szczególnych poleceń przy dowodzącym armją czynną w Warszawie.

= **A. Wlassowski.** były pomocnik oberpolicmajstra Baturlina w Warszawie, następnie oberpolicmajster w Rydze i Moskwie, uwolniony od obowiązków po katastrofie chodyńskiej, zmarł nagle d. 31 stycznia.

## KORRESPONDENCJA REDAKCJI.

### OD REDAKCJI.

*W. M. G. w Sretdynce. Ze p. lw.* przybywszy do dobr swoich w pow. humaniskim, obdarzył wszystkich pracowników hojną gratyfikacją wynoszącą ogółem trzy tysiące rb. Fakt to niezawodnie dodatni i pięknie składający świadectwo uczuciom obywatelskim jednego z ziemian naszych. Nie sądzimy jednak, aby czyn taki był unikatem i „chepci“ się z niego wyjątkowo nie potrzebujemy. Znany obywateli ziemskich w tej okolicy, następujących z dzierżaw wysoke procenty, a nawet na cz. 100-letnich i zasłużonych rządów swoich wybijających złote medale pamiątkowe. Cieszymy się jedynie wespół z sz. panem, że do liczby obywateli takich należy p. lw.

*W. Al. Godlewskiemu w Orle.* Objawienie do kart albumowych, o które sz. pan dopomina się, dawaliśmy od czasu do czasu, np. w roku ubiegłym do obrazu Hennera, gdzie zamierzamy dawać je stale i o do przyszłości, trudno uleżać utwor większych rozmiarów wydrukować w ciągu jednego roku i o za do drukowania „Kraju“ w ca-

tej jego rozciągłości na wielkim papierze—przyzna sam sz. pan, że znaczyłoby to podnieść jeszcze koszt wydawniczy i, co za tem idzie, chyba i cenę prenumeracyjną. Musimy wszelakoż liczyć się nie tylko z upodobaniami, ale i z kieszenią sz. naszych abonentów.

*W. Ad. Sul... w Moskwie.* Ma sz. pan słusność, że wizerunek Ad. Mickiewicza, podany przez paryżką „Illustration“, należy do najlepszych portretów wieszczów—nie sposób nam jednak zadość uczynić życzeniu pańskiemu, zważywszy, że Mickiewiczowi poświęciliśmy już w „Kraju“ miejsca nader dużo.

*W. M. J. w Mor.* Dzierżawcy mogą korzystać z kredytu na kapitał obrotowy, wydawany przez Bank państwa na solaweksle, tylko w tym razie, jeżeli właściciel zabezpieczy przyznawany kredyt na majątku, albo gdy kto inny udzieli odpowiedniego poręczenia.

*W. F. Top. w Piń.* Stałych posad stenografów jest w Rosji bardzo mało. W wielkim jednak mieście umiejętność stenografji może przy sprzyjających warunkach stać się źródłem niezłego dochodu.

*W. J. Kozietulski w Akkermanie.* Przepraszamy za mimowolnie spóźnioną odpowiedź i o artykuł najuprzejmiej prosimy.

*W. Stef. Rog... w Rydze.* Nie omylił się sz. pan. Drukowaliśmy artykuł o Kosaku p. Stanisława Tomkowicza jednocześnie z „Czasem“ na mocy specjalnego układu z wieloma stałymi współpracownikami tego pisma, zapewniającego im umówione wynagrodzenie. P. St. Tomkiewicz, dr. filozofji, członek Akademji umiejętności, konserwator zabytków sztuki i przeszłości, autor licznych nader cennych dzieł z zakresu archeologii i historii, jest obecnie współredaktorem „Czasu“.

*W. Hołst. Olszewskiemu w Samarze.* Zyczenie sz. pana mieliśmy na myśli już przy wprowadzeniu do „Kraju“ kart albumowych. Postaramy się te czki dla nich wygotować pod koniec bieżącego roku.

*W. W. Dom. w Tykocinie.* Ani w całości, ani w wyjątkach. Właściwość to wszelkich spraw, roztrząsanych przy drzwiach zamkniętych.

## Z POLITYCZNEGO ŚWIATA

[Anglja w Chinach. Działalność stronnictwa liberalnego. Zwycięstwo antyrewizjonistów w Izbie francuskiej. Ruch w obozie bonapartystowskim. Filipiny, Stany Zjednoczone i Hiszpanja].

Rozprawy Izby gmin angielskiej nad adresem do tronu przybrały w d. 9 lutego doniosłość wyjątkową, z powodu poruszonej przez p. Bartletta ochrony nietykalności obszaru państwa chińskiego przez W. Brytanię. Wnioskodawca domagał się, ażeby Anglja przedsięwzięła środki czynne w obronie tej nietykalności, szczególnie w Mandzjurji. Przedstawiciel rządu, p. Brodric, przemawiał naturalnie przeciwko wnioskowi, zaznaczając, że Anglja nie ma żadnego powodu do gwarantowania całości Chin i do wywoływania zatargów z państwami, które objęły w posiadanie pewne części terytorjum chińskiego, skoro sfera interesów angielskich nie jest narażoną na uszczuplenie. Wpływ angielski w Chinach nie tylko nie osłabił, ale wzmógł się w ciągu roku 1898 znakomicie, i rząd chiński

udzielił anglikom szeregu koncesyj olbrzymiego znaczenia ekonomicznego. Wszystkie najbogatsze, najbardziej zaludnione i najcywilizowane prowincje Chin, leżące nad Jantsekiangiem, weszły w sferę interesów angielskich, rząd pekiński zgodził się na otwarcie dla handlu angielskiego czternastu przystani nad brzegami tej rzeki. Oprócz tego wolnym portem pierwszorzędного znaczenia zostaje na żądanie W. Brytanji Nankin. W portach chińskich, znajdujących się w posiadaniu Rosji i Niemiec, handel angielski nie jest narażony na żadne utrudnienia, ani straty. Drogi żelazne, budowane w Chinach przez anglików, mieć będą przeszło 2,800 mil długości ogólnej. Tak przedstawiają się skutki polityki mrg. Salisburego na dalekim Wschodzie. Przyznać trzeba, że i w innych częściach świata bilans również jest korzystnym, i że w chwili obecnej potęga angielska zdaje się większą, niż była kiedykolwiek.

Zrozumiałem jest zatem, że „imperializm“ leży obecnie w programie obu wielkich stronnictw angielskich, że wyznają go tak samo zachowawcy, jak liberalni, że jest popularnym w masie ludności, we wszystkich klasach pracujących. Zakłady przemysłowe istniejące pracują z energją podwojoną, nie mogąc nastarczyć obywatelom, powstają coraz nowe przedsiębiorstwa wytwórcze, podwyższa się nawet płaca robotnicza. Przyszłość przedstawia się także w barwach różowych. Jeżeli wzrost ekonomiczny kraju jest tak znacznym dziś, cóż będzie, gdy wielomiljonowe Chiny, gdy Sudan zdobyty i posiadłości afrykańskie Anglii zakosztują kultury europejskiej i zapragną zaspakajać zrodzone z niej potrzeby. Byle trwał pokój pomiędzy mocarstwami europejskimi, którego utrzymanie leży przedewszystkiem w interesach W. Brytanji. Lord Salisbury wątpi wszakże, ażeby niebezpieczeństwo starć wojennych zażegnać się dało. Zaznaczył on przed Izba lordów, że chociaż w chwili obecnej niebezpieczeństwo to Anglii nie grozi, powody wszakże do wojny trwają i zbroić się trzeba.

Stronnictwo liberalne zaczyna się mobilizować. Na odbytem w Reform Clubie posiedzeniu walnem liberalów wszystkich odcieni, powołano do piastowania godności lidera (generalnego mówcy) stronnictwa w Izbie gmin p. Campbell Bannermana, którego pierwsze wystąpienie w nowej roli wywołało poklask całej Izby. P. Bannerman (dobrze imię dla przywódcy stronnictwa) jest wytrawnym mężem stanu, piastował już bowiem w gabinetach liberalnych teki skarbu, admiralicji i woj-

ny. Na czele stronnictwa pozostanie oczywiście nadal lord Rosebery, cieszący się olbrzymią w kraju całym popularnością, i wybór nowego lidera liberalnego oznacza tylko, że stronnictwo zamierza energiczniej występować w Izbie, niż to czyniło dotąd w osobie p. Harcourta. Stan rzeczy w Anglii nie daje obecnie pola do jakiejś agitacji politycznej na szerszą skalę. Powstała natomiast kwestja pierwszorzędnej doniosłości w sferze wyznaniowej. Przedstawiciele urzędowego kościoła anglikańskiego w ciągu lat ostatnich okazywali chęć wyraźną, powrotu do katolicyzmu. Wprowadzono do nabożeństwa tradycyjne zwyczaje katolickie; dzieła i broszury, natchnione ideą pojednania się z Rzymem, znajdują licznych czytelników i ruch pojednawczy przybrał zwolna rozmiary nader poważne.

Hierarchja kościelna anglikańska pozostała po oderwaniu się od Rzymu w organizacji swej niezmienną, i skłonne do pojednania z Kurją duchowieństwo wyższe mogłoby wywrzeć wpływ decydujący na cały organizm kościelny. Zwolennicy więc odrębności anglikanizmu wytaczają obecnie kampanję przeciwko swoim biskupom, starając się natchnąć duchowieństwo niższe niechęcią do przełożonych. Walka wre na całej linii na dobre.

Redakcja «Libre Parole» iluminowała swój dom wieczorem d. 10 lutego po uchwaleniu przez izbę deputowanych, większością 332 głosów przeciwko 216, ustawy, oddającej sprawę rewizji procesu Dreyfusa połączonym izbom sądu kasacyjnego. P. Dupuy może wieszować sobie wielkiego sukcesu. Czy ma go sobie wieszować Francja, zdaje się bardzo wątpliwem. Społeczeństwo, nie ufające organom legalnym sprawiedliwości, nie może być uważanem za zdrowe. Jeżeli dziś, na skutek zarzutów p. Quesnay de Beaurepaire i jego inspiratorów, odebrano sprawę Izbie karnej sądu, chociaż tak replika pana Mazeau, jak uroczyste zapewnienia samego ministra sprawiedliwości stwierdziły, że zarzuty te są bezpodstawne, i że sędziowie nie uczynili nic ubliżającego ich godności sędziowskiej i obowiązkom,—jutro można będzie tak samo zaprzeczyć kompetencji połączonych izb kasacyjnych, poitrze—wszelkiemu sądowi nadzwyczajnemu. Jedy-nem wyjściem wówczas zostanie dyktatura, którą chętnie przyjmie jeden z pretendentów do dziedzictwa po trzeciej rzeczy wspólnej francuskiej. Po stronie rządu przy głosowaniu nad wnioskiem do ustawy wyjątkowej stanęli wszyscy monarchiści i liczna grupa owych ani gorących, ani zimnych republikanów, na któ-

ra liczyć zawsze może Dupuy-Lebret. Przeciwnikami ustawy byli przede-wszystkiem członkowie komisji, której wniosek był przekazany do rozpoznania, i której złożono wszystkie dokumenty dochodzenia p. Mazeau w sprawie zarzutów p. de Beaurepaire'a, powtóre zaś republikanie postępowi, radykaliści i socjaliści różnych odcieni. Przywódcy tych grup republikańskich pp.: Bartoux, Pelletan, Bourgeois, Brisson, Poincaré i inni wydali rodzaj manifestu, w którym krytykują surowo wniosek rządowy i nazywają go jednym z objawów zamachu, wymierzonego przeciwko republice. Jakkolwiek bądź, po dokonanej uchwałie Izby deputowanych, sprawa Dreyfusa, rozpoznana już przez izbę karną sądu kasacyjnego, który miał w najbliższym czasie ogłosić wyniki swych dochodzeń i wydać wyrok ostateczny — ta sprawa znowu wlec się będzie (podobno do Wielkiejnocy), wywołując zamęt powszechny w kraju.

Cieszy się z tego p. Drumont i podobno cieszą się w Brukseli pretendenci do tronu francuskiego. Objawy radośne doszły nawet do tego stopnia, że p. Delcassé prosił rząd belgijski o baczniejszy nad książętami francuskimi dozór i o poskromienie zbyt daleko posuwającej się agitacji. Co z tego wszystkiego wypłyne przepowiedzieć niepodobna, zaznaczyć tylko można, że chaos, panujący we Francji, nie przyczynia się do wzmocnienia jej powagi i wpływu w stosunkach politycznych międzynarodowych.

O bitwie pod Manillą opowiadają rzeczy dziwne. Rozpocząć ją mieli Amerykanie sami w celu wysłania do Waszyngtonu wiadomości, która zmienić mogła przekonania senatorów, przeciwnych ratyfikacji z Hiszpanją traktatu, uznającego Filipiny za posiadłość Stanów. Rolę tę bitwa pod Manillą spełniła i traktat przeszedł większością trzech głosów, zdobytych w ostatniej chwili. Wielkie straty, poniesione przez filipińczyków, tłumaczy się amerykańskim sposobem toczenia walki zbrojnej. Eskadra adm. Deveya uszykowała się wzdłuż brzegów i zasypała gradem pocisków bezbronne miasteczka i osady filipińskie, niszcząc wszystko i zabijając spokojnych mieszkańców bez różnicy płci i wieku. Szturmy średniowieczne z wycinaniem w pień załogi były bardziej ludzkie od takiej z zimną krwią, z niedostępnych i bezpiecznych statków prowadzonej walki eksterminacyjnej.

Rząd hiszpański zamierza w najbliższym czasie zwołać kortezy. Przyjmą one prawdopodobnie traktat pokojowy ze Stanami Zjednoczonymi bez dłuższych rozpraw, jako wynik konieczności, której opie-

ranie się byłoby nierozsądnem i niepodobnem. Zresztą wojna wpłynęła na społeczeństwo hiszpańskie dodatnio. Zrozumiało ono, że strata kolonii ułatwi metropolji pracę nad odrodzeniem się wewnętrznem, że nieskończone wojny kolonialne nie będą nadal wymagać od kraju olbrzymich ofiar w ludziach i pieniądzu, że oszczędna i roztropna polityka może w niedługim czasie podnieść kraj moralnie i materialnie. Wzrosnie też niewątpliwie znaczenie międzynarodowe Hiszpanji, której rola w Europie nie jest bynajmniej skończoną. Zrozumiano to już wszędzie, i podobno w Madrycie krzyżują się zabiegi, mające na celu wciągnąć ojczyznę Cyda do rozmaitych kombinacji politycznych. Kto wie zresztą, czy ten kraj nie-szczęśliwy nie zostanie jeszcze narażony na wojnę domową, której wybuch w każdej chwili sprowadzić gotów stojący z lontem rozpalonym Don Carlos.

B. K.

## TYDZIEŃ POLITYCZNY.

Niemcy. Podczas obrad parlamentu rzęszy nad interpelacją hr. Kanitza w sprawie rokowań, prowadzonych przez Niemcy w Waszyngtonie o usunięcie nieporozumień celno-handlowych, sekretarz stanu Bülow wyraził się w sposób bardzo ujmujący o stosunku Niemiec do Stanów Zjednoczonych. Mowa jego wymierzona była widocznie przeciw części prasy angielskiej, zagrzewającej Stany Zjednoczone do nienawiści przeciw Niemcom. Wywrze ona niewątpliwie wpływ na przyszłe ukształtowanie się stosunku obu państw. Na uwagę zasłużyło pierwsze od długiego czasu wystąpienie w parlamencie z mową księcia Herberta Bismarcka. Hrabiego Caprivi'ego pochowano w Skyren, w pobliżu cmentarza wiejskiego, z którego rozciąga się piękny widok na jezioro i las. Pogrzeb był wspaniały. Oprócz przedstawicieli cesarza, króla saskiego i kanclerza Hohentlohego, wziął udział w pogrzebie niezwykle liczny zastęp dygnitarzy cywilnych i wojskowych, a nadto około 40 posłów parlamentarnych i niezliczone tłumy ludu. Cesarz nakazał trzydniową żałobę dla 78 pułku piechoty, którego hr. Caprivi był szefem.

Anglja. Poważne nawet dzienniki podały wiadomość, jakoby układy pomiędzy Anglią i Francją, prowadzone w sprawach najbardziej drażliwych, wydały pomyślne rezultaty. Anglja uzna prawa Francji do zabezpieczenia wpływu na terytorjach, obejmujących źródła Nilu. W Izbie gmin odbyła się zajmująca rozprawa o kwestji chińskiej. W czasie obrad nad adresem do tronu Barthelet zaproponował poprawkę, żądającą zastosowania energicznych środków, celem zapewnienia niezawisłości terytorjalnej państwa chińskiego, a zwłaszcza Mandżurji. Reprezentant rządu oświadczył, że uznaje konieczność obrony interesów angielskich w Chinach, które jednak, wbrew przepowiedni o wyparciu Anglii z Chin, rozwijają się w dalszym ciągu najpomyślniej. Rząd angielski podziela pogląd co do niedopuszczalności zaboru terytorjów chińskich, ale Anglja ma do czynienia z rządem, który nie jest w stanie obronić ani części swych posiadłości. Kilku mówców wyraziło zdanie o konieczności porozumienia się z Rosją.

Austrja. Dzienniki petersburskie powtórzyły skwapliwie wiadomość o wrzokomem

zerwaniu przez Koło polskie sojuszu z czechami i o ewentualnem wejściu w związek polityczny z niemcami austriackimi. Zwrot ten miał być inspirowany przez br. Gołuchowakiego. Doniesienia te, według dzienników polskich, są co najmniej wątpliwe, co zaś do interwencji austriackiego ministra spraw zagranicznych—wprost nieprawdziwe.

**Egipt.** Z Aleksandrii donoszą, że tameczny trybunał sądowy konsulatu włoskiego powierzył trybunałowi w Anconie przeprowadzenie procesu przeciw osobom, uwięzionym pod zarzutem przygotowania zamachu na życie cesarza Wilhelma. Oskarżenie stawia zarzut utworzenia związku w zamiarze zbrodniczym.

**Stany Zjednoczone.** Walka z powstańcami filipińskimi prowadzi się w dalszym ciągu szczęśliwie dla oręża amerykańskiego. Amerykanie zdobyli Kolackoy i po ostrem bombardowaniu z morza Ilo-Ilo. Powstańcy uchodząc podpalił miasto, lecz pożar ugaszony został przez amerykańców.

**Włochy.** Pretendent hiszpański Don Carlos bawi incognito w Rzymie. Ojciec św. odmówił mu posłuchania.

## KRONIKA.

### Sprawy kościelne.

— W składzie osobistym duchowieństwa diecezji żmudzkiej zasłaly zmiany następujące: Mianowani s i l j a l i s t a m i: ks. Nap. *Butkiewicz*, wik. par. w Poniewieżu—w Kiejdanach; ks. Jan *Burzo*, wik. par. w Szweksznjach—w Rymaszach. A l t a r y s t a m i: ks. Konst. *Butkis*, admin. par. w Nowoaleksandrowsku—w Masiadach; ks. Donat *Szewgidowicz*, adm. par. w Korianach—w Salantach. Przeniesieni w i k a r j u s z e p a r a f i j: ks. Ant. *Petrajtis*—z Krup do Skawdwil; ks. Józ. *Tomas*—z Masiad do Kul; ks. Józ. *Paszkiewicz*—z Kul do Wiżna; ks. Julj. *Kasperowicz*—z Kupiszek do Kielm; ks. Józ. *Bakuczonis*—z Mitawy do Radziwiliszek; ks. Julj. *Linde*—z Rosień do Mitawy; ks. Ad. *Pronckunas*—z Kowna do Radziwiliszek; ks. Ant. *Karcelis*—z Nidok do Wieszynt; ks. Wit. *Trejbaso*—z Rosień do Szawlan; ks. Win. *Mackus*—z Szawlan do Betygoly; ks. Jan *Tekejus* z Lągum do Poniewieża; ks. Piotr *Mankowski*—z Wojanty do Lągum; ks. Józ. *Scapillo*—z Żejm do Wojanty; ks. Piotr *Laurynajtis* z Wędziagoly do Szkad; ks. Stan. *Kwiklis*—ze Szkad do Wędziagoly; ks. Franc. *Mieszkowski*—z Czerwonego Dworu do Taurog; ks. Leon. *Hobrowski*—z Taurog do Czerwonego Dworu. K s. A. K.

Dzięki staraniom b. rektora seminarjum w Żytomierzu, ks. biskupa Niedziałkowskiego, na wyrestaurowanie gmachu seminarjum otrzymano zapomogi rządowej 20 tys. rb. Koszta przebudowy wynoszą 40 tys. rb. W seminarjum kształcą się 89 uczniów.

— Mianowany przy kościele św. Gertrudy w Kownie, ks. J. W. *Narbutt*, z rozporządzenia władz, przeniesiony został do klasztoru Bernardynów w Kretyndze. K s. A. K.

Zmarł w Kretyndze w klasztorze Bernardynów ks. Cezary *Hryniewicz*, lat 55. K s. A. K.

### Oświata i szkoły.

— Niektóre dyrekcje szkół ludowych rozsyłały cyrkularze do nauczycieli i nauczycielek, zalecając im udzielanie pomocy kuratorjom trzeźwości. W tym celu poleca się otwierać dla ich użytku biblioteki szkolne, organizować pogadanki niedzielne i t. p.

— Henryk *Struve*, profesor uniwersytetu warszawskiego, wybrany został członkiem Towarzystwa psychologicznego w Moskwie.

W instytucie weterynaryjnym jurjewskim znajduje się studentów: prawo-

ślawnych 173, katolików 60, protestantów 85, żydów 3 i 1 mahometanin.

— Zwyczajnym profesorem higieny w uniwersytecie Jagiellońskim mianowany został dr. Odo *Bujwid*.

### Prawo i sądy.

— Dnia 1 lutego rozpoczęła się sesja w I wydziale petersburskiego sądu okręgowego. Donosząc o tem, „Now. Wremia“ pisze: „W liczbie innych podsądnych, którzy byli obecni przy składaniu przysięgi przez przysięgłych, ogólną uwagę zwracała postać ks. *Bilakiewicza*. Zebrało się dużo osób, aby popatrzeć na niego. Jest to człowiek młody, średniego wzrostu, szczupły. Na sprawę *Bilakiewicza* wstęp do sali będzie zamknięty nie tylko dla publiczności, ale nawet z członków sądownictwa nie zostaną wpuszczeni np. kandydaci do posad sądowych, a także wstęp do sali będzie wzbroniony pomocnikom adwokatów przysięgłych. Oskarża towarzysz prokuratora *Nosowicz*“.

— Dnia 31 stycznia w sali aktowej uniwersytetu petersburskiego odbyło się doroczne zebranie członków Towarzystwa prawniczego. Zgromadzeniu przewodniczył senator *Fuchs*. Sprawozdanie zaznacza, że Towarzystwo ma członków: honorowych 2, rzeczywistych 336 i współpracowników 94. W roku przeszłym zorganizowano komisję, biorącą udział w pracach ogólnego komitetu do walki z alkoholizmem. Nadto Towarzystwo brało udział w zjazdach międzynarodowych. Po wygłoszeniu przez senatora *Koniego* mowy, poświęconej pamięci senatora *Zarudnego*, nastąpiły wybory. Na prezesa powołano senatora *Fuchsa*, na wiceprezesa prof. *W. Spasowicza*. Do komisji rewizyjnej między innymi wszedł prof. *Leon Petrazycy*.

— W kwestji występku przeciwko religji, kronika wyroków Senatu z bogaciła się—jak donosi „Prawo“—o jeden jeszcze. Sąd przysięgłych w Twerze uznał za winnych występku przewidzianego I cz. 136 art. kod. karn. niejakich P—wych, z których jeden odłączył się od prawosławia do sekty paszkowskiej i za pomocą fałszywego tłumaczenia tekstu św. Ewangelji skłonił ku temu innych. Otóż—zdaniem Senatu—fałszywe tłumaczenie osobnych części tekstu św. Ewangelji nie wystarcza dla stosowania I cz. 136 art. ust. karn., gdyż samo przez się nie stanowi czynu kryminalnie karnego. Ponieważ więc w odpowiedzi przysięgłych nie skonstatowano, że to fałszywe tłumaczenie Ewangelji miało na celu wyrzucić nacisk moralny, Senat wyrok sądu uchylił.

Jak wiadomo, w lipcu r. 1897 kasjer petersburskiej opieki szlacheckiej, *T. Przyłęcki*, znikł, zabrawszy z sobą przeszło 144 tys. rb. Zjazd szlachty, dla wyjaśnienia kwestji odpowiedzialności za roztrwonioną sumę, zwrócił się do wybitnych prawników pp. *Spasowicza*, *Pasowera*, *Arsonjewa* i *Gerarda* z szeregiem pytań. Odpowiedź brzmiała, iż na zasadzie art. 1152, 1172 i 1173 t. II og. Ust. gub., szlachta za całość przechowywanych w kasie opieki kapitałów odpowiada tylko w wypadku, gdy stwierdzony jest niedostateczny nadzór ze strony członków opieki z wyboru, oraz jeżeli ci członkowie ze względu na swe położenie materialne sami straty zwrócić nie mogą. W danym razie p. I<sup>o</sup> był urzędnikiem, wyznaczonym przez rząd, i to wszelką odpowiedzialność opieki usuwa. Zjazd szlachty pomimo to uznał się odpowiedzialnym moralnie i pieniędże, stanowiącym własność przeważnie sierot, postanowił zwrócić z funduszów, jakimi rozporządzać może.

— „Jurid. Gazeta“ donosi, że sąd wojenny nadamurski skazał zbiegłego z *Sachalina* *Wasila Loszczynskiego*, zbiegłego z *Siłowackiego* i zbiegłego *Sidorowa-Kutmina* za grabież w kościele katolickim we *Władystoku* i zabójstwo stróżów kościelnych *Sebzowskiego* i *Lopeckiego* (ks.

proboszcz *Sapiganowicz* uniknął, jak wiadomo, nieszczęścia dzięki chwilowej nieobecności („Kraj“ Nr. 44 r. z.)—na karę śmierci przez powieszenie. Wyrok ten, zatwierdzony przez jenerał-gubernatora nadamurskiego *Grodekowa*, wykonano na dziedzińcu więzienia władystockiego w d. 24 listopada r. z.

— W Rydze w sądzie okręgowym sądowną była przy drzwiach zamkniętych sprawa pastora protestanckiego *Aunina*, oskarżonego z art. 1576 ust. krym., t. j. o danie ślubu osobie wyznania prawosławnego z osobą innego chrześcijańskiego wyznania, bez zachowania wymaganych przez ustawę przepisów. Sąd skazał oskarżonego na 50 rb. kary lub 6 dni aresztu.

— *P. K. Nowakowski* zestawia w „Jurid. Gaz.“ projekt rosyjskiej ustawy hipotecznej z ustawą roku 1818. Ciekawe to studjum porównawcze stwierdza raz jeszcze, że obok pewnych zalet, projekt odznacza się wadliwościami charakterystycznymi, nieodłącznymi od pierwszych kroków każdej reformy.

— Ostatni (13) numer „Sobr. Uzakon.“ ogłasza, że postanowiono w *Tomaszowie*, w gub. *piotrkwskiej*, utworzyć posadę sądziego pokoju, oraz nowy oddział hipoteczny wraz z archiwum.

### Różne.

— Towarzystwo politechniczne we *Lwowie* odbyło 8 b. m. walne zebranie, na którym odczytano rezygnację p. *Szczepanowskiego* z godności prezesa Tow. Rezygnację przyjęto i p. *Szczepanowskiemu* wyrażono uznanie za pracę. Prezesem wybrano prof. politechniki, *Tadensza Fiedlera*, jego zastępcami pp. *Stefana Kossutha* i *Sylwera Miszkę*. *P. Szczepanowski* ogłosił także rezygnację z godności wiceprezesa krajowego Towarzystwa naftowego. Rezygnacja ta jednak przyjęta nie została, „w uwzględnieniu niepospolitych zasług p. *Stan. Szczepanowskiego* na polu ekonomicznem dla kraju, a w szczególności dla przemysłu naftowego“.

— Lektor cesarzowej *Elżbiety*, *Christomanos*, ustąpił dobrowolnie ze stanowiska lektora języka greckiego na uniwersytecie wiedeńskim i nauczyciela w szkole języków wschodnich. Ustąpienie to pozostaje w związku z książką, którą *Christomanos* wydał po śmierci monarchini austriackiej; jakkolwiek w dzieło tem otoczył aureolą postać cesarzowej, niemniej, spisując wspomnienia z czasu, wspólnie z monarchinią spędzonego, miał nie zachować należytej dyskrecji. Rozmowę korespondenta naszego z *Christomanosem* podaliśmy w Nr. 38 „Kraju“ z r. z.

— W jednym z pism warszawskich ukazała się wiadomość o ciężkiej jakoby chorobie *T. T. Jeża* (*Zyg. Miłkowskiego*), którego życiu nawet, wedle wspomnianej relacji, zagrażało miało doraźne niebezpieczeństwo. „Kur. War.“ śpieszy z uspokojeniem, że *Jeź* istotnie chorował, ale niezbyt ciężko, obecnie zaś ma się już znacznie lepiej i gwałtownie powrotowi do sił, z porady lekarzy, wyjechał do *Montreux*.

### Sport.

— W ubiegłą niedzielę na petersburskim torze wyścigów kłusowych rozegrano największą „Cesarską“ nagrodę, wynoszącą około 16 t. rb. Zwyciężył „Podarek“ pp. *Szapaszala* i *Karetnikowa*, przebiegłszy 4 wiorsty w 6 m. 38 s. „Podarek“ parę lat temu chodził w zaprzęgu zwykłej „trójki“, która nabyta została za 2,700 rb. W ciągu kariery wyścigowej „Podarek“ wygrał już nagród na sumę około 40 tys. rb.

— W petersburskiem kolku atletycznym, z inicjatywy jego prezesa *d-ra Władysława Krajewskiego*, rozpoczęły się szeregi systematycznych wykładów o stosunku fizjologii, anatomji i higieny do różnych rodzajów sportu. Pierwsze wykłady mieli dr. *Ramm* i dr. *Leman*.

— W Moskwie gości obecnie najpierwszy społeczny szachista Laaker, który w miejscowym kółku szachistów wygrywa wszystkie partje, chociaż daje przeciwnikom swoim znaczne „fory“.

— W Paryżu ukazał się na trycyklach węglarze.

— W Medjolanie cały skład patrolu policyjnego jeździ na rowerach.

## Od Administracji.

Dla nowoprzybyłych prenumeratorów «Kraju» załączamy przy niniejszym N-rze 6 odbitkę początku powieści M. Gawalewicza p. t.: «Znak zapytania».

## NEKROLOGJA.

ś. † p.

### Róża z bar. Vietinghoffów,

1-o voto Radziwiłłowiczowa, 2-o voto Wokulska, po długich i ciężkich cierpieniach, opatrzona św. Sakramentami, zesłała z tego świata d. 27 stycznia r. b. w Bieżycy. Ciało zmarłej spoczęło, podług jej woli, na cmentarzu klasztoru żeńskiego w Briańsku. Pozostała rodzina prosi znajomych o westchnienie za jej duszę.

Ś. p. Adolfinia z Porębskich

### ŁANIEWSKA WOŁK,

wdowa po obywatelu gub. mińskiej pow. bobrujskiego, właścicielka majątku Borysowiczyszna. Zmarła przez całe życie świeciła cnotami i szczerą matroną litewską, odznaczając się rzadką dobroczynnością, to też została po sobie szczerą i netylko wśród pozostałych krewnych, ale i całej okolicy. Niech jej ziemia lekka będzie.

## TYDZIEŃ EKONOMICZNY.

Z wileńskiej filji Towarzystwa pomologicznego.

W dniu 29 stycznia zarząd Towarzystwa przedstawił zgromadzonym sprawozdanie z kilkomiesięcznej działalności, rozpoczętej d. 19 września 1898 roku. W końcu stycznia Towarzystwo liczyło 184 członków i 990 rb. kapitału, a w ostatniej chwili zapisało się 20 nowych członków. Ze strony magistratu Towarzystwo wyjednało pomoc pieniężną w kwocie 500 rb. rocznie, oraz oddanie na warunkach dogodnych w dzierżawę kawałka ziemi na Antokolu dla założenia szkółki, z kądem z czasem wyjądą technicznie wykształceni ogrodnicy, oraz szczepy najodpowiedniejszych dla tutejszej gleby i klimatu gatunków. W pogadankach miesięcznych wyświeltom, że, jak dotąd, za najlepsze, istniejące u nas gatunki, uważać należy, szarę, renetę kaselską, pepinę Litwusa, pepinę litewską i nowy gatunek „synap litewski“. Antonówkę uznano za nie zasługującą na popularność, do jakiej tu doszła. Z delikatniejszych gatunków, odpowiednich gronom osłoniętym, uznano za najpraktyczniejsze: gruszkę Bera Dila i jabłko „Złoty parmen angielski“, dalej—gruszkę: Fondante de bois, Kalebasę płocką,

Urbanistkę i Esperina. Dla niszczenia grzybków na owocach uznano jako środek radykalny opylanie koron drzewnych roztworem wapna i koperwasu; przeciw szkodliwym owadom rozpatrzono szereg środków i zamierzono sprowadzić przyrządy potrzebne. Dotykano też sposobów leczenia i żywienia drzew, okulizacji i t. d. Na koty wydano wyrok zagłady, uważając je za niszcycieli ptaków pożytecznych. Nie małą uwagę zwraca też Towarzystwo na obudzenie wśród włościan zamiłowania do hodowli drzew owocowych. W tym celu zamierzono zakładać co najwięcej szkółek gatunków wyborowych i rozdawać szczepy między gospodarzy, odznaczających się zamiłowaniem do ogrodnictwa.

Odczyty i ustne relacje prowadzą zwykle: p. prezydent W. Montwill, sekretarz, uczony pomolog, Pawłowicz, i członek-kasjer, A. Wasilewski. Obecni zadają pytania, dzielą się z sobą spostrzeżeniami, wskutek czego posiedzenie nabiera charakteru pogadanki. Zgromadzenie uczciło przez powstanie pamięć zmarłych kilku członków, między którymi wybitne miejsce zajmował Mańkowski, obywatel ziemski z pow. trockiego, znany miłośnik ogrodnictwa, pierwszy pionier na Litwie hodowli jedwabnika. Zdając następnie sprawę z piśmiennictwa ogrodniczego, p. Wasilewski wskazał na doniosłe znaczenie pracy p. Niemca: „Owocarstwo przemysłowe w Ameryce północnej“, oraz nowo powstałego pisma: „Ogrodnictwo“, wydawanego przez Towarzystwo ogrodnicze w Krakowie.

Przez aklamację zgromadzenie wybrało nadal dotychczasowych członków zarządu i komisji rewizyjnej.

Wilno

A. R. Z.

## WIADOMOŚCI EKONOMICZNE.

— W Warszawie odbyło się pierwsze posiedzenie komisji, wydelegowanej przez warszawski komitet giełdowy, na skutek wezwania departamentu handlu i przemysłu o wzięcie udziału w obradach nad uporządkowaniem handlu zbożowego. W zebraniu wedle „Kur. Warsz.“ wzięli udział przedstawiciele domów zbożowych: pp. M. i M. Fajansowie, R. Piętko, L. Peretz i Suchodolski z firmy Ksaw. Radziwiewski, przedstawiciele przemysłu młynarskiego: pp. S. Kropiwnicki i Grodzieński, tudzież reprezentanci wytwórców: pp. T. Kowalski, J. Jeziorański i Z. Zieliński. Zgromadzeniu przewodniczył członek komitetu giełdowego, p. Rosenblum. Przedmiotem obrad był program narad komisji, zwołowanej przy ministerstwie, nadesłany do rozpoznania przez departament handlu. Punkt po punkcie przejrano kwestje, postawione na porządku dziennym, i poddawano je dyskusji. Następne posiedzenie komisji miało się odbyć w środę, d. (3) 15 b. m.

W dniu 27 stycznia otwartym został VI zjazd specjalistów w zakresie komunikacji wodnej. Zjazd jest bardzo liczny, biorą w nim bowiem udział netylko inżynierowie komunikacji, ale także właściciele statków, technicy i reprezentanci komitetów giełdowych, razem około 250 osób. Prezesem jest towarzysz ministra komunikacji, gen. lejtn. Pietrow. Po krótkiej powitalnej jego przemowie, inż. Zbrożek zdał sprawę z rezultatów, osiągniętych przez zjazd poprzedni, poczem nastąpiły wybory. Na prezesa oddziału technicznego wybrano inż. Lisowskiego, na prezesa oddziału statków wodnych inż. Lachtina, wreszcie na sekretarza inż. Zwana. Po-

dzienia oddziałów odbywają się w departamencie komunikacji wodnych, a ogólne zebrania w dużej sali „Solnego Gorodka“. Zamknięcie zjazdu ma nastąpić 10 lutego.

— W jednym z ostatnich numerów „Bulletin russe de statistique financière et de législation“ znajdujemy ciekawe dane porównawcze o produkcji surowca w rozmaitych krajach w ciągu ostatnich lat 30. Największy wzrost produkcji daje się zauważyć w Stanach Zjednoczonych, gdzie z 1,7 milj. tonn metrycznych surowca, otrzymanych w 1869 r., produkcja wzrosła w 1897 roku do 9,8 milj. tonn. Następnie idzie Rosja, która w tym samym czasie podniosła wytwórczość z 321 tys. do 1,9 milj. tonn, wreszcie Niemcy—z 1,4 milj. t. w 1869 r. do 6,9 milj. t. w r. 1897. Powolniej wzrosła wytwórczość Anglii, Francji i Belgii, które w r. 1897 wyprodukowały: pierwsza 8,9 m. t., druga 2,5 m. t. i trzecia 1 m. t.

— Ze względu na upływające w roku przyszłym stulecie departamentu leśnego, „Torg. Prom. Gaz.“ przytacza następujące obliczenia dochodu z lasów skarbowych. W r. 1804 dochód ten, obliczony na monetę srebrną, wynosił 114 tys. rb., w r. zaś 1897 wzrósł już do 38,293 tys. rubli. Wzrost ten olbrzymi nie wypływa ze zwiększenia przestrzeni lasów skarbowych, gdyż te w r. 1804 wynosiły 109 milj. dz., a w r. 1897 zaledwie 114 milj. dz. W ostatnim dziesięcioleciu czysty dochód z lasów skarbowych dał 173 i pół milj. rb.

— W tych dniach rozpoczęto studia na projektowanej linii kolejowej od Tazkientu do Czymkientu, długości 112 wiorst. Budowa tej kolei, stosownie do starań turkistańskiego jenerał-gubernatora, ma być rozpoczęta jeszcze w roku bieżącym. Droga stanowić będzie początek linii, mającej z czasem połączyć koleje środkowo-azjatyckie z syberyjską. Wedle „Birż. Wied.“, przypuszczalny kierunek tej drogi tak się zaznacza: Czymkient, Auliatu, Piszpek, Tokmak, Wierny, Kopał, Sergiopol, Semi-palatyńsk.

— Stosownie do opinii Rady państwa, Najwyżej zatwierdzonej w d. 1 grudnia r. z. podatek od nieruchomości w miastach i osadach określony został na r. b. w ilości 8,871,800 rubli. Z tej sumy wypada na pojedyncze gubernie: wileńską 111 tys. rb., grodzieńską 72 tys. rb., kowieńską 65 tys. rb., mińską 69 tys. rb., mohylowską 60 tys. rb., witebską 78 tys. rb., wołyńską 90 tys. rb., podolską 84 tys. rb. i kijowską 367 tys. rb.

— Minister rolnictwa w d. 22 b. m. jak donosi „Słowo“—zatwierdził ustawę Stowarzyszenia rolniczego w Lublinie. Na mocy ustawy członkami stowarzyszenia, czyli syndykatu, mogą być osoby plei obojga, właściciele majątków, dzierżawcy, rzadcy, towarzystwa, oraz instytucje, zajmujące się gospodarstwem rolnem w granicach gub. lubelskiej. Ustawa stow. lubelskiego opiera się na ustawie normalnej, ogłoszonej w r. 1897.

— Reprezentant paryskiego domu handlowego „Louis Dreyfus et Co.“ założył w Tiumentu kantor dla skupu zboża syberyjskiego, celem wywozu tegoż do Anglii. Prócz głównego kantoru, urządzone zostały agentury na linii drogi żel. syberyjskiej i w m. Barnaulu, w gub. tomskiej. Skupione zboże wywożone będzie drogą żel. permką do Archangielska.

Od d. 13 lutego poczyna być czynną taryfa zniżona na przewóz przedmiotów, przeznaczonych do oddziału rosyjskiego przyszłorocznej wystawy paryskiej. Płatność za przewóz obniżono o połowę od stacji kolejowych: Petersburg, Moskwa, Ryga, Libawa, Warszawa, Odessa i Pół do Paryża i z powrotem.

— Wobec wysokich cen na węgiel kamienny z zagłębia donieckiego, ministerstwo komunikacji, jak donoszą „Od. Now.“, zakupuje dla kolei żelaznych, dochodzących do portów morskich, węgiel w Anglii.



— W pierwszej połowie czerwca mają się odbyć w Warszawie dwie wystawy: koni, urządzona, jak zwykle, przez Towarzystwo wyścigów konnych, i łowiectwa, organizowana przez oddział miejscowy Towarzystwa racjonalnych polowań. Ostatnia zajmować będzie palacyk klubowy i należący do niego ogród.

— Po porozumieniu się ministerstwa komunikacji z zarządem celnym—jak twierdzą „Met. Wied.“ — ma być wprowadzony przewóz tranzytowy towarów zagranicznych przez Rosję europejską do komory celnej w Irkucku, t. j. bez opłaty cła na granicy rosyjskiej.

— Oddział petersburski komitetu do spraw oszczędnościowo-wkładowych i przemysłowych spółek wiejskich ogłosił konkurs na dzieło, p. t.: „Wartość kredytu w sprawie urządzenia rolnego włościan i rozszerzenia włościańskiej własności ziemskiej“. Nagroda wynosi 1,500 rubli.

— Dnia 27 stycznia otwarto pod Permem ołbrzymi most, długości 412 sążnię przed Kamę. Ogólny nadzór nad robotą miał inż. Bychowiec, budował zaś most inż. Małaszewski.

— Właściciel składu nasion w Węgrzech, p. E. Mautner, nadesłał pod adresem Towarzystwa hodowli owoców w Petersburgu 500 rubli, które mają być wypłacone autorowi najlepszej pracy z zakresu hodowli owoców. Na dzieło to ogłoszony będzie konkurs.

— D. 23 stycznia upłynęło 200 lat od wprowadzenia do Rosji papieru stemplowego. W r. 1700 sprzedaż tego papieru dała dochodu 17 tysięcy rb. (arkusz kosztował od 1/2 do 10 kop.); w roku 1800 dochód wynosił już 150 tys. rubli, a w ro-

ku 1850—11 1/2 milj. rb. Znaki wodne wprowadzono w r. 1723.

— Hrabina K. Tyszkiewiczowa i hr. Józef Potocki organizują spółkę akcyjną nowozakładanej „Satanowskiej cukrowni i rafinerji w pow. proskurowskim, gubern. podolskiej, w majątku hrabiny M. Tyszkiewiczowej.

— Ogłoszono rozkaz Najwyższy o ustanowieniu na trzechlecie od 1 stycznia 1899 roku normalnej oceny bydła rogatego, celem pobierania podatku i wydawania wynagrodzenia za zabite zarazone zwierzęta.

— W ministerstwie rolnictwa powstała komisja, mająca określić, przy jakich warunkach obcy poddani mogą zajmować się eksploatacją nafty na Kaukazie.

— Ogłoszono rozkaz Najwyższy co do wypuszczenia nowej 210 serji 4-proc. renty państwowej na sumę nominalną 10 milionów rb.

— Zo stał zatwierdzony homelski syndykat rolniczy, którego ustawę ogłoszono w Nrze 13 „Sobr. Uzak.“.

### KRONIKA GIEŁDOWA.

Petersburg, 1 lutego. Usposobienie giełdy jest spokojne, przy znacznym większym prządawie podaż nad popytem. Obroty dokonywały się głównie z następującymi wartościami przy kursach: renta państwowa 101, pożyczki premjowe 293, 275,50, 225, listy zastawne wileńskie 99, kijowskie 99,75, akcje Nobla 670, udziały 12,800, kaspijskie 7000, bakijskie 918, akcje pułkowskie 145, briańskie 510,50, Sormowo 194, 1-gu Tow. kolei podjazdowych 68,50, Feniks 515.

Warszawa, 11 lutego. Tendencja giełdy słaba i bezczynna na polu papierów procentowych, i ożywiona z wartościami dywidendowymi. Listy ziemskie 100,65, miejskie 5-proc.—100,40, 4 1/2-proc.—99,30. W zakresie akcji ożywiony popyt rozwiniął się dla pułkowskich, które podniosły się do 147 rb.

Za Starachowice płacono: komplety 41b, 1 smleji 358,30—360,50, Lilpopy 340b, Rudzkiego 1265.  
Monety: Marki niem.—46,50 k., guldony—78 1/2 k., franki—37,75 k.

### Z RYNKÓW TOWAROWYCH.

**ZBOŻE I MAKA.** Rynki zbożowe w Europie zachodniej wykazują nastrój mało czynny i znikomy. Przeciwnie, w Ameryce, pod wpływem danych o niepomyślnym stanie zasiewów, uszkodzonych przez mrozy, usposobienie targów zbożowych wzmacnia się i ceny wznoszą. Według ostatnich notowań płacono:

	Pszenica	Zyto	Owies	Jęczmień
W Londynie...	98 1/2	—	87—89 1/2	74,75
• New-Yorku	98,50	—	—	—
• Berlinie	121,50	111 1/2	105	—
• Królówcu...	—	85 1/2	73 1/2	68,75

Na wewnętrznych rynkach Cesarstwa usposobienie mocne utrzymuje się tylko dla żyta, z resztą zboża obroty małe i ceny niskie. W Warszawie wedle „Gaz. Handl.“ — usposobienie panuje wyciekające. Płacono:

	Pszenica	Zyto	Owies	Jęczmień
W Warszawie	100—110	78—83	65—90	60—92
• Odessie	91	—	—	—
• Libawie	—	85—86	79—81	70

MASŁO (kor. „Selbsthilfe“) w Rydze (na eksport): I gatunek 34—36 kop., II gat. 30—33 kop. za funt.

Do dzisiejszego N-ra „Kraju“ dołącza się cennik składu nasion J. Trojanowskiego w Miechowie.

Daty w „Kraju“ są starego stylu. Wyjętek stanowią korespondencje i artykuły, nadsyłane z Warszawy i z zagranicy, w których tylko nowy styl jest uwzględniany.

Redaktor i wydawca ERAZM PILTZ.

# Kalendarz Katolicki

na rok 1899

WYSZEDŁ Z DRUKU I ZAWIERA:

Poradnik religijny na r. 1899 — Najważniejsze zdarzenia z historii polskiej. Leon XIII jako uczeń, kapłan, biskup i papież, przez Ks. J. Polozara. Katechizm niedzielnym XIX w., przez J. Sw. Łosza XII. — Katolicyzm Adama Mickiewicza, przez Ks. W. Sarap. — Psychologia świętych, przez Ks. Ant. Nowowiejskiego. Największy wpływ Ruanu, przez Ks. H. Morawskiego. Najlepsza metoda wychowania młodzieży, przez Ks. Jana Borka. — O odrodzeniu katolickiego życia w XIX wieku. — O cześci opowiadanie przez Jana Ładę. Jakże mamy pole do prac społecznych, przez Zyg. Słopę. — O przepowiadaniu pogody, przez J. Tolwiskiego. — Widok nieba w r. 1899. — Kwiaty katolickie według nowego i starego stylu. — Tablice wschodu i zachodu słońca i księżyca w 5 minutach, na każdy dzień i t. d. i t. d. (6129)

Cena 35 kop.

Z przesyłką pocztową 35 kop., za zaliczeniem poczt. 65 kop.

Nakład K. GRENDYSZYŃSKIEGO w Petersburgu, ul. Jekaterynska 2.

DO NABYCIA WSZĘDZIE

## VIN DE SAINT-RAPHAËL

Przepyszne w smaku.

Proszę się o zwrócenie uwagi na markę fabryczną i na markę stowarzyszenia fabrykantów dla bógania fałszu.

Konserwuje się wedle metody Pasteura. Każda butelka zaopatrzona jest w Broszurę d-ra de Barre

O WINIE

Saint-Raphaël

jako o wzmacniającym i posiłnym środku.



OSTRZEŻA SIĘ PRZECIW PODRABIANIOM

Compagnie du Vin de Saint-Raphaël

VALENCE, DROME, FRANCE. (6214)

## WODOLECZNICA

w KIJOWIE, ul. Mała Żytomierska 3 pod kłosem (604)

D-PA M. FRENKLA Hydropatja.—Elektroterapia. Masaż

# BIELIZNA

MĘZKA, DAMSKA i DZIECINNA.

◆ Zupełne wyprawy własnej fabryki. ◆

Płótna ruskie z najlepszych fabryk po cenach fabrycznych. ● Przy magazynie specjalny krojczy. ●

MOSKIEWSKI DOM HANDLOWY

## Bracia A. i J. ALSCHWANG

Jekaterynostaw, Prospekt, Nowogocinny Riad.

Towar wysyła się za zaliczeniem po otrzymaniu 20%.

Cenniki ilustrowane natychmiast gratis.

Proszę się powoływać na „Kraj“. (64)

## IZOLACJE KORKOWE

kotłów, rur parowych i wodnych, oraz sufitów: fabrycznych i w domach mieszkalnych poleca Fabr. Materiał. Kork. Izolacyjnych (2386a)

M. ZBIJEWSKI

ŁÓDŹ, Mikołajewska 6. — WARSZAWA, Chmielna 10.

## WINA KRYMSKIE



J. O. Kuleta i A. GORCZANKOWA z własnych winnic majątku Archaderece. Sprzedaż hurtowa i detaliczna. Kijów, ulica Mikołajewska № 8. (604) Przetwórciel STANISŁAW KRUSZEWSKI.

# PETERSBURG

## SZPARAGI W KONSERWACH

odznaczające się znakomitą smakiem, sprzedaje u

**Aleksieja Iw. KIERINA**

Petersburg, wewnątrz Bynku Maryjskiego, przy kaplicy.

(6348)

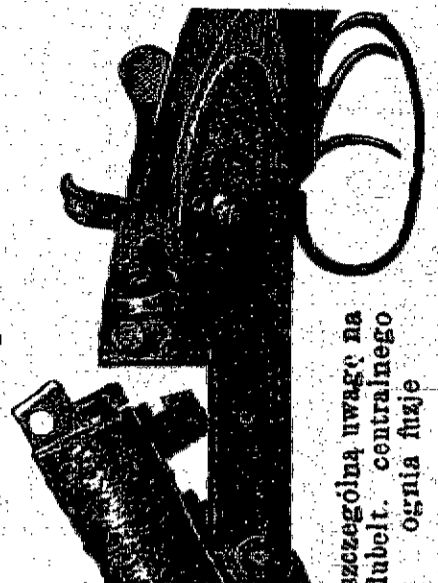
## WYDAWNICTWA KSIĘGARNI K. GRENDYSZYNSKIEGO

W PETERSBURGU, ul. Jekateryńska 2.

**ALBUM WSPÓŁCZESNYCH PORTÓW POLSKICH**, wydał Jan Kasprzyc; 2 tomy ozdobnie oprawne, rb. 4 k. 60.  
**BAŁUCKI K.** Zamki na łodzi, powieść z następnymi szarów, rb. 1.  
**BEN A. G.** Teoria poezji polskiej z przykładami, w zarysie popularnym analityczno-dziejowym, rb. 1 kop. 60.  
**CHMIEŁOWSKI P.** Nasza literatura dramatyczna. Szkice, 2 tomy, rb. 3.  
**DEMBOŃSKI L.** Moje wspomnienia (z czasów Księstwa Warszawskiego i wojny polsko-rosyjskiej 1831 r.), 2 tomy, rb. 4.  
**GONULICKI W.** Nowa pieśń, poezja, rb. 1 kop. 50, ozdobnie oprawne, rb. 2.  
**GRUSZECKI A.** W starym dworze, powieść, kop. 60.  
**JASIEŃCZYK M.** W Wielgim, powieść, rb. 1 kop. 60.  
**KALENDARZ KATOLICKI** na rok 1899, kop. 35.  
**KARBOŃSKI A.** Dzieje wychowania i szkół w Polsce w wiekach średnich. Część I od roku 966 do roku 1303, rb. 2.  
**KRECHOWIECKI A.** O Tron. Powieść historyczna z XVII wieku. Część I. Ostatni Dynasta, rb. 1 kop. 50. Część II: Piast, rb. 1 kop. 50.  
**MAJKOWSKI A.** Moja Helenka, powieść współczesna, rb. 1 kop. 20.

**MYCIELSKI I.** „Książę Panie Kochanku” w świetle własnej korespondencji. Studium historyczne, kop. 75.  
**NIEDZIAŁKOWSKI K. K.** BISKUP. Wrazenia z pielgrzymki do Ziemi Świętej; dzieło ozdobione 100 ilustracjami, rb. 4 kop. 60; w pięknej oprawie rb. 6.  
**ORZESZKOWA E.** Australczyk, powieść, rb. 1 kop. 20.  
**ORZESZKOWA E.** Dwa bieguny, powieść współczesna, wydanie drugie, rb. 1.  
**PRADZYŃSKI I.** Pamiętnik o wojnie polsko-rosyjskiej 1831 roku, przez Generała-Kwatermistrza b. wojsk polskich, rb. 1 kop. 50.  
**PULASKI K.** Szkice i poszukiwania historyczne. Serja II, rb. 1 kop. 60.  
**SCARABKJUS.** Wrazenia starego kawalera. Nowele, kop. 80.  
**SEWER.** Biedronie; powieść z życia ludu, z 34 ilustracjami W. Tetmajera, rb. 1 kop. 50.  
**SEWER.** U progu sztuki, powieść na tle życia artystów prowincjonalnych, 2 tomy, rb. 2 kop. 40.  
**SEWER.** Zyma, powieść współczesna, rb. 1 kop. 50.  
**SYPIŃSKI A.** Dzieje czasów najnowszych, od r. 1815 do dni naszych; przełożył z niemieckiego K. Krul, rb. 1 kop. 20.  
**TRETIAK J.** Młodość Mickiewicza; życie i poezja; studjum w 2 tomach, z portretem wiśsacza i dwoma portretami Maryli, rb. 2.

PROGNIWOCIO



„ADVANCE”

wykonane specjalnie na obstaunek dla mego składu w znanej londyńskiej pracowni „Scott i Syn” podług osobnych moich wskazówek i rysunku. Lufy ze stali damasceńskiej w najlepszym gatunku, kal. 12: lewa „czok-bor”. Łoże orzechowe z kolbą pistoletową; zasówka potrójna z poprzecz. szrubką; lewarok pomiędzy kurkami; zamki z podspodu; kurki powrotne; cewki sprężynowe. Strzał wszystkich fuzji „Advance” nadzwyczajny: dalekonośny, ostry i celny. Za każdą ze sprzedanych fuzji „Advance” otrzymałem od nabywców listy z podziękowaniem. Cena 125 rb. (Cena niska, w stosunku do wyjątkowych zalet strzelb „Advance”, jest zjawiskiem fenomenalnym, a tłumaczy się zupełnie wyjątkowymi okolicznościami na gruncie bezpośrednich osobistych uprzejmych stosunków z firmą „Scott i Syn”. — Świeżo otrzymano dubeltówki odcylkowe

szczególną uwagę na dubelt. centralnego ognia fuzji

## „НИВА”

дасть въ теченіе одного 1899 года

## ПОДПИСНАЯ ЦѢНА „НИВЫ”

на годъ со всѣми приложениями:  
 Безъ доставки въ Соб. . . . . 5 р. 50 к. Съ перес. . . . . 7 р.  
 Безъ доставки: 1) въ Москвѣ, въ Конторѣ Н. Печниковой — 6 р. 25 к.; 2) въ Одессѣ, въ книжн. магазин. „Образованіе” — 6 р. 50 к.  
 Съ доставкою въ Соб. . . . . 6 р. 50 к. Разсрочка платежа въ 2 и 3 сроча.

ПОДПИСЧИКИ „НИВЫ” ПОЛУЧАТЬ въ 1899 г.:

**52 №№** журнала „НИВА” (до 1500 столб. текста и 500 грав.) въ номерахъ „НИВЫ” за 1899 г. будетъ печататься приобретенный редакцією въ рукописи новый романъ графа Льва Николаевича **ТОЛСТОГО** „ВОСКРЕСЕНІЕ” со множествомъ рисунковъ-иллюстрацій А. О. Вастермана.

БЕСПЛАТНО

## ПОЛНОЕ СОБРАНІЕ СОЧИНЕНІЙ ГОНЧАРОВА

**12 ТОМОВЪ** ПОЛНАГО СОБРАНІЯ СОЧИНЕНІЙ **И. А. ГОНЧАРОВА**, которое явится первымъ по полноте содержания (такъ какъ въ него войдутъ произведенія Гончарова, не помещенныя въ прежн. изданіяхъ, стоящихъ 18 руб. 50 коп.) и будетъ отпечатано на хорошей бѣлой газетриванной бумагѣ.  
**12 КНИГЪ** „ЕЖЕМЪСЯЧНЫХЪ” ЛИТЕРАТ. ПРИЛОЖЕНІЙ

**ЖЕНІЙ** (романы, повѣсти, рассказы, популярн. статьи и проч. современныхъ авторовъ).  
**12 №№** „Парижскихъ модъ” (до 300 модныхъ гравюръ по послѣднимъ фасонамъ лучшихъ мастеровъ).  
**12 №№** рукодѣльныхъ и вышивальныхъ работъ и выкроекъ въ натуральную величину (около 600) рисунк. и чертж.).  
**СТВЕННОЙ КАЛЕНДАРЬ** на 1899 г., печатан. красками.  
 ● Иллюстрированное объявленіе о подпискѣ высылается бесплатно. ●

Требованія адресовать въ Главную Контору журнала „НИВА”, С.-Петербургъ, Малая Морская, 22.

WSPÓŁTOWARZYSZKA NIEBOLI. — Pjak, który przewrócił się na ulicy, spostrzegł na niebie gwiazdę spadającą. Zwraca się tedy do niej głosem pełnym wyrzutu: „I ty, i ty także!” (Pl. Bl.)

## Lecznica fizycznych metod leczenia.

Petersburg, Pasteriejewska № 12. 15.  
 Hydroterapia (struga Charcot'a, szklane etc.)  
 Wanny: borowinowe, siarczane i t. p.  
 Kamery o powietrzu suchym, parowe, oraz kamery do zastosowania światła elektrycznego.  
 Kąpiele błotne całkowite i miejscowe.  
 Leczenie elektrycznością (hydroelektroliz wanny).  
 Inhalacje w oddz. pokoiach. Miejscowa palweryzacja (nosu, gardła, etc.).  
 Masaż (hyg. mas.) szwedzka gimnastyka leczna.  
 Rentgenoskopja i rentgenoterapia (6347)  
 Specjalne leczenie chorób. wewnątrznych, zapalenie oczu, otoskleroza, choroby brzośnych i kieszek, podagry, reumatyzm, zapalenie serca i t. p. choroby kobiecych, nerwowych i moczopęsłowych (6348).  
 ● Lécia stale gotowe. ●  
 Karty masażu i gimnastyki leczna.

## MAGAZYN PERSKI „ТЕНЕРАН”

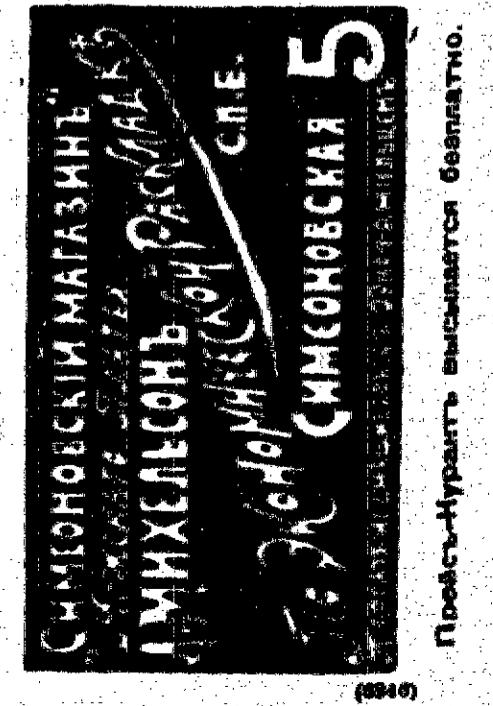
Petersburg, róg Karawannej ulicy i Symeonowskiego placu, d. Fokina № 2.

OTWOROZO WZOROWY MAGAZYN ze świeżo przywiezionemi towarami z Peracji, Kaukazu i Buchary. Wielki wybór Perskich, Kirmańskich, Tekińskich, Adrbędzańskich i Bagdadzkich dywanów, portjer, mebli wschodnich, kaukaskich wyrobów srebrnych i starożytności. Ceny po nad konkurencję z innymi firmami. Upraszamy szanowną publiczność odwiedzić nowo-otworzony magazyn i przekonać się osobiście o taniości cen i zaletach towaru. (6349)

Otrzymano świeżą perską farbę do włosów.  
 Petersburg, róg Karawannej ul. i Symeonowskiego placu, dom Fokina № 2.

Upraszamy szan. czytelników, aby zamawiając lub kupując przedmioty reklamowane w „Kraju”, lub wogóle korzystając z doniało ogłoszeniowego, raczyli powoływać się na „Kraj”, jako na źródło, skąd informacje swoje sancerzacji. Takie powoływanie się bowiem wpływa na rozszerzenie ogłoszeń „Kraju”.

**„THE FORESTER”**  
 (Leśniczy) z fabryki „Lepage” z Liège, wypróbowane i ostrzeżone, z celnym strzałem, nader starannie i mocno wykończone, w cenie 28, 30, 37, 45, 65 i 75 rb. Lufy damasceńskie, lewa „czok-bor”, prawa cylindr. przyszar., ze wszystkimi najnowszymi udoskonaleniami, kal. 12, 16 i 20. Dołącza się poręczenie i próbne arkusze.  
 CENTRALNY SKŁAD BRONI, Petersburg, W. Koniuszenna 29. ED. WENIG. (6350)



Продать-купить высылаются бесплатно.

(6349)

# KURIER KIJOWSKI.

W klubie cyklistów w dniu 2 b. m. odbył się bardzo ożywiony „bal kostjumowy”. W lokalu klubowym zebrało się kilkaset osób, które się wybornie bawiły pod wodzą pp.: Hirsza, Kleczyńskiego, Kulikowskiego, Marcinkiewicza, Dalkiewicza i innych „gospodarzy”. Wogóle w ostatnich czasach wieczorki w klubie cyklistów zyskują sobie coraz szersze sympatje, w zupełności zasilone.

Zaany barytonista warszawski, p. Grąbczewski, daje w dniu 15 b. m. w Kijowie koncert na rzecz budowy nowego kościoła św. Mikołaja. Współdział w koncercie biorą: p. Leśniewiczówna, młoda pianistka i skrzypek, Pipatyhorowicz.

„Przezorność”. Jedyne polskie Towarzystwo ubezpieczeń na życie „Przezorność” mianowało świeżo p. Jana Zamarajewa swoim głównym inspektorem okręgowym na kraj południowo-zachodni.

Zjazd na kontrakty rozpocznie się w r. b., jak zwykle, dopiero około 10 - 15 b. m. Tegoroczne kontrakty będą zapewne bardzo ożywione, towarzyszy im bowiem karnawał.

Koncesje na oświetlenie elektryczne Kijowa otrzymało świeżo od zarządu miejskiego Tow. „Union”, reprezentowane tutaj przez firmę „Olazewicz i Kern”.

W teatrze p. Solowcowa ma się wkrótce ukazać znakomita tragedia hr. Tołstoja p. t.: „Car Fiodor Joannowicz”, grana z takim powodzeniem w Petersburgu.

Nowy kantor. Przy ul. Procznej otwarto świeżo kantor znanej fabryki mechanicznej w Pradze (czeskiej) p. f. „Marky, Bromowsky et Schulz”.

Piknik polski w salonach klubu kupieckiego naznaczono na d. 15 b. m., zaś pierwszy koncert Paderewskiego na dzień 17 b. m.

Niniejszem zawiadamiamy, że prenumeratę „KRAJU” i ogłoszenia

## w Berdyczowie

przyjmuje Dom Komisowo-Handlowy

**Księcia F. GIEDROYCIA,**

za prenumeratę „KRAJU” i ogłoszenia

## w Kamieńcu-Podolskim

przyjmuje Dom Komisowo-Handlowy (623)

**H. ZAKRZEWSKIEGO.**

KSIĘGARNIA I SKŁAD NUT

**Karola Szepe**

Kijów, Kreszczatik № 20

Wszystkie książki w najlepszym wyborze. Książki polskie, francuskie, niemieckie, angielskie. Przyjmuje prenumeratę na wszystkie pisma i czasopisma. Fotografje na porcelanie (646)

**H. FRĄCKIEWICZ**

drukarnia, litografia i fabryka heliograficznych. Kijów, Luteranowska i Anceńkowska, № 3 (591)

Największy w kraju Zakład Intelligatorski

**ED. STRZAŁKOWSKIEGO**

Kijów, Kreszczatik № 35.

Wykonywa bezwzględnie obstalunki na oprawy po cenach dostępnych. Okładki do pism i Klasyków Polskich i obcych stale posiada. (716)

# KIJÓW

HURTOWY I DETALICZNY SKŁAD RUSKICH I ZAGRANICZNYCH WIN

pod firmą dawniej

**G. A. SCHWEINFURT**

w Kijowie, róg Kreszczatika i Luterankiej № 20.

(595)

Otrzymał wielki wybór prawdziwych cygar Hawańskich, sprowadzonych bezpośrednio z Hawanny i takowe poleca pp. amatorom.

## NAJLEPSZE PIWO F. LECKERTA.

SKŁAD W KIJOWIE, Proczna № 14, telefonu № 486, rozwozi piwo po domach i rozsyła na prowincję. NB. Prosimy spróbować! (642)

**KOSZULE** męskie frakowe z zakładkami, miękkie, pikowe i wyszyte. Kołnierzyki i mankiety modnych fasonów. Ołbrzymi wybór krawatów modnych kolorów i fasonów. Spinki, pończochy, skarpetki.

W Magazynie bielizny i płócien Moskiewskiego Domu Handlowego

**Braci A i J. ALSCHWANG**

Kijów, Kreszczatik, dom „Grand-Hotelu”.

Przy magazynie krojeży dla przyjmowania obstalunków. Cenniki ilustrowane wysyłają się bezwzględnie gratis. (614)

Akcyjne Towarzystwo Zakładów Zyrardowskich

**HIELLEGO i DITTRICHA**

Skład główny w KIJOWIE poleca:

- Bieliznę stołową, ręczniki, chustki do nosa.
  - Płótna bielone i surowe, oraz wszelkie wyroby lniane.
  - Madapolamy i wyroby bawełniane.
  - Bieliznę damską i męską.
  - Kołdry pikowe, wełniane i watowane.
  - Wyroby pończosznicze.
  - Piranki, dywany i chodniki.
  - Tkanina puchowa i także pelerynki, spodniczki, szlafroczyki i kaftaniki. (618)
- Obstalunki na bieliznę męską uskuteczniamy dokładnie i prędko.

Ekzystuje od roku 1838.

STARY SKŁAD KRYMSKICH I ZAGRANICZNYCH WIN

**Br. L. i W. KUNDEREWICZ**

w KIJOWIE

11 Aleksandrowska ul. 11.

Poleca wielki wybór wyśmienitych krymskich i zagranicznych win, likierów, koniaków rumu i szampańskiego. Stare lecznicze wina węgierskie, rosalskie, francuskie, hiszpańskie 5-10-20-letnie. (62)

← Cenniki na żądanie franco. →

KSIĘGARNIA I SKŁAD NUT

**LEONA IDZIKOWSKIEGO W KIJOWIE**

posiada następujące

TAMTE WYDAWNICTWA DOSTĘPNE DLA OSOBU:

- F. ZURJANA: Popiel i Pizol. Powieść historyczna z IX wieku, cena kop. 30.
- CHYZKENT MIK: ZYRZAWA. Powieść historyczna z X wieku, cena kop. 30.
- WANDZY NABIKIDZI: Powieść historyczna z XIV wieku, cena kop. 30.
- W. WAIAR Z FOMANCANI: Powieść historyczna z XIV wieku, cena kop. 40.
- Ks. D. BACZKOWSKI: Kys budańskiejszej oświaty, cena kop. 70. Śnieżyński, cena kop. 30. Skowronek, cena kop. 30. - dwie ostatnie wierszom. (6216)

◆ Katalogi winnych wydawnictw Księgarnia wysyła bezpłatnie. ◆

Upraszamy szan. czytelników, aby zamawiając lub kupując przedmioty reklamowane w „Kraju”, lub wogóle korzystając z datu ogłoszeniowego, racyli powoływać się na „Kraj”, jako na źródło, skąd informacje swoje zaczerpnęli. Takie powoływanie się bowiem wpływa na rozszerzenie ogłoszeń „Kraju”.

DOM HANDLOWY

**E. KRASICKI & S-ka**

Kijów, Kreszczatik 29. Telefonu № 274.

**Nasiona** traw pastewnych, roślin okopowych i selekcyjnych nasion buraczanych. (641)

Nawozy sztuczne, cement portlandski, kwasy solny i siarczany, smary, cegła ogniotrwała, tektura smołowcowa dla dachów, lak asfaltowy i smoła gazowa, węgiel kamienny.

**JAN MACH**

Kijów, Kreszczatik № 41.

Skład piśmiennych materiałów. Fabryka Atramentu, Laku i Koloru po cenach dostępnych. Skład główny dla południowej Rosji papieru fabryki „Soczowka”. (718)

Pierwszorządca Cukiernia i Fabryka czekolady

**GEORGES**

KIJÓW, Kreszczatik, dom Klugkista, obok Poczty.

Załatwia spiesznie obstalunki na torty, cukry, lody etc., po cenach umiarkowanych. (717)

SKŁAD APTECZNY I KOSMETYKÓW

**K. Niwińskiego**

w Kijowie, Kreszczatik № 23, naprzeciw poczty. (686)

Poleca wielki wybór perfum, kosmetyków, przyb. toaletow. Szklane wyroby Baccara, szczotki, grzebienie, szylkrety. Apt. towary, chem. przetw., artyk. gospodarstwo.

„AUX BEAUX ARTS”

(Marjan Zawalski)

Kijów, Kreszczatik, róg Luterankiej, № 20.

SKŁAD PIŚMIENNYCH MATERIAŁÓW.

Ramety i rami po cenach fabrycznych. Stała wystawa obrazów. Obrazki świętych. Widoki Kijowa etc., po cenach dostępnych. (718)

Z ŻYCIOWEJ CZARY LEZ.

„Niech mi palto zimowe uczyni Jaśkawca, Ziębły facet warszawski tak mówił do krawca, Na to tamten: „Z rozkoszą zrobię palto w kraty, Ktoreu mi pan zapłacił opóźnione raty. (Mucha).

**PIANINA ZAGRANICZNE**

W WIELKIM WYBORZE

poleca

Księgarnia i Skład Nut

**Karola Szepe**

Kijów, Kreszczatik № 20.

Wyjęca sprzedawca pianin berlińskich firmy L. Heed & C. Co. (649)

# KIJÓW

Dostawcy Kijowskiego Oddziału Cesarskiego Rosyjskiego Towarzystwa Muzycznego i Warszawskiego Konserwatorium Muzycznego

## J. Kerntopf i Syn

Kijów, Kreszczatik № 33.

Wielki wybór fortepianów i pianin własnej fabryki w Warszawie, a także Schrödera, Beckera, Juliusza Blüthnera, Roonisch'a, Ibacha, Thürmera, Goetze i innych.

Fisharmonie fabryki Schiedmayera w Stuttgardzie i różnych fabryk amerykańskich. (619)

Wynajem, reparacja i strojenie.

## SYNDYKAT ROLNICZY

Kijów, ul. Bulwarowa № 9. Telefonu № 307.

Poleca na nadchodzący posiłek wiosenny Nasiona: Traw pastewnych, buraków, marchwi, nasion oleistych, kłosowych, soi Owsiańskiego etc., etc. Nawozy: Superfosfaty, saletrę chilijską, kaimit, gips, fosforyty etc., etc. (645)

Cenniki wysyłają się na żądanie.

## A. BUKOWIŃSKI i J. ŚLASKI

Kijów, Kreszczatik № 35. (651)

Budowa cukrowni i rafinerji. Przedstawicielstwa: Sangerhausenkiej fabryk maszyn; fabryk noży dytuz. A. Paschena; fabryk par w Temler i Szwede; fabryk pomp Boha, Zięciński i Ska; fabryk transmisji i kotłowni „Syrena” w Warszawie; fabryk rur kanaliz. „Nowa” w Borowiczach. Przystąpiły do kontr. chem. i techn. A. Kredla w Pradze-Ceskiej. Na składzie: Armatura, pompy, przybory techniczne.

DOM KOSIBOWO-HANDLOWY

## Książę F. GIEDROYĆ

W BERDYCZOWIE.

Najrozmaitsze przedmioty, niezbędne rolnikom, jak: worki, blacha, żelazo, gwóźdź, brezenty, farby i t. p. po cenach najniższych. Cement. Cegła ogniotrwała. Pasy, wagi, oleonafci, smary, części zapasowe. Ubezpieczenia od ognia, gradobicia i na życie. (620)

Adres dla listów i telegramów: Berdyczów, Giedroyć.

BIURO TECHNICZNE

## TOWARZYSTWA GRAFF i K<sup>o</sup>

Kijów, Kreszczatik № 31. — Telefonu № 690.

POLECA ZE SKŁADU:

Pasy skórzane oryginalne angielskie.

Rury płomienne i gazowe.

Armaturę, wentyle, krany i t. p.

Stal angielską, szkła wodowskazowe.

Wagi dziesiętne i amerykańskie. (618)

Pompy rotacyjne, bormaszyny, kowadła, młoty, bloki.

Reparacja wacuumetrów, manometrów i termometrów.

## H. ZAKRZEWSKI

Kamieniec-Podolski.

Skład komisowy cukru Towarzystwa „Gniwan” i handel win krajowych i zagranicznych, oraz herbaty i kawy. (619)

## A. WILCZKOWSKI, Krawiec Mężki,

Kijów, Wielka Wasilkowska № 5. (608)

Poleca się z obfitym wyborem materiałów angielskich, francuzkich i krajowych. Wzorowa wielka pracownia wykonywa wszelkie zlecenia z gruntowną znajomością fachową.

NASIONA:

komisowy, ucerzy, traw pastewnych, buraków pastewnych, marchwi, wyborowych galuszek, abas, roślin strączkowych, oleistych, przemysłowych i t. d. (624)

## S. MAKOMASKI, Kijów, Kreszczatik № 6.

Informacje dotyczące kultury roślin i zastosowania nawozów sztucznych, oraz ceny i opłaty przewożone komunikuje się na każde żądanie.

Nawozy sztuczne:

podroty, gips, superfosfaty, mąka kostna, fosforyty, krow sucha, mąka rogowa, saletra chilijska, kaimit i t. d.

## W. I. JOZEWSKI

(egzystuje od 1863 roku)

Kijów, Kreszczatik № 7.

## BIURO DLA BUDOWY NOWYCH MŁYNÓW I PRZERÓBKI STARYCH RÓŻNEJ KONSTRUKCJI.

Skład maszyn i artykułów młynarskich oraz technicznych. Wyłączna sprzedaż maszyn fabryki Br. Beck w Dreźnie; turbin z regulacją inż. Knoppa, poczwasy od 12 werszków spadku wody i wyżej; sit jedwabnych szwajcarskich fabryki Hohl & Preisig. Katalogi i kosztorysy na żądanie gratis i franco. (608)

## BIURO PRZEMYSŁOWO-HANDLOWE MICHAŁ BUKOWIŃSKI W KIJOWIE

ul. Proszkna № 24. — Telefonu № 927.

Reprezentacje:

Tow. Sosnowickie — cynk, biel cynkowa.  
Tow. Zakładów Żelaznych i Stalowych „Skarysko” — odlewy stalowe, kowadła, młoty.  
Olów, cyna, miedź, blachy i t. p. (754)

S. ZWIERZCHOWSKI.

## KASY OGNIOTRWAŁE

najnowszej konstrukcji.

FABRYKA W KIJOWIE

Wielka Wasilkowska № 83 (róg Działowej).

Znaczný wybór po cenach dostępnych. Cenniki bezpłatnie. (6223)

## FABRYKA PIECÓW KAPLOWYCH i Z MAJOLIKI.

PRACOWNIA KAMIENIARSKA.

(Pomniki z marmuru, granitu i labradoru).

SKŁAD NACZYŃ KAMIENNYCH

## J. ANDRZEJOWSKI,

w Kijowie, Kreszczatik, dom Zebrań Szlachty № 16. (637)

Zaszczyt. medalami na wyst. w Niżn.-Nowgor., Lwowie, Warszawie, Kijowie i Odessie.

BIURO TECHNICZNE

## J. A. CHĄDZYŃSKI

Kijów, Funduklejowska № 7.

Dostawa wszelkiego rodzaju: maszyn, aparatów, instrumentów i narzędzi dla cukrowni, gorzelni i zakładów mechanicznych. (620)

## TOWARZYSTWO BROWARU KIJOWSKIEGO

OTWORZYŁO

w Kijowie, przy ulicy Kreszczatik № 1, w domu Rabinowicza

## RESTAURACJĘ PIERWSZORZĘDNĄ

z gabinetami, salą i 6 bilardami. Śniadania od godz. 11-ej rano do 2-ej popołudniu. Obiady od godz. 1-ej do 6-ej. Gra bilardowa od godz. 11-ej zrana do 2-ej w nocy. (618)

Przyjmuje zamówienia na obiady i kolacje.

Ceny umiarkowane.

## WŁ. DOLIŃSKI,

Kijów, ul. Funduklejowska, dom Bergonje.

## SKŁAD MASZYN I NARZĘDZI ROLNICZYCH,

WYŁĄCZNA REPREZENTACJA FABRYK:

- Boston Procter & Comp., młocarnie parowe i lokomobile.
- Bud. Sack. Pługwita, słowniki rządowe, pługi jedno- i wielokłobowe najnowszej konstrukcji.
- Mac-Cormick, Chicago, kosiarzki, tnący i wiązki.
- Carr Heatt & Comp., najnowsze młocarnie do konieszyn „Indjana”, dające czyste siano.
- Hofherr & Schrantz w Wiedniu, młocarnie konne i kieraty.
- Adolf Troetzer w Warszawie, sikawki ogniowe.
- W. Garvens w Hanowerze, pompy studienne.
- H. Wolski w Lublinie, młocarnie i kieraty. (622)

Upraszamy szan. czytelników, aby zamawiając lub kupując przedmioty reklamowane w „Kraju”, lub wogóle korzystając z działań ogłoszeniowych, raczyli powoływać się na „Kraj”, jako na źródło, skąd informacje swoje saczerpnęli. Takie powoływanie się, bowiem wpływa na rozszerzenie ogłoszeń „Kraju”.

# L. HENNEBERG

Charków, Jekaterynosławska № 47.

Agencja Anonimowego Towarzystwa Prochowskich kopalń węgla nad Donem.  
Sprzedaż cementu różnych marek; alabastru, gipsu i soli. Najwyżej zatwierdzonego Towarzystwa Semenowsko-Iwanowskiego na południu Rosji. (68)

# CHARKÓW

## SALON ARTYSTYCZNY

### OKUSZKO

w Charkowie, ul. Jekaterynosławska 1.

**OBRAZY**, oryginały i kopie, artystów-malarzy miejscowych i zamiejscowych.

**RAMY.**

**MATERIAŁY** piśmienne i rysunkowe.

**KSIĘGI** BUCHALTERYJNE.

Na prowincję wysyła natychmiast za zaliczeniem pocztowym. (76)

## KSIEGARNIA

### H. SIKORSKIEJ

w Charkowie, ul. Jekaterynosławska, przyjmują prenumeratę „KRAJU” i sprzedają pojedyncze numery. (81)

## W CUKIERNI NA DZIKIOŚĆ

— Co to słowcy teraz tak dużo gadają o pielęgnowaniu drzewa niemieckiego i o typieniu robotwa, podcinającego jego korzenie?  
— To ma znaczyć: żeby oni wasytali lacy od nas wykupywali, a swoje ochraniają, to im zawsze będzie ciepło, a nam zimno.

— Jakos pomiędzy Francją a Anglią, jak gazety pisa, zawrwały można pewne osłabienie wzajemnego rozdrażnienia. Ja nie rozumiem, skąd się wzięło to osłabienie?

— Ja wam to zaraz powiem: jak się tylko jeden drugiego boli, to jest osłabienie wzajemnego rozdrażnienia. (Mucha).

## TOWARZYSTWO

### „W. G. PONOMAREW & P. P. RYZÓW”

Zarsąd w Charkowie, plac Mikołajewski.

**I. Instrumenty angielskie i niemieckie.**  
Okucia do drzwi i okien. Materiały budowlane. Wyroby siodlarskie. Liberja dla stangretów. Instrumenty kowalskie. Dzwony.

**II. Artykuły z brązu i miedzi.**  
Lampy ścienne, wiszące i stołowe. Samowary, maszynki do kawy, tace, wyroby emaljowane. Łózka materacowe, umywalnie. Dywany i ceraty.

**III. Skład hurtowy i detaliczny: żelaza wszelkich wymiarów i gatunków, miedzi, ołowiu, cynku, gwoździ, rur wszelkich gatunków, stali lanej resorowej, powozowej i wagonowej, lin stalowych, lamp górniczych.**

**IV. Wydział techniczny: pasy, brezeny, tygle grafitowe, pompy parowe i ręczne, wentyle, krany i t. p. artykuły techniczne.** (62)

Krakowska mleczarnia i polska kuchnia

### ST. UJAZDOWSKI

Charków, Jekaterynosławska № 30.

Przyjmuje obstatunki na ciastka, kolacje, śniadania i obiady. (73)

## Rozkład pociągów.

Odechodzą. Przychodzą

	Odechodzą	Przychodzą
Do Kurska i Moskwy:		
Kurjerski ...	8.27 pop.	12.29 pop.
Pośpieszny ..	7.14 w.	9.09 r.
Pocztowy ...	8.24 r.	7.59 w.
Do Sewastopola:		
Kurjerski ...	12.49 pop.	8.07 pop.
Pocztowy ...	8.44 w.	6.55 r.
Do Rostowa:		
Pocztowy ...	9.32 w.	7.59 r.
Do Mikołajewa i Odesy:		
Mieszany ...	10.24 r.	6.49 pop.
Pasażerski ..	8.34 pop.	12.25 pop.
Pocztowy ...	9.44 w.	7.09 r.
Do Kijowa:		
Pocztowy ...	12.54 pop.	7.44 r.
Pasażerski ..	7.54 r.	12.06 pop.
Mieszany ...	11.24 w.	7.29 r.

# MASZYNY

## DLA ROZDRABNIANIA WSZELKICH MATERJAŁÓW

RÓŻNYCH KONSTRUKCYJ.

jako to:

do łamania i mielenia, bieguny,

dezintegratory,

młyny kulowe,

młyny rurowe,

i t. d., i t. d.

Urządzenie fabryk: cementu, gipsu, ceramicznych, cegielni i t. p.

Specjalny oddział: Transmisje.

CHARKOWSKA FABRYKA MASZYN

Towarzystwo Belgijskie w Charkowie.

## Inżynier L. KOZŁOWSKI

Charków, plac Mikołajewski 3.

Reprezentacja Dnieprowskiego Towarzystwa Metalurgicznego i Towarzystwa Donieckich Hut Szakianych w Sauturinońce.

Rely, bandaże, osie, sarowice, żelazo, stal, blachy, belki, rury wodociągowe i t. d., szkło dla szyb i dachów. (65)

## CHARKOWSKIE BIURO TECHNICZNE

### „JANSENDEK”

w Charkowie, Jekaterynosławska № 52.

Sporządza plany i kosztorysy fabryk, podejmuje się budowy takich. Dostarcza dla cukrowni, kopalń, górseln, młynów i browarów wszelkich aparatów, przyborów i maszyn. Buduje: mosty, studnie artestyjne i domy. Zakłada: oświetlenie elektryczne, ogrzewanie parą, wentylację. Udziela wszelkich porad technicznych. (64)

## BELGIJSKIE TOWARZYSTWO AKCYJNE

### Kopalń węgla „BIEŁAJA”

(63)

(„Charbonnages de Bielaia”).

◆ Kapitał zakładowy 4,000,000 frank ◆

Adres dla obstatunków: St. Bielaia, drog. tel. południowo-wschodnich.

ODPOWIEDZIALNY REPREZENTANT DLA ROSJI:

A. KWIATKOWSKI, Charków, Jarosławska № 27.

Upraszamy szan. czytelników, aby samawiając lub kupując przedmioty reklamowane w „Kraju”, lub wogóle korzystając z działu ogłoszeniowego, raczyli powoływać się na „Kraj”, jako na źródło, skąd informacje swoje zaczerpnęli. Takie powoływanie się bowiem wpływa na rozszerzenie ogłoszeń „Kraju”.



## STYLOWE MEBLE I LUSTRA

### M. BOGDANOW

w Jekaterynosławiu, Prospekt, obok domu Gubernatora.

Podążają się urządzenia całych mieszkań w miasteczka i na prowincji, przyjmując na siebie koszt i ryzyko dostawy.

Przy magazynie pierwszorzędny warsztat stolarski i tapicersko-dekoracyjny. (67)

## ALMAZNE Towarzystwo Akcyjne

### KOPALNI WĘGLA

przy stacji kolei południowo-wschodnich „Atmasnaja”.

Stacja pocztowo-telegraficzna: KADJEWKA, w gubern. Jekaterynosławskiej. (66)

Węgiel kottowy, myty, kowalski i koks.



# BILANS

## KIJOWSKIEGO BANKU ZIEMSKIEGO

po dzień 1 stycznia 1899 r.

AKTYWA.

PASYWA.

	Ruble i kopiejki.
<b>I. Kasa gotowizna:</b>	
a) w kasie Banku.....	4,008 43
b) na rachunkach bieżących w różnych bankach.....	1,164,734 27
c) u korespondentów .....	124,044 —
	<hr/>
	1,389,784 70
<b>II. Własność Banku stanowiące papiery procentowe:</b>	
a) niegwarantowane nom. 1,125,700 według kursu 1,125,700 —	
b) przez rząd gwarantowane:	
1) Kapitał zakładowy, zgodnie z § 52 ustawy Banku (nom. 3,524,200), według kursu 3,527,465 46	
2) Kapitał zakładowy: zgodnie z § 52 ustawy Banku (nominalnie 459,800), według kursu.. 460,226 04	
zgodnie z § 98 ustawy Banku (nominalnie 2,399,900), według kursu 2,423,831 82	
3) Środków obrot. (nominalnie 48,600) według kursu 49,074 31	
°/° 82,632 78	
	<hr/>
	7,668,420 41
<b>III. °/° papiery, stanowiące własność Kasy emerytalnej (nominalnie 177,400), według kursu 177,715 —</b>	
°/° 3,790 26	
	<hr/>
	81,105 26
<b>IV. Nieruchomość, własność Banku stanowiąca .....</b>	108,927 43
<b>V. Pożyczki:</b>	
na zastaw ziemi .....	51,163,800 67
na zastaw miejskich nieruchomości .....	19,337,614 19
<b>VI. Pozaterminowe umorzenie długu gotowizną .....</b>	43,085 14
	<hr/>
	70,547,500 —
<b>VII. Pozaterminowe umorzenie pożyczek listami zastawnymi .....</b>	950,900 —
<b>VIII. Pożyczki krótkoterminowe .....</b>	1,186,000 —
<b>IX. Raty dłużników:</b>	
a) odroczone .....	13,070 63
b) uchybione w terminie .....	813,129 —
c) ulgowe .....	2,028,629 89
	<hr/>
	2,924,820 52
<b>X. Rozchody z tytułu Zarządu .....</b>	1,398 17
<b>XI. Rozchody do zwrotu .....</b>	67,626 74
<b>XII. Kupony, opłacone przed terminem i od wylosowanych listów .....</b>	20,323 75
<b>XIII. Pożyczki z Kasy emerytalnej .....</b>	78,845 —
<b>XIV. °/° pobór państwowy od kuponów .....</b>	3,961 16
<b>XV. 4°/° listy zastawne, do wydania konwertującym .....</b>	583,800 —
<b>XVI. Rozchody w 4 konwertacji .....</b>	19,517 17
	<hr/>
<b>BILANS .....</b>	85,783,290 81

	Ruble i kopiejki.
<b>I. Kapitał zakładowy .....</b>	4,750,000 —
» zapasowy .....	2,833,473 33
	<hr/>
	7,633,473 33
<b>II. 4°/° listy zastawne, puszczone w obieg, bez terminu .....</b>	70,547,500 —
<b>III. Listy zastawne wylosowane i nie przedstawione do zapłaty .....</b>	640,500 —
<b>IV. Kupony od listów zastawnych, nlegające spłaty 1,776,886 —</b>	
<b>V. Pozaterminowe umorzenie długów:</b>	
a) listami zastawnymi .....	950,900 —
b) gotowizną .....	43,085 14
	<hr/>
	993,985 14
<b>VI. °/° fundusz na spłacie kuponów na termin 1 lipca 1899 r. ....</b>	1,586,351 58
<b>VII. Fundusz amortyzacyjny na 54 losowanie .....</b>	486,315 01
<b>VIII. Niewydana dywidenda .....</b>	5,759 95
<b>IX. Sumy przechodnie gotowizną .....</b>	198,558 21
<b>X. Fundusze zaliczone do dochodu .....</b>	214,469 83
<b>XI. Kasa emerytalna pracujących w Banku .....</b>	286,088 19
<b>XII. Sumy przechodnie list. zast.:</b>	
a) 6°/° list. zast. wylosow. w konw. nie przedstaw. do zapłaty .....	13,100 —
b) 4°/° list. zast. do wydania konwertującym .....	583,800 —
	<hr/>
	596,900 —
<b>XIII. Dywidenda zapasowa .....</b>	8,447 —
<b>XIV. Korespondenci .....</b>	54 —
<b>XV. Czysty dochód za 1898 r. ....</b>	868,001 59
	<hr/>
<b>BILANS .....</b>	85,783,290 81

a) Wartościowych papierów w depozycie Banku .....	420,649 75
b) Wartościowych papierów do zniszczenia .....	1,053,400 —
c) Listy zast. przed. do zam. i opl. w 4-ej konw. ....	2,547,100 —

1) Nominalna cena akcji kijowskiego Banku ziemskiego rb. 250.  
 2) Zarząd Banku rezyduje w Kijowie, ul. Instytucka, dom własny.  
 3) Dywidenda z tytułu akcji Banku jest wypłacana: w Kijowie — w zarządzie Banku, w Moskwie — w moskiewskim kupieckim Banku i w Petersburgu — w petersburskim międzynarodowym Banku.  
 (6844)



**UDOSKONALA**  
aromat i smak Herbaty, Kawy i Grogu  
**WYTWORNY**  
**RUM**  
**"IMPERIAL"**  
prawdziwy tylko z Globusem.

(23455)

Do osoby chorej, wieku podeszłego poszukiwana jest jako (6361)

**Towarzyszka i Opiekunka,**

osoba inteligentna, usposobienia łagodnego, posiadająca znajomość kuchni, gospodarstwa domowego i kroju. Wynagrodzenie 120 rubli przy zupełnym utrzymaniu. Zwracać się listownie: Krosie, gub. Kowieńskiej, do p. Korowa.

**MŁODY UCZONY POLAK,**

katolik, mający chlubnie wyrobione imię i nieco sławy zagranicą, lecz niezamężny, pragnie znaleźć szlachetnego protektora i mecenasa, któryby mu chciał ułatwić skutecznie dalszą pracę naukową. Kraków, poste restante. R. K. A. W. 555. (2396)

**Obraz H. Siemiradzkiego**

p. t. -Z POCIECHĄ I POMOCĄ. (dł. 130 cm., wys. 63 cm.) w ozdoby ramiach, je-ż do sprzedania. Wiadomość u D-ra Szymkiewicza, Kraków, Bynek 26, i p. (6355)

**WILNO.**

Wileńska ulica, dom Narbekowicza  
**J. M. MUCHOWICZ**

Ogrodnik-poziornik, skończony praktyk w kraju i zagranicą, Czołonek Tow. Ogrod. Warszaw.,—przyjmuje ogrody w inspekcję, rysuje plany, zakłada parki i sady owocowe. (6315)

**N**AJDAWNIEJ istniejące biuro rekomenduje nauczycieli, guwernantki, bony, gospodynie, sklepowe, kucharzki, garderobiane, rzadców. Warszawa, Bielska 10. Marek dawności Białobroda. (2269)

**Zakład Ginekologiczny**

0-ra medyc. **ANTONIEGO MOŁÓWKI**  
W DZWIŹSKU  
przyjmuje osoby, dotknięte chorobami kobiecymi, oraz oczekujące słabosci. Opłata za całkowite utrzymanie od 1-3 rb. dziennie. (6316)

**KSIĘGARNIA**

**A. H. KLEINSINGERA**  
w Warszawie, ul. Świętokrzyska 21.  
zakupia okazanie reszty nakładów, pomiędzy innymi od dzieła dawno wyszyczone i sprzedaje takowe  
◆ **PO CZYBACH ENIGONYCH** ◆  
Guthe J. W. Faust, II. J. Czernak. Na melodie Lwów. Cena pier. kop. 50, 2-iz. kop. 40.  
Korsakowski J. Nad sily, powieść. Kraków. Cena pier. rb. 1 k. 10, 2-iz. kop. 50.  
Lepkowski J. bratka, rysy jej dziejow ze 104 dniem. Kraków. Cena pier. rb. 2, 2-iz. rb. 1 k. 50. W ozdoby, opr. ze skór, wyrobkami rb. 2.  
Stara i mloda praca. Przyczynek do historii literatury polskiej 1846-1872. Petersburg. Cena pierwotna rb. 1, 2-iz. kop. 50.  
Szachalski W. Dr. Vantaryje objawy zmydelni. 3 tomy. Kraków. Cena pier. rb. 6, 2-iz. rb. 3. W ozdoby, opr. ze skór, wyrobkami rb. 1. Trzy Widma; Przewidywania. II. Senne marzenia. Na kasie przesyłki dolicza się 15 kop. do każdego rubla. (2410).  
Wysyła się za zaliczeniem.

**ZARZĄD**

**dróg żelaznych Południowo-Zachodnich**

niniejszem podaje do wiadomości, że 23 lutego 1899 r. o godz. 1 w poł. w Zarządzie kolei w Kijowie odbędzie się licytacja na dostawę drzewa dla kolei w ciągu trzech lat, w ilości 99,260 s. k., a mianowicie: w 1899 r.—14,260 s. k., w 1900 r.—42,500 s. k. i w 1901 r.—42,500 sąż. kub.

Osoby, życzące przyjąć udział w licytacji, uprasza się o nadesłanie listownie, lub złożenie osobiście podania nie później dnia 23 lutego do godz. 1 w poł., z oznaczeniem: 1) imię, imię ojca i nazwisko podającego deklarację; 2) miejsce zamieszkania; 3) ilość i gatunek drzewa proponowanego na dostawę; 4) w jakim czasie; 5) miejsce dostawy i 6) ceny za sążeń kubiczny. Dostawa może być wzięta na rok jeden, lub na trzy lata, nie mniej jednak, jak 100 sąż. kub. na jedną dostawę w każdym oddzielnym składzie.

Osoby, życzące wziąć dostawę drzewa w ciągu jednego roku, obowiązane są w deklaracji wyraźnie nadmienić ile drzewa i po jakiej cenie obowiązują się oni dostawić, jeżeli Zarząd kolei zechce oddać w antreprzyżę tylko na jeden rok 1899, i ile i po jakiej cenie obowiązują się dostawić w tym razie, jeżeli dostawa będzie oddana na przeciąg trzech lat, z wykazaniem w ostatnim razie, jaka część całkowitej ilości będzie dostarczona w każdym roku z osobna.

Deklaracje powinny być zabezpieczone kaucją w wysokości 10% proponowanej dostawy, w stosunku do ceny wartości złożonej deklaracji, z dołączeniem kwitu Kasy miejskiej, lub Głównej Kasy Zarządu kolei z otrzymanej kaucji, albo kwitu pocztowego z wysłaniem takowej do Zarządu. Kaucje można składać w gotówiznie, lub w papierach procentowych, przyjmowanych na kaucje w rządowych antreprzyżach i dostawach po taksie ustanowionej przez p. Ministra finansów.

Deklaracje powinny być nadsyłane i podawane w opieczetowanych kopertach i adresowane do Rady Zarządzającej Południowo-Zachodnich kolei w Kijowie i koniecznie z napisem: „Заявление на поставку дровъ къ конкуренци 23 февраля 1899 года“.

Deklaracje, nie czyniące zadość powyższym warunkom, rozpatrywane nie będą. Drukowane wzory deklaracji na dostawę drzewa można otrzymać u Naczelnika Materjalnej Służby Zarządu kolei w Kijowie codziennie, prócz dni w których niema posiedzeń, od godz. 12—3 pop., a także na żądanie wzory deklaracji mogą być wysłane pocztą. (6363)

Rezultaty konkurencji będą rozpatrzone w Radzie Zarządzającej kolei, której decyzja co do oddania dostawy osobom lub firmom, które podały najbardziej dogodnie dla skarbu propozycje, podlega za twierdzeniu Zarządu Rządowych dróg żelaznych.

**PUDER TŁUSTY AURICHA.**  
Dla białosci cery. Na ciele niedostrzegalny.  
**WILHELM AURICH, Ligowskaja 44, PETERSBURG.**

Do nabycia w księgarniach podręcznik naukowy pedagoga REUSSNERA

**„Samouczek“**

POLSKO-FRANCUSKI, najlepsza metoda do bardzo prędkiego nauzenia się francuzkiego języka bez nauczyciela, z objaśnieniem wymowy i akcentowania, I-szy kurs 13 zeszytów, II-gi kurs 24 zeszytów; Gramatyka polsko-francuzka, 10 zeszytów, każdy po kop. 15 (pocztą kop. 18).

**SAMOUCZEK** Polsko-Rosyjski Kurs I-szy w 14 zeszytach. Kurs II-gi wychodzi zeszytami po kop. 10 (pocztą k. 13). Skład główny u autora (Reussnera), ul. Złota № 6, w Warszawie. (2408)

**Klemensa Junoszy „WDOWA Z PLACEM“**  
powieść współczesna  
wysła nakładem księgarni Józefa Zawadzkiego w Wlinie. (6328)  
◆ Cena kop. 40. ◆

**PRACOWNIA i Magazyn Obuwia**  
**Leon Auclair**  
Petersburg, Wleka Morska, dom Turan № 21. (6317)

**Do sprzedania**  
z wolnej ręki dobra Majaczewice z folwarkiem Woia w Królestwie Polakiem, gub. Kaliskiej położone, blisko fabrycznej okolicy Łodzi, włok 57, w tem łąk włok 4, lasu 18—z porębami co rok. — Ziemia mocno słowata i łazsza, kopalnie torfu, kopalnie wapna i 2 piece do wypalania, stawy 2. Budynek nowe murywane i dom mieszkalny w ogrodzie nowy, gospodarstwo postępowe. Lucerniki. — Inwentarz martwy i żywy dobry, warunki przystępne. (6350)

**S**ZYDŁOWIECKIEJ fabryki powozów i bryczek kantor i skład w Warszawie, Foksal 14, dom wł. Za sześć 7 kop. marek cennik ilustrowany wysyłamy. (2367)

**NOWOOTWORZONA**  
**Warszawska Kuchnia**  
**T. HRYNIEWICKIEJ**  
Petersburg, Troicka ulica № 22, przy Grafskim zaułku.  
Wydaje Obiady, Śniadania i Kolacje. Fiaki w Niedziele i Czwartki. (6345)  
Kawa, Herbata, Czekolada, Kakao; Ciasto, Pączki i Faworki własne, pieczywa.

**JEST DO SPRZEDANIA MAJĄTEK**  
w Bieleckiej gub., trzy wiatry stoją od stacji kolei, włok 40, w tem łąk 1 włok i lasu 2 wł., dwa domy mieszkalne wśród parku, dwa ogrody owocowe, ziemia w połowie pędzona, zabudowania dobre, inwentarz kompletny. Wiatraciec, w Warszawie, Aleja Jerozolimskie 62, m. 11. (2411)